GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 42. WARSZAWA, DNIA 15-go PAŹDZIERNIKA 1921 ROKU. ROK 3.

LUDWIK KULCZYCKI. Z CYKLU „NAUKA OBYWATELSKA".

Państwo jako instytucja kierownicza w dziedzinie reform społecznych.

Widzieliśmy już, w artykułach poprzednich, że Państwo dążyć musi i dąży istotnie do tego, aby w dziedzinie chceń, pojęć i uczuć w społeczeństwie panowała pewna solidarność, choćby minimalna, niezbędna do utrzymania całości, a ujawniająca się poza walkami różnych grup społecznych i różnych kierunków ideologicznych.

Otóż w dziedzinie stosunków socjalnych Państwo współczesne, demokratyczne, będące na usługach ogółu obywateli, dąży i dążyć musi do tego, aby zapewnić ogółowi ich chociażby pewne minimum warunków zewnętrznych i wewnętrznych, niezbędnych dla ich rozwoju, pewne minimum dobrobytu materjalnego, warunków kulturalnych, oraz oświaty.

Państwo nie może dopuścić do tego, aby obywatele jego, chcący pracować, umierali z niedostatku i nie znajdowali pracy. W tym celu musi ono opracować rozległy plan istotnie potrzebnych robót publicznych, rozłożony na szereg lat i przystąpić do jego wykonania, w ten sposób, aby w razie jakiegoś kryzysu gospodarczego, powodującego wyrzucenie na bruk licznych rzesz robotniczych — mogło ono zatrudnić je przy wspomnianych robotach, aż do chwili powrotu stosunków normalnych. W ten sposób roboty publiczne odbywałyby się wolniej albo szybciej, przy udziale większej, albo mniejszej ilości robotników, stosownie do ogólnej konjunktury gospodarczej w Państwie.

Nie zawsze jednak może ono zatrudnić cały nadmiar bezrobotnych, dając im dostateczne wynagrodzenie. Dlatego też musi ono zawczasu starać się o to, aby umożliwić swym obywatelom znalezienie pracy w Państwach innych, na dobrych warunkach. Stać się to może, przez umiejętnie prowadzoną politykę emigracyjną, za pomocą zawiązania z innymi państwami konwencji w sprawie wychodźctwa zarobkowego. Państwo musi otoczyć opieką swych obywateli pracujących zagranicą i starać się o to, aby powracali oni do kraju.

Musi też ono dążyć do tego, aby uzdolnić swych obywateli do pracowania, w różnych dziedzinach zapewnić im możność nabycia choćby oświaty elementarnej, w zakresie ogólnym i fachowej. W tym celu Państwo musi stworzyć nie tylko teoretycznie, lecz i faktycznie przymus szkolny, ułatwić dzieciom warstw niezamożnych uczęszczanie do szkoły, oraz pokryć kraj siecią szkół zawodowych.

Tam zaś, gdzie praca odbywa się normalnie — Państwo baczyć musi na to, aby warunki jej nie były szkodliwe dla zdrowia, aby spory pomiędzy pracownikami i robotnikami z jednej strony, a przedsiębiorcami z drugiej strony — mogły być załatwione szybko, o ile możności bez uciekania się do strajków, zwłaszcza w dziedzinie przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Należy stworzyć sądy rozjemcze, złożone z przedstawicieli robotników, przemysłowców i państwa. W zakładach zaś gminnych i państwowych z przedstawicieli robotników, gminy, albo państwa i superarbitra przewodniczącego, z pośród wybranych, z początkiem każdego roku osób, przez obie strony. Prawodawstwo ochronne musi zdobyć należyte miejsce, a na jego straży winna funkcjonować dobrze zorganizowana inspekcja.

Państwo wreszcie powinno gwarantować pracownikom i robotnikom: wynagrodzenie w razie nieszczęśliwych wypadków i choroby, oraz dać możność egzystencji na starość, po upływie długiego szeregu lat pracy, za pomocą całego systemu ubezpieczeń.

Ta rozległa rola państwa wymaga oczywiście wydatków bardzo znacznych, rozległej administracji, umiejętnie pomyślanego prawodawstwa i innych rzeczy. Otóż zachodzi pytanie, skąd państwo wziąć może na to wszystko środków?

Praktyka wykazała, że daleko idący system ubezpieczeń dać już może bardzo dużo, ale i on wymaga pewnych środków ze strony państwa. Dochody czerpać ono może z podatków, z dóbr własnych i przesiębiorstw.

Mówiąc o tych rzeczach, wkraczamy w najbardziej sporne dziedziny nauki o państwie i dlatego musimy tu zatrzymać się nad niektórymi spornymi poglądami.

Przeciwnicy dalekoidącej interwencji państwa są również przeciwnikami dużych wydatków na cele socjalne. Jednakże wydatki te są niezbędne, mogą być odraczane, z powodu takiego albo innego stanu finansów państwa, ale prędzej czy później muszą być, celem prowadzenia, scharakteryzowanej polityki socjalnej, zrobione. Otóż i tu poruszam sprawę najbardziej sporną, zarówno ze względów socjalnych, jak i finansowych — państwo musi z czasem objąć pewne działy wytwarzania i usług publicznych. Co do tych ostatnich, to praktyka wyprzedziła już teorję i cały szereg ich wzięły w swe ręce różne instytucje samorządowe i państwo. Dość wspomnieć o kolejach żelaznych, pocztach, telegrafach, telefonach, gazowniach, rzeźniach i t. d. Co do dziedzin wytwarzania, to państwo wyjątkowo tylko je obejmuje. Tak było przynajmniej aż do wielkiej wojny światowej. Jednakże nie ulega wątpliwości, że i państwo obejmie w bliższej i dalszej przyszłości niektóre z nich, o ile samo posiadać będzie odpowiednio wyćwiczony aparat administracyjny, o ile nadawać się one będą, ze względu na swój charakter do eksploatacji przez nie.

Tylko w tych dziedzinach, w których nastąpiła dalekoidąca centralizacja, w których inicjatywa prywatna przedsiębiorcy roli nie odgrywa (wszelkie towarzystwa akcyjne, prowadzone przez urzędników prywatnych, a więc przez właścicieli); tylko w tych dziedzinach, które są faktycznie bez konkurencji z powodu rozmiarów przedsiębiorstwa, albo ograniczonej ich liczby, wypływającej z ich charakteru nap. kopalnie — Państwo może być gospodarzem.

Natomiast ogólne przejście produkcji w ręce Państwa byłoby rzeczą szkodliwą. Co do tego, czy Państwo, może być dobrym przedsiębiorcą, czy nie — zależy to od wielu okoliczności. Nad rozpatrywaniem takowych nie miejsce tu rozwodzić się. W każdym razie tam, gdzie pewna gałęź produkcji prywatna faktycznie przybiera charakter monopolu, z powodu braku konkurencji, tam staje się ona szkodliwą w rękach prywatnych, dowodem czego są potężne trusty amerykańskie, które narzucają ceny ogółowi i trzęsą formalnie Państwem.

Państwo Polskie wstąpiło już na drogę reform socjalnych, posiada już podstawy do rozległej polityki socjalnej, nie może jednak odrazu wszystkich jej zadań zrealizować. Aby jednak nasze młode Państwo mogło tym wszystkim zadaniom podołać — musi być ono silne, bezpieczne na zewnątrz i na wewnątrz; jego życie gospodarcze musi na trwałych opierać się podstawach i nie być wystawione na ciągłe zaburzenia.

Rozwój dziejowy przeobrażać będzie i nadal formy Państwa, jego instytucje, zmieniać będzie jego zadania, ale Państwo będzie zawsze instytucją niezbędną dla rozwoju narodów.

To też, uzyskawszy byt niepodległy, powinniśmy wszyscy, bez różnicy przekonań, pielęgnować nasze młode Państwo, rozumiejąc, że byt Narodu naszego, jego przyszłość, kultura — są jaknajściślej z niem związane.

T. MODRZEJEWSKI.

Stolica Ligi Narodów.

Dokończenie.

Podczas krótkiego spaceru do miasta, wielu delegatów, zebranych prowizorycznie w ratuszu, zadaje sobie mimowolnie pytanie, czy wybór Wilsona nie był inspirowany kryterjum zbyt purytańskiem, aby być istotnie międzynarodowym.

Gdyby w starej Genewie panowie delegaci zadali sobie trud pogawędzić z ludkiem, to by się przekonali, że ludek ten potrafi się entuzjazmować internacjonalizmem w swojem pojęciu. Autentyczny genewczyk w gruncie rzeczy jest tylko miejski, municypalny. Jeżeli odczuwa jaką narodowość, to tylko genewską.

Stary ratusz jest tylko chwilowem siedliskiem Ligi. Genewa już postanowiła, że Pałac Ligi stanie w innej stronie, na prawym brzegu, frontem na południe. Już sobie nawet można wyobrazić gmach wielki, przypominający wielkie hotele, które pomiędzy pomnikiem Brunświku a Mon Repos, zadawalniają wszystkie wymagania komfortu, a nawet i smaku architektonicznego gości z całego świata. Niewątpliwie tedy pałac ów zaspokoi wymagania przeciętnego delegata z wielu państw ekscentrycznych, dla których piękność zawsze będzie się identyfikowała z pojęciem luksusu. Oczywiście z czasem każda z narodowości będzie chciała wystawić obok pałacu swój pawilon narodowy i tak powstanie z twardego kamienia lub żelazo betonu prawdziwa Kosmopolja, której przedsmak dawały na wystawach międzynarodowych pawilony z papiermaché.

Konferencja nieustająca, izba działającej wiecznie sprawiedliwości. Jeśli taką będzie istota Ligi Narodów, Genewa będzie mogła poszczycić się nowym tytułem i nowicjatem, jaki odbyła podczas wojny, gdy musiała godzić interesy neutralności szwajcarskiej z kwestjami międzynarodowemi, kiedy wygnańcy i agenci dyplomacji ochotniczej z całego świata zjeżdżali się do Genewy i tworzyli usiłowania, będące niejako próbą konferencji pokojowej. Osobistości były wprawdzie nie tak poważne, ale ożywione temisamemi namiętnościami, co i na kongresie.

A jeżeli nawet tak nie będzie, Genewa przystosuje się, aby gościć tę masę idealizmu, który będzie usiłował być zrealizowanym w Lidze, ponieważ idealizm genewski nie jest romantyczny jest różny od, dajmy na to, idealizmu polskiego. Nie pretenduje do tego, aby fakty odpowiadały ideom. W jej pojęciu, które pod tym względem jest podobne do anglo-saskiego, idea i fakty krążą na dwóch oddzielnych piętrach, które nie mają połączenia. Według genewczyka, miłosierdzie naprz. powinno zgadzać się z księgą buchalteryjną. Nic innego też nie zrobił Wilson, tylko usiłował zrównoważyć sprawiedliwość z buchalteryjną księgą główną.

W rezultacie Liga Narodów, o ile jest wilsonowską, nie mogła znaleźć pomieszczenia lepszego, jak w Genewie. Jeżeli nawet będzie zmuszona zostać czemś innem, nie będzie tam czuła się źle. Genewa ma zbyt dużo zdrowego sensu, aby brać Ligę Narodów za taką, jaką ją Narody zrobiły. Jest pewnem, że ofiaruje ona panom delegatom pobyt spokojny lecz wrażliwy na wszystkie hałasy świata. Jest tam dosyć miejsca do rozmyślań filozoficznych w pełnych świeżości ogrodach, ocieniających brzegi jeziora. Nie jest też pozbawiona możności przepędzenia czasu w sposób, za który i dyplomaci i niedyplomaci potrafią być wdzięczni. Genewa tedy, została małą lecz przyjemną rezydencją najliczniejszej dyplomacji na świecie. Konferencji wiecznej wiecznego pokoju.

Co też sobie myśli cień Rousseau,a gdy podczas nocy jesiennych przyjdzie spojrzeć na swe wyobrażenie doczesne, wykute w posągu pod romantycznemi drzewami wyspy. Swym współobywatelom i gościom z całego świata może zechce przypomnieć prawdę, której niema w programie Wilsona, lecz jest w naturze rzeczy, prawdę, którą sam napisał: „Rozlokowanie gór, mórz, rzek, które służą jako granice narodom, wydaje się być uwarunkowaniem liczby i wielkości narodów. Można powiedzieć, że porządek polityczny jest poniekąd dziełem natury". Prorocy, nawet jeżeli są prezydentami państw, nie zdołają przerobić natury.

Obecnie znów zgromadziło się grono ideologów uspokojenia i zbratania ras białych Europy i Ameryki.

Chwila historyczna jest naprawdę poważna, a nawet dramatyczna w wysokim stopniu. Wszystkie doktryny istniejące są zachwiane wobec dylematu jaki powstał na tle ekonomicznem. Jeżeli Liga ma oddać naprawdę przysługę światu, powinna zająć się przedewszystkiem obmyśleniem ratunku dla wycieńczonej Europy i obmyśleniem sposobu walki z mocarstwami hegemonicznemi, monopolizującemi i wycieńczającymi słabszych od siebie.

Trzecia międzynarodówka w Moskwie tak określiła Ligę Narodów:

„Wspomniana Liga Narodów nie jest niczem innem, jak tylko traktatem ubezpieczenia, którym zwycięzcy w tej wojnie zapewniają sobie wzajem swój łup".

Istnieją narodowcy, którzy skłonni byliby przyjąć tę djagnozę międzynarodówki. Czy słusznie, czas najbliższy pokaże. Pokaże również, czy ów traktat ubezpieczeniowy, jeżeli jest takim traktatem, został obmyślany z dostatecznem zapewnieniem wszystkim jednakowych praw.

Na bezstronny sąd polityczny tam, gdzie w grę wchodzą interesy własne i wpływy polityczne dalej idących zamierzeń, zbyt trudno zdobyć się człowiekowi, chociażby był sędzią w Lidze Narodów. Dlatego też, byłoby może więcej wskazane, aby Liga, zamiast charakteru sądu, czy też rozjemcy przekształciła się w prawdziwą koalicję międzynarodową ekonomiczno-finansową i zajęła się uzdrowotnieniem zakażonych stosunków spekulacyjno monopolowych zadrażniających wycieńczone organizmy państwowe Europy. Aby obmyśliła sposoby walki z brakiem materjałów pierwszej potrzeby lub też z politycznym paskiem monopolizowania tych materjałów i dążeniem do zawładnięcia światem tą drogą.

Należy jednak wątpić, czy Liga kiedykolwiek pójdzie tą drogą. W Europie już odzywają się głosy, mianujące Ligę Brytyjską Ligą Narodów. A przecież Wielka Brytanja nie tai się bynajmniej z tem, że dąży do zawładnięcia komunikacją morską, czyli i handlem morskim.

Jeżeli więc słusznem jest przypuszczenie, że Liga jest brytyjską, ten problemat nasz na zawsze będzie wyłączony z pod jej obrad i orzeczeń.

Odrodzenie polskości na Śląsku Górnym.

Dokończenie.

Dopiero pod panowaniem pruskiem zaczyna się na szeroką skalę rugowanie polskiego żywiołu; jest on wypierany coraz bardziej z terenów urodzajnych na piaski, topnieje coraz bardziej, ściskany ze wszech stron w kleszczach niemieckich. To też z kraju, gdzie niemcy stanowili osobne wysepki w polskiem morzu, obecnie lud polski został tam wyparty, iż tylko nazwy geograficzne świadczą o innej tego kraju przeszłości. Tylko kilkanaście powiatów południowo-wschodnich wytrwało i zachowało charakter polski.

Może jednak właśnie owemu szalonemu uciskowi pruskiemu zawdzięcza Śląsk odrodzenie się polskości. Może dzięki temu, że lud górnośląski spostrzegł całą różnicę między sobą a przybyszami — czy to w postaci urzędników, czy kondotjerów przemysłu, czy kupców lub nawet uprzywilejowanych robotników, — może właśnie dlatego nauczył on się nienawidzieć wszystko, co pruskie.

Bo i w samej rzeczy, kogo polski lud górnośląski widział wokół siebie w ciągu całego już 19 wieku? Jeśli był rolnikiem, a takich była większość, miał do czynienia z magnatem—niemcem, który tutaj bardziej był jeszcze uprzywilejowanym, niż w całych Prusiech; wyzuto go stopniowo z ziemi, jaką od wieków uprawiał, a przeszła ona na rzecz wielkich obszarów dworskich, gdy jemu zostawiano po kilka hektarów zaledwie. Jeśli zaś był robotnikiem i pracował w powstającym przemyśle górnośląskim, tym silniej na każdym kroku odczuwał zależność od niemieckiej pięści, czuwającej nad nim w osobie dozorcy, właściciela, żandarma.

Jednak z punktu widzenia narodowościowego, położenie włościaństwa górnośląskiego było bez porównania lepsze. Pozostawieni sami sobie, nie narażeni wcale prawie na wpływy germanizacyjne, drobni rolnicy tamtejsi wzrastali wśród tradycji polskich, mówili prawie wyłącznie po polsku, choć nie posiadali jeszcze żadnych określonych pragnień politycznych, które nie wchodziły w szczupłą sferę ich zainteresowań.

Pierwiastkiem, który w znacznym stopniu sprzyjał zachowaniu polskiego charakteru wśród ludu wiejskiego na Górnym Śląsku była szkoła, a zwłaszcza kościół. Złożyły się na to różne względy, ale przedewszystkiem działał tu fakt, iż przybysze niemieccy byli to protestanci, gdy lud śląski pozostawał katolickim, a więc do przeciwieństw kastowych i narodowościowych dołączały się jeszcze religijne. Duchowieństwo katolickie też miało tu wdzięczną i łatwą rolę, a mimowoli często, tylko dlatego, by nie zbliżać ludu do prusactwa o obcej wierze, starało się o rozwój znajomości języka polskiego. Dochodziło nawet do tego, iż księża — niemcy z pochodzenia, ale owiani prawdziwym duchem katolicyzmu, sami dbali o język polski—w interesie swej funkcji religijnych przewodników ludu.

O ile też mieszkaniec wsi, zachowując swą polskość, zawdzięczał to wyżej wymienionym dwu czynnikom, o tyle znowu robotnik, jako osobnik o bardziej zróżniczkowanym już trybie życia, jeśli wytrwał w polskości, zawdzięczał to faktowi, iż poczynając od właściciela fabryki czy kopalni, gdzie pracował, a kończąc na ostatnim dozorcy — niemcu, wszystko to miało go za nic, nazywało „polskiem bydłem" i wyciskało zeń wszelkie soki żywotne, dając wzamian najlichsze warunki materjalne.

Skutek zaś działania tych trzech czynników, konserwujących polskość, był tego rodzaju, że dziś we wsiach, przekupionych całkowicie przez Niemcy, *nawet agitatorzy niemieccy miejscowi nie umieją często słowa po niemiecku.* Tem się także tłumaczy głęboka religijność ludu górnośląskiego, tem również i wielkie wpływy duchowieństwa katolickiego, choć ono w ostatnich latach znacznej uległo zmianie.

Na zmianę tę wpłynęła wyłącznie specjalna polityka rządu pruskiego. Spostrzegł on wybitną rolę duchowieństwa miejscowego, a chcąc jej radykalnie przeciwdziałać, zaczął przenosić księży — górnoślązaków z pochodzenia — do innych części rozległej djecezji wrocławskiej, zaś na Śląsk Górny przybywali nietylko księża—niemcy, ale hakatyści, którzy byli najgorliwszymi i najzawziętszymi propagatorami prusactwa. Ten znaczny napływ żywiołów germanizujących zaczął się dawać odczuwać zwłaszcza pod wpływem wzmożonego nacjonalizmu w Prusiech, które tryumfowały po zwycięstwie nad Francją i zapałały żądzą wynarodowienia wszystkich zamieszkałych w państwie pruskiem polaków.

Ta polityka eksterminacyjna bezwarunkowo nie pozostała bez skutków, i to skutków dla nas dotkliwych. Młody chłopak, niemczony w szkole, w wojsku, będący i na wsi pod silnym wpływem niemczyzny, często się wynaradawiał, zwłaszcza, iż tylko wyrzekłszy się polskości, mógł zyskać skromne coprawda stanowisko urzędnicze, gdyż wyższe, jak prywatne, tak zwłaszcza państwowe, były obsadzane przez prusaków.

Ten stan rzeczy — choć to brzmi nieco paradoksalnie—w ogólnym bilansie politycznym Śląska, był jednak w dużym stopniu momentem dodatnim. Nie sprzyjał on wytwarzaniu warstwy pośredniej między żywiołem polskim a prusactwem; lud też nasz, zasklepiony we własnej sferze, oddany własnym wyłącznym troskom

i kłopotom, nie czerpał wprawdzie nowych sił, ale ten przekazany mu przez przodków we krwi znicz polskości konserwował, często nawet poza świadomością swoją. Nie rozproszeni po miastach, gdzie tonęliby w niemczyźnie, importowanej, polacy górnośląscy w kilkunastu powiatach południowo-wschodnich stanowili zwartą masę i dzięki temu byli w stanie zachować się odpornie wobec zakusów polityki bismarkowskiej. Owszem, im silniejszy był ucisk ze strony pruskiej biurokracji, która przebaczała nam nawet polskość Poznańskiego, a Śląsk uważała za „praniemiecki" (Urdeutsch), — tembardziej rosły siły rozwojowe tego ludu.

Powstawała polska prasa, a choć do końca wieku 19-go nie wychodziła ona zupełnie poza ramy popularnych pism religijno-kulturalnych, jednakowoż odciągała mimo wszystko w dużym stopniu czytelnika — polaka od zajadle nam wrogich, a bardzo licznych dzienników niemieckich.

Ruch robotniczy zaś, powszechne prawo głosowania do parlamentu dopełniły reszty. Wprawdzie ten ruch robotniczy, narazie — pod wpływem łączności z ogólno-niemieckim prądem socjalistycznym — zdawał się grozić zupełnem zniwelowaniem różnic, zachodzących między robotnikiem polskim a niemieckim, i to zniwelowaniem na naszą niekorzyść; jednak prądy narodowe przemogły i nie tylko pod sztandarami Narodowego stronnictwa robotniczego zebrała się przeważna część ludu pracującego na Śląsku, ale nawet i P. P. S. tamtejsza, początkowo całkowicie uzależniona od socjaldemokracji niemieckiej, wyzwala się z pod jej wpływów i prowadzić zaczyna stopniowo politykę robotniczą, od prądów niemieckich zupełnie niezależną.

Słuszność nakazuje jednak wyznać, że obok pierwiastka odrębności narodowej, który tu działał, odczuwać się dawała silniej zapewne jeszcze w dziele kształtowania się stosunku robotnika polskiego do partji i związków niemieckich świadomość różnicy, na każdym kroku odczuwanej, między położeniem robotnika polskiego a niemieckiego. Czuli to dobrze, ci zwłaszcza robotnicy polscy, których losy zapędziły do Westfalji i Nadrenji, gdzie przekonali się lepiej, niż u siebie, jaką różnicę robi niemiecki przemysłowiec w wynagradzaniu swych białych murzynów w kraju własnym i w zdobytym Śląsku.

I diatego stała się tam rzecz dziwna, dla nieznających gruntu wprost niepojęta: oto odrodzenie się polskości dokonało się tam nie w sensie nawrotu do polskiego języka, lecz w formie tęsknoty do polskiej państwowości. To też tysiące było takich wypadków, gdy niemiec z krwi i kości głosował za Polską, gdy szedł on do szeregów powstańczych, gdzie wielu zmywało grzech głosowania za Niemcami. Bardzo wielu obywateli górnośląskich myślało politycznie w płaszczyźnie polskiej, nie znało jednak zupełnie ani polskiego języka, ani zwyczajów — mówię tu rzeczywiście o niemcach, a nie o zniemczonych polakach. Dla bardzo wielu z nich przeciętny poziom kulturalny tamtejszego robotnika polskiego był stosunkowo za niski, a więc życie tego robotnika nie mogło go pociągać, gdyż wyrósłszy w sferze uprzywilejowanej, stał on pod względem wyrobienia i poglądów na świat, oraz wymagań swych o wiele wyżej. Niemniej jednak wpływ swój przemożny otoczenie wywierało, to też wielu przybyłych z Niemiec robotników zrastało się z krajem i zespalało myślą z nim.

Ale i to zespolenie dokonać się mogło wyłącznie dzięki wznowionej walce ekonomicznej, w której robotnik polski — obok niemieckiego, walczył o lepsze warunki bytu z niemieckim kapitalistą. Chociaż więc w odrodzeniu Śląska Górnego tkwi bezwarunkowo pierwiastek narodowościowy, choć ucisk bismarkowski wywoływał naturalne zupełnie przeciwdziałanie, choć wielu polakom ten właśnie ucisk dopiero przypomniał, iż są oni nietylko niewolnikami przemysłu, ale i *ludźmi*, budząc w nich sumienie i poczucie przynależności do narodu polskiego. Choć słusznie podniósł kiedyś St. Szczepanowski, iż Bismarkowi winniśmy wystawić pomnik, bo tylko jemu, jego żelaznej woli wytępienia wszystkich polaków zawdzięczamy to, iż dotąd istniejemy i nawet konsolidujemy się — jednakowoż pierwiastek walki społecznej, te nieustanne, odwieczne przeciwieństwa między niemcem fabrykantem czy obszarnikiem, a polakiem robotnikiem,—on to był decydującym momentem w walce o odrodzenie polskości.

Wiemy o tem, że ono się dokonało, a z tego faktu niezmiernej doniosłości płynie dla nas szereg wskazówek na przyszłość najbliższą. Oto specyficzny charakter stosunków górnośląskich wymaga specjalnej względem tego kraju polityki. U większości tamtejszego ludu, przebudziły się dotąd te tylko komórki, które reagują na zainteresowania raczej natury materjalnej. Duchowa niewola, wieki całe trwająca, specjalnie lud ten zniekształciła. Lud to jednak o gorącem sercu, ofiarny, jeśli chodzi o życie i krew w obronie wolności, — czego dowody składał kilkakrotnie w ciągu dwu lat ubiegłych. Ale w Polsce musi on znaleść te warunki pracy i życia, o które daremnie walczył z państwem pruskiem, zapewnienie mu tych warunków będzie dopiero utrwaleniem stosunku obecnego, to też w tym kierunku muszą iść wszelkie polskiego rządu plany i zamierzenia.

Z. Rz.

Kilka słów o malarji czyli zimnicy.

We wszystkich krajach, objętych pożarem wojny, notuje się wzmożenie chorób zakaźnych. Nasz kraj pod tym względem nie przedstawia wyjątku: mieliśmy wszystko, co wojna i wędrówka żołnierzy przynieść może, zaczynając od tyfusu plamistego, kończąc na malarji.

Już od 1918 r. notowano w ambulatorjach miejskich co pewien czas wypadki zimnicy; stopniowo ilość zachorowań się zwiększała i tak, w roku bieżącym Wydział Zdrowia m. st. Warszawy wydał rozkaz meldowania tej choroby. Od kwietnia do czerwca włącznie dano znać o 408 wypadkach malarji, febry lub trzęsionki, jak ją ludzie u nas nazywają.

Jak się objawia zimnica i jakich potrzebuje warunków dla swego rozwoju?

Zimnica objawia się silnymi dreszczami, po których występuje wysoka gorączka, trwająca kilka godzin, i ból głowy; następnie temperatura spada do normy i temu spadkowi towarzyszą obfite poty.

Cały ten okres chorobowy trwa od 6-ciu do 12-tu godzin. Stan bezgorączkowy trwa dzień, dwa lub trzy, zależnie od typu gorączki i znów występuje napad dreszczów, gorączki i potu itd. Zimnica jest chorobą, możnaby rzec, sezonową, dla swego rozwoju potrzebuje ciepła i wilgoci, t. j. warunków, w których tworzą się całe zastępy komarów. Na wiosnę i w jesieni spotyka się najwięcej chorych na febrę. Komar jest pośrednikiem w rozszerzaniu się zimnicy, tylko nie jest to zwykły komar brzęczący, ale gatunek widliszem zwany, mający wąsiki podobne do wideł.

Widlisze nie rozwijają się u nas w takiej obfitości, jak w klimatach południowych. Znajdowano komary malaryczne w parku Skaryszewskim i Łazienkach. Ostatnie badania nad geografją komarów w Warszawie ustaliły ich obecność w parku Ujazdowskim, tak uczęszczanym przez dzieci inteligencji warszawskiej, i w ogrodzie Krasińskich. Obecność ich w ogrodzie Saskim na razie nie została potwierdzona.

Okolice podmiejskie, dzięki właściwościom łąk, zalewanych wodą, rowów i glinianek mają największą liczbę zachorowań na malarję.

W pewnych okolicach naszego kraju, jak w Lubelskiem i na Polesiu, są prawdziwe epidemje zimnicy, ale te ilości są małe w porównaniu z febrami, panującemi w krajach południowych.

Zimnica w naszym klimacie bardzo rzadko bywa śmiertelną; tylko przez swe nawroty z powodu niezupełnego wyleczenia rozwija silną niedokrwistość i wyczerpanie.

Każda miejscowość może być ogniskiem zimnicy, potrzebny jest chociaż jeden osobnik

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej po powstaniu styczniowem.

II.

Bezpośrednim następcą po jenerale Własowie był pułkownik Buturlin, awansowany na jenerała dopiero po kilku miesiącach.

Był taki zwyczaj w Rosji, iż każdy gubernator dobierał sobie w swojej rezydencji gubernialnej policmajstra, w Petersburgu minister spraw wewnętrznych, w Warszawie zaś namiestnik, a potem jenerał gubernator. Ze śmiercią namiestnika Berga, jenerał Własow czuł się już nieswojo, wytrwał jednak na stanowisku jeszcze przeszło rok i w końcu ustąpił sam, a miejsce jego zajął pułkownik Buturlin, pochodzący istotnie z rodu arystokratycznego. A w tym czasie objął rządy w Warszawie pierwszy jenerał gubernator w Królestwie Polskiem, jenerał adjutant hr. Paweł Kotzebue, gdy Królestwo Polskie zrównano już pod względem administracyjnym z innemi guberniami rosyjskiemi. Właściwie postanowienie zniesienia wszelkich śladów odrębności Królestwa Polskiego już dawno zapadło, lecz liczono się z zasługami Berga, który był jednak pogromcą powstania polskiego i konsekwentnie, nie po „murawiewsku", co budziło niesmak w Petersburgu, prowadził dzieło niszczenia polskości.

Gdy umarł Berg, już tylko trzech lat było potrzeba, by zlikwidować wszystkie instytucje dawnego ustroju odrębnego w Polsce, aż do sądów włącznie.

Policja warszawska prowadziła jeszcze wszelkie czynności meldunkowe w języku polskim, co przetrwało aż do czasów Hurki, gdy sprowadził on na oberpolicmajstra pułkownika Klejgelsa. Buturlin, objąwszy stanowisko oberpolicmajstra, przez cały czas swego urzędowania przeciw polskości pod jakimkolwiek względem nigdy nie wystąpił.

Można było o nim powiedzieć: dobry i porządny człowiek i był on istotnie taki, pozostawiając po sobie, jak na ustępującego dygnitarza rosyjskiego, w Polsce najlepszą pamięć.

Możnaby też zapytać, czy prześladowanie polskości było w czemkolwiek zależne od oberpolicmajstra Buturlina, a odrzec można, że w drobiazgach mógł on na każdym kroku czynić społeczeństwu polskiemu w Warszawie szykany, jak to naprzykład czynił Klejgels. Prawo zasadnicze wymagało naprzykład równouprawnienia, a nawet pierwszeństwa dla języka rosyjskiego, lecz Buturlin nie zażądał, jak to uczynił Klejgels, by każda broszura reklamowa, każdy katalog, każdy afisz był drukowany na pierwszem miejscu z tekstem w języku rosyjskim. Buturlin nie zabraniał mówić po polsku na zabawach ludowych, na placu Ujazdowskim, jak to czynili jego następcy, Buturlin wymagał by podwładna mu policja umiała rozmówić się po polsku i sam siląc się, przy bardzo słabej znajomości języka, po polsku przemawiał do publiczności w czasie przyjęć w ratuszu, lub podczas ulicznych zbiegowisk i wypadków.

Rządy Buturlina jako oberpolicmajstra były patryarchalne. Siedział on u siebie w ratuszu, jak na własnym folwarku, wszelkie dochody mu nie wystarczały, żył po uszy w długach, lecz łapówek nie brał i nie spekulował. Żyje dotychczas jeden z sędziwych komisarzy sądowych, cieszący się do dziś dnia najlepszem zdrowiem, który niemal co tydzień bywał w jednym z pałaców warszawskich i w ratuszu. W stajniach pałacowych magnata stale zajmował na zabezpieczenie należności, z długów zaciągniętych przez hrabiego, karetę wiedeńską na której nagromadziły się krociowe aresztu, w ratuszu zaś na długi wekslowe Buturlina, podlegał, zajęciu obraz przedstawiający nimfę w kąpieli oraz „perelotkę", które to przedmioty stanowiły jedyną własność osobistą jenerała Buturlina. Była to epoka rozbawionej ziemiańskiej Warszawy z dorocznymi zjazdami w czasie wystaw, na placu Ujazdowskim wyścigów, jarmarków wełnianych, konkursów rolniczych, epoka codziennych burd knajpowych, awantur po domach publicznych w dzielnicy nowomiejskiej, pijatyk śniadankowych, wycieczek pozamiejskich i tryumfów baletowych.

Jenerał Buturlin był na wszystko wyrozumiały i nie dopuszczał do procesów sądowych. Komisarze cyrkułowi, gdy zaszła burda, choćby zaczepiona była policja, a jeżeli wmieszana była młodzież uniwersytecka, lub sfera obywatelska, mieli polecone najsurowiej odsyłanie protokułów do ratusza w ręce samego oberpolicmajstra. Buturlin wzywał do siebie strony i siląc się na srogość przy swej dobrodusznej i wiecznie uśmiechniętej twarzy, perorował po polsku, wstydził, a w końcu kazał płacić kary do puszki na biednych i godził strony, które zwykle wprost z jego gabinetu udawały się do Stępka, Bocqueta lub Langnera.

mający zimnicę utajoną, lub w stadjum czynnem i komar malaryczny i odpowiednia temperatura od 16—18 stopni, gdyż tylko w tych warunkach rozwija się zarazek zimnicy. U komara malarycznego, który ukąsił człowieka z zimnicą ukrytą lub czynną, pasorzyt zimnicy szybko rozwija się w żołądku i stamtąd dostaje się do gruczołów ślinowych. Taki komar zarażony, kąsając, nasamprzód wpuszcza ślinę zarażoną, następnie napija się krwi i zdolny jest do zarażenia całych szeregów ludzi.

Kąsają tylko samice; dążą one do mieszkań, stajen, obór. Jeżeli samica dostanie się do mieszkania, gdzie jest człowiek z utajoną zimnicą, istnieje już niebezpieczeństwo przeniesienia zakażenia na inne osoby.

U komarów zimujących niema zarazków malarji, zarazek ten rozwija się w lecie. Wczesne wypadki zimnicy są pochodzenia zeszłorocznego, gdyż zarazek zimnicy może we krwi człowieka żyć dłuższy czas w ukryciu.

Wylęgają się wlidlisze w wodach słodkich, dość czystych. Na rozwój gąsienicy i poczwarki potrzeba do 3-ch tygodni. Komary zaraz po oskrzydleniu piją krew ludzką. Gniazda komarów trzymają się tuż pod powierzchnią, gdyż potrzebują powietrza.

Zimują komary w oborach, pod mostami, w piwnicach. W gnieździe komarowem zaczyna się ruch już w lutym, dlatego walkę z komarami należy rozpoczynać w zimie.

Komary nie znoszą silnych zapachów, więc zaleca się rozpylanie proszku przeciwkomarowego, polewanie naftą, rozciskanie gniazd. Walkę planową prowadziły kraje, które najbardziej ucierpiały od zimnicy, jak Włochy i Indje: zarybiono zbiorniki wody, zaprowadzonno rzęsę wodną, której liście przeszkadzają w oddychaniu, a przedewszystkiem planowo osuszano grunta, zasypywano rowy i glinianki, wszystko było stosowane w walce z komarami.

Zmniejszenie ilości bydła wpłynęło na zwiększenie się malarji, gdyż stwierdzone zostało, że komary, mając dużo bydła do kąsania, omijają ludzi. Rozszerzenie się malarji można częściowo objaśnić zmniejszeniem się zwierzostanu.

Przy zwalczaniu zimnicy należy wyleczyć w zupełności człowieka, mającege ukrytą malarję i poprowadzić walkę z komarami, czyli zerwać tak nazwany łańcuch epidemiczny.

U nas przeprowadza się i jedno i drugie. Przez powstanie kas chorych i ułatwienie pomocy lekarskiej, gdzie przy podejrzeniu na malarję, robi się analizę krwi, dużo przypadków zostało odkrytych i wyleczonych doszczętnie.

Zaczęto również walkę z komarami. Wobec stwierdzenia największej ilości malarji w okolicach parku Skaryszewskiego pomyślano o zarybieniu i zażabieniu stawów.

Można spodziewać się, że z powrotem fali uchodźców z Rosji i zimnica w roku przyszłym zwiększy się u nas, ale jednocześnie będzie prowadzona walka, już rozpoczęta.

Na szczęście, nie mamy ciężkich wypadków zimnicy tropikalnej, z napadami rodzimymi, które często kończy się śmiercią. Zatem wyleczenie doszczętne osobników z czynną i ukrytą malarją, oraz walka z komarami zmniejszy u nas tę wyczerpującą siły chorobę zakaźną.

Dr. Gabryela Majewska.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Weźmiemy dla przykładu ślady krwi, które na podłodze danego pokoju rozsiane są na przestrzeni kilku metrów kwadratowych i powinny być odrysowane. Idzie zatem w pierwszej linji o to, aby na tej przestrzeni rozpostrzeć siatkę z równych kwadratów. W tym celu rysuje się na podłodze kredą przedewszystkiem dwa równoległoboki kwadratu, względnie czworoboku, obejmującego dane miejsce i na jednym z tych boków oznacza się równe działki, dajmy na to 25-cio centymetrowe. Skończywszy tę robotę mniej więcej w ten sposób, że wszystkie ślady znajdą się w utworzonych przez działki ramach, z podzielonego boku przeciąga się do boku równoległego z działek prostopadle tak, iż całość przeznaczona do rysunku, przedstawi się jako kwadrat bądź czworobok, złożony z kilku, względnie kilkunastu pasów idących wzdłuż siebie równolegle. Skończywszy z dwoma bokami, zabrać się należy do dwóch pozostałych, z których znowuż jeden podzielony być musi na takież same co i poprzednio: 25-cio centymetrowe działki, a z działek tych w tenże sam znany nam już sposób przeciągnąć trzeba ku bokowi przeciwległemu linje prostopadłe, które tym razem będą równoległemi do boków traktowanych poprzednio. Te linje znowuż utworzą pasy, lecz pasy te, przecinające pasy już istniejące, zamienią się w cały szereg kwadratów, na które podzielona będzie już wówczas całość, t. j. zaplamiony śladami krwi kwadrat, względnie czworobok podłogi.

W zasadzie, rysowanie wyżej opisanej siatki na podłodze kredą jest rzeczą niedopuszczalną. Cały podział danego przeznaczonego do rysunku kwadratu lub czworoboku podłogi, dokonany być powinien nie przez rysowanie linji a przez przeciąganie nici, względnie sznurka od dwóch boków danego kwadratu, względnie czworoboku ku ich bokom równoległym. W miejscach podziałek należy dla ułatwienia sobie roboty poprzybijać małe gwoździki, za które sznurek, względnie nitka łatwo da się zaczepić. Gwoździki, rzecz prosta, można wbijać tylko w podłogi drewniane; w razie, kiedy omawianą siatkę wypadłoby zastosować do podłogi kamiennej, a rysowanie kredą (niedopuszczalne zasadniczo), nie zepsułoby nic z mających być narysowanymi śladów krwi. można się uciec do niego, jako w wypadku wyjątkowym, w przeciwnym razie należy całość, zamkniętą w kwadrat względnie w czworobok, obramować wiotko czterema deskami, zbitemi prowizorycznie lub obciążonemi odpowiednio tak, aby na deskach tych można było oznaczyć działki, w miejscach działek poprzybijać gwoździe i gwoździach rozpiąć siatkę z nici względnie sznurka.

Przypuśćmy, iż na boku czworoboku przedstawiającym jego długość, odłożono sześć działek, na boku zaś tegoż czworoboku przedstawiającym jego szerokość—cztery działki, a więc otrzymano w rezultacie 24 kwadratów. Otóż rysuje się na papierze takąż siatkę, ale rzecz prosta, znacznie mniejszą, a więc szerokości czterech działek po 5 centymetrów każda — długość sześć działek po takież 5 centymetrów każda. Otrzymano przeto tesame 24 kwadraty w takim stosunku do natury, w jakim 5 centymetrów ma się do istotnej wielkości rysowanej działki. Jeżeli istotna wielkość działki w naturze wynosi 25 centymetrów, rysunek wypadł 5 razy mniejszym, wszystko więc to, co w tej działce ma się znaleźć, musi być pięć razy zmniejszone.

Wynika z tego rzecz oczywista, że praca tem będzie łatwiejszą, im drobniejsze będą działki. Trudności samego rysowania uniknąć się jużciż nie da, tem nie mniej ręka z ołówkiem, grafjonem, względnie piórkiem rysownika nie obyta łatwiej poradzi sobie z figurą rozbitą na większą ilość kwadracików.

Zasadnicze ułatwienie osiągnąć można, co prawda nie przy płaszczyznach poziomych, przez użycie zwierciadeł siatkowych, znajdujących się bodaj że w każdym handlu instrumentów optycznych. Są to małe czarne zwierciadełka, zazwyczaj zmniejszające, długości 15 cent. i szerokości 10 cent., w wąskich ramach drewnia-

---

Tęsamą metodę w nieco innych sferach wesołych majsterków lub rozochoconych po zajęciu pracowników handlowych stosowali komisarze cyrkułowi, z tą różnicą, że kary wpływały nie do puszki, a do ich kieszeni i protokuł policyjny był także niszczony. Typem szczedrynowskim był komisarz cyrkułu zamkowego, Kowalewskij. Miał on przedewszystkiem pasję przykładania pieczęci lakowych na awizacjach pocztowych, dla odbioru pieniędzy lub przesyłek, jak tego ówczesne formalności wymagały. Posiedziawszy trochę w cyrkule po przeglądzie osób aresztowanych w ciągu nocy, szedł on do knajpy i pił tam od rana do nocy, a gdy wracał do swojego cyrkułu, beształ z zamiłowaniem napotkanych łobuzów staromiejskich, choćby ci jeszcze nic nie zrobili. Sprytni ulicznicy i łobuzerja nadwiślańska zaskarbiając sobie łaski pana komisarza, całowała go pokornie w ramię i na zawołanie przy nim płakała.

Komisarz Kowalewskij, zwyczajem policji warszawskiej zajmował swoją posadę dożywotnio, co dopiero Klejgels odmienił, natomiast z awansami było nieco gorzej i to skłoniło Kowalewskiego do heroicznego czynu. Pragnąc nareszcie zostać pułkownikiem, w czasie pobytu cesarza Aleksandra II w roku 1876-ym biegł tak gorliwie przed powozem carskim, iż dostał się pod konie i został potratowany. Car wyskoczył z powozu, zajął się gorliwym komisarzem i nagrodził go, lecz niestety, Kowalewskij pozostał po tem poświęceniu na całe życie kulawy.

Drugim typem szczedrynowskim był komisarz Łukaszewicz w cyrkule soborowym ze swoim pomocnikiem Dubrowinem. Byli to cyrkuł przepełniony podrzędnie szemi knajpami, miał dwa teatrzyki ogródkowe, cały szereg domów publicznych wzdłuż ulicy Freta i na Nowem Mieście, wreszcie mieściło się w tym cyrkule głośne Eldorado jedyny tingel warszawski. Łukaszewicz więc miał dużo po nocach do roboty, a także starał się załagodzić oczywiście niebezinteresownie wszelkie awantury, jakich przez noc wydarzało się u niego po kilkanaście. Głównym celem Łukaszewicza i Dubrowina było robienie majątku, a teren do tego był przepyszny.

Typowi też byli komisarze cyrkułu łazienkowskiego, sędziwy Iwanow lub komisarz Pragi Zielenskij. Ten ostatni nie ujawniał wrogiego stanowiska względem polaków zbierając na upragnione kupno willi z dużym ogrodem w Skierniewicach, co mu się wreszcie udało, natomiast gdy nastały czasy Hurki wystąpił on z projektem wybierania policjantów wśród których z kategorji rewirowych i posterunkowych jeszcze było wielu polaków, tylko kacapów, motywując niebezpieczeństwo zbliżenia się policji do cudności polskiej. A ponieważ miał od wogóle manję projektów, wystąpił więc przeciw kanalizacji spławnej miasta, projektując wykopać wzdłuż Wisły dwa ściekowe rowy aż pod cytadelę i wreszcie gdy nie posłuchano go złożył nowy projekt budowy domów cyrkułowych dla każdej dzielnicy, stanowiących rozsadnik rusyfikacji Warszawy.

Pomocnikiem Buturlina był pułkownik, a później jenerał Palenow, był to również człowiek uczciwy, czynny i cichy, skazany wieczyście na pomocnika, a nawet zastępcę oberpolicmajstra, lecz bez praw na stanowisko samodzielne z powodu jakiegoś związku nielegalnego, który splamił jego stan służbowy. Palenow przetrwał czterech oberpolicmajstrów i żaden z wielkorządców warszawskich nie zażądał odwołania do aż do chwili śmierci.

Drugim pomocnikiem narzuconym Buturlinowi był podpułkownik Własowskij. Temu należy poświęcić takie wspomnienie.

Był on policmajstrem wileńskim, gdy mianowano go do Warszawy na pomocnika oberpolicmajstra. Podobny do psa, wiecznie węszący, ograniczony w najwyższym stopniu, nie wtrącał się do wewnętrznych spraw policyjnych, lecz obrał sobie jako specjalność tresurę dorożkarzy i ciągnął z tego zyski. Zaczął od projektu reformy dorożkarskiej, złożonego jenerałowi gubernatorowi. Projekt ten dzielił dorożki warszawskie na pojedyncze „perelotk" (jednokonek wówczas wcale nie znano, gdyż każdy dorożkarz jeździł parą koni) na „perelotki parne", to jest z przyprzążką po rosyjsku, wreszcie zamiast dorożek pierwszej klasy, miały kursować po Warszawie rosyjskie trójki. Liberja, uprząż i forma „perelotki" obowiązywały tylko rosyjskie, a używana dotychczas uprząż krakowska, dawne powozy i liberja piaskowa dla dorożek drugiej klasy, a granatowa dla pierwszej klasy, w ciągu określonego terminu miały być usunięte z użycia. W tym czasie przemysł dorożkarski spoczywał w ręku jednego z wielkich przedsiębiorców byłego kowala Jamiołkowskiego, który wypuszczał na miasto około 500 dorożek. Reforma dorożkarska byłaby dla niego ciosem, jak również dla pozostałych dorożkarzy którzy odrazu zrujnowani, zmuszeni byliby nabyć zaprzęgi rosyjskie. Własowskij więc wszedł z Jamiołkowskim w ugodę i pobierał haracz od dorożkarzy warszawskich, a między innemi kazał on sobie dostarczać rocznie po trzy pary

nych. Ramy te posiadają odpowiednie dziurki, przez które przeciągnięty sznurek tworzy siatkę, dzielącą zwierciadło na kwadraty.

Podczas użycia stawia się lusterko prostopadle do danego przedmiotu (który ma być rysowanym) i tem bliżej, im większym ma wypaść rysunek. Na papierze rysuje się znowuż siatkę z kwadracików z taką ilością tych ostatnich, ile ich posiada lusterko i rysuje się w każdym kwadraciku tę część rysowanego odzwierciadlającego się w lustrze przedmiotu, która znajduje się w odpowiednim kwadraciku lusterka. Przy pomocy samego lusterka pracuje się łatwo i z wielką pewnością; polecić go przeto możemy każdemu. Poza opisanym lusterkiem istnieje cały szereg mniej więcej skomplikowanych przyborów i aparatów, (że wspomnimy tutaj tak zwany pantograf), które ułatwiają robotę, wymagają jednakże pewnej umiejętności w obchodzeniu się z nimi. Przyrządy te i aparaty znajdują się w handlu, przeważnie u optyków, każdy zaś zaopatrzony jest zazwyczaj w odpowiednie objaśnienie, pouczające, w jaki sposób korzystać z niego można.

(D. c. n.).

Jak się ustrzedz od kradzieży.

—:o:—

Typy złodziei.

W roku 1913-ym, jeden ze znanych, zarazem wykształcony prawnik-kryminalista, miał w Nowym Jorku odczyt dla policjantów na temat fizjonomji przestępców, głównie złodziei zawodowych. Zawsze interesując się rzeczami związanemi z wywiadami i śledztwem policyjnem, uprosiłem prelegenta o odpis odczytu, w celu porównania jego wskazówek z materjałami, jakie już poprzednio nagromadziłem. Myślę o posiadanych kopjach portretów fotograficznych ważniejszych rzezimieszków amerykańskich i europejskich. Ponadto, w ciągu mojej długoletniej służby agenta śledczego, we wszystkich prawie wybitniejszych wypadkach, obok nazwiska schwytanego przestępcy, w miarę daru obserwacyjnego, notowałem wszelkie jego cechy zewnętrzne. To mi dało możność obznajmienia się do pewnego stopnia z zewnętrzną stroną doliniarza.

Nadmienię okolicznościowo, iż Lombroso, pisząc o zwyrodnieniu duchowem i fizycznem przestępców, zajmował się głównie fizjonomiką cięższych zbrodniarzy.

Wyniki, jakie osiągnąłem na omawianem polu, nie są moimi indywidualnymi. W Chicago i w Londynie kolegowałem z detektywami, którzy bez pomocy studjów, wśród tłumów rozpoznawali złodziei po raz pierwszy widzianych. Nie mam zamiaru tworzyć teorji, lecz wolno mi na tem miejscu zarejestrować szczegóły prawie zawsze niezawodne.

Powiem przeto, że rodzaj rzemiosła czy wogóle zatrudnienia odzwierciedla się na fizjonomjach pracowników. Stolarz i piekarz. po kilku latach pracy zawsze ma w końcu nogi, jak mówią niemcy, w kształcie litery X, zawodowy kawalerzysta i handlarz końmi, nogi wygięte, jak litera O, kelner w wielkiej restauracji, od ciągłego chodzenia dostaje płaskie stopy, starszy wiekiem czeladnik krawiecki oprócz zaniku mięśni ramieniowych zawsze ma cerę wybladłą. Powyższe znamiona zawodu, zwolna zaczęły niknąć po wprowadzeniu dnia ośmiogodzinnego pracy, gdyż połowa dnia spędzana w warunkach normalnych, usuwa dolegliwości, nabywane przy warsztatach.

Złodziej też jest rzemieślnikiem w swoim rodzaju. Jego karygodny i przeklęty fach zasadniczo wymaga dwóch talentów: węszenia ofiar oraz strzeżenia się niebezpieczeństwa, mianowicie oka i ręki policjanta. To z czasem ustala jego fizjonomję.

Mam właśnie przed sobą trzy zdjęcia słynnego w Ameryce doliniarza, Pawła Druet'a, osobnika już wielokrotnie karanego więzieniem oraz domami poprawy. Popełniał kradzieże zawartości kieszeni i torebek damskich. Fotografje pochodzą z lat 1903, 1909 i 1914. Osobnik ten (znam go osobiście od początku jego „karjery"), był zupełnie przystojnym mężczyzną o twarzy okrągłej, rysach regularnych i oczach zdradzających przeciętną inteligencję. Fotografja ostatnia czyni go podobnym do głupiego ptaka drapieżnego. Odwiedzałem go umyślnie w więzieniu Sing-Sing i obserwowałem zmiany jego fizjonomji. Wychudł, jakby wyrósł, cienkie ręce ma zakończone jakby szponami. Co najgłówniejsza, jego oczy zmalały i podczas rozmowy latają na wszystkie strony, w poszukiwaniu niby łupu lub policjanta. Cała jego postać stała się podobną do jastrzębia. Owa ptasia fizjonomja — oto cecha wszystkich rzezimieszków bez wyjątku, oczywiście w rozmaitym, większym lub mniejszym stopniu. Z pomiędzy mnóstwa kobiet-złodziejek, z jakiemi miałem do czynienia, doprawdy, nie znalazłem ani jednej z przeszłością dziesięcioletnią, która w swojej powierzchowności nie miałaby czegoś, co przypomina ptaka. Rzemiosło, jakiemu się oddaje, zohydza jej powierzchowność.

Dodam, że o ile zauważyłem, złodziejki kieszonkowe, operujące w tłumie, noszą u sukien i żakietów rękawy węższe, niż moda każe. Unikają buf i fałdów, które przeszkadzają im przy operowaniu. Natomiast żakiety mają obszerne. z szerokiemi kieszeniami. co zezwala na szybkie ukrywanie skradzionych przedmiotów. Kobieta najczęściej ma zadanie trudniejsze, niż mężczyzna. Ten ostatni, nawet w porze letniej lewą rękę ma zamaskowaną paltotem lub pledem zwiniętym i narzuconym; kobieta rzadko może używać tego środka, nawet o ile mi się zdaje posiłkować się nim nie umie.

Pewnego razu jechałem koleją napowietrzną na Broadway w N. Jorku. Dzień był jesienny, chłodny i wietrzny, w sam raz odpowiedni do noszenia na ręku pledu zapasowego. Obok mnie, na przystanku, przysiadła się kobieta czterdziestoletnia. Jeden rzut oka powiedział mi, iż mam przed sobą złodziejkę wytrawną i wyćwiczoną. Zarazem doszedłem do wniosku, że przybyła z innego miasta, gdyż w naszym albumie miejskim, nie było do tej pory jej portretu.

„Dama" usiadła na ławce od strony wewnętrznej, przy przejściu, ja zaś odsunąłem się ku oknu, lecz nie do samej ściany a to w celu bliższego z nią sąsiadowania. Kobieta miała na sobie szeroką, kosztowną etolę futrzaną z końcami rozpuszczonymi luźno, w sposób maskujący ręce. Po krótkiej chwili, gdy z twarzą odwróconą ku oknu, pogwizdywałem, uczułem bardzo lekkie targnięcie u lewej bocznej kieszeni. Uchwyciłem ją mocno za obie ręce i narzuciłem kajdanki.

— Nie udało mi się — rzekła — nie wiedziałam, iż na początek mojej gościny trafię na pana z policji!

Poprzedniego dnia przyjechała z daleka, bo aż z Florydy. Zaopatrzona w etolę, której podszewka była najeżona piętrowemi kieszeniami. W niektórych już się znalazły portmonetki z drobniejszemi kwotami pieniężnemi—owocem zabiegów dnia dzisiejszego. Do schwytania operatorki dopomogła mi wyłącznie znajomość fizjonomji. Gdyby nie to, mógłbym był stracić zegarek, była to bowiem mistrzyni w całem tego słowa znaczeniu.

Oprócz rzezimieszków opisywanego typu, jest jeszcze w Ameryce. Francji, we Włoszech i w Południowej Słowiańszczyźnie inny typ złodziei, tym razem już wyłącznie kolejowych. Typ, który na ten raz stawiam pod uwagę czytelnika, ma na celu kradzież przedmiotów pomniejszych rozmiarów. Są to muzykanci i śpiewacy, pod pozorem sztuki uprawiający kradzież. Taki muzykant przynosi ze sobą najczęściej parę ptaszków, szczygłów lub gilów, wybornie wytresowanych. Podróżni znudzeni nieraz długą drogą, chętnie witają rozrywkę. Biorą ptaszki do rąk i łączą się w grupy, gdy tymczasem „artysta" chwyta i ukrywa upatrzony przedmiot, poczem wraz ze swoimi ptaszkami znika na najbliższej stacji.

W r. 1913 zginęła w ten sposób torebka, którą z Chicago do S. Francisco wiózł detektyw prywatny, dodany do towarzystwa słynnej tancerki, „królowej brylantów Otero".

(D. c. n.).

---

koni do własnej „perelotki", któremi to końmi najspokojniej handlował.

Własowskij był ostatnim z policmajstrów, jeżdżących w otoczeniu konnych kozaków. Ze wstąpieniem na tron Mikołaja II mianowany był on oberpolicmajstrem moskiewskim i tam w czasie koronacji niedołęstwem swem wywołał straszliwą katastrofę na polu Chodyńskiem zaco dostał się pod sąd i choć uniewinniony wyrzucono ze służby policyjnej.

Z galerji satelitów policyjnych należy też poświęcić słów kilka kięciu Wołkonskiemu. Był to oficer gwardji huzarów grodzieńskich, posiadający na owę czasy kolosalny majątek, gdyż przysyłano mu z majątków przeszło sto tysięcy rubli. Lubował się on w koniach i posiadał przepyszną stajnię, lecz jednocześnie zaprzyjaźniwszy się z Własowskim, oddał się on duszą całą sprawom policyjnym.

Asystował on przy wszelkich obławach i aresztowaniach policyjnych, jeździł nierozłączny z Własowskim, siadywał nocami po cyrkułach, na co koledzy pułkowi okrutnie się krzywili, wreszcie bez względu na kolosalny majątek i stosunki, zmusili Wołkonskiego do opuszczenia pułku, po jakiejś bijatyce z policją, wśród której znalazł się ich kolega pułkowy. Wołkońskij, zwolniwszy się z pułku, pojechał do Moskwy i został tam pomocnikiem oberpolicmajstra, zamieniwszy się z pysznego huzara gwardzisty na typowego szczedrynowskiego policmajstra, pędzącego po mieście od rana do nocy w swojej „perelotce", w pozie stojącej, z nogą opartą na skrzydle powozu, by przed bystrym jego wzrokiem nic nie uszło nielegalnego. Śmierć z pijaństwa przecięła wcześnie ten żywot policyjny arystokraty rosyjskiego.

Wracając do wspomnień o Buturlinie, nie można pominąć jego wieczystych miłostek, które często wprowadzały go w kłopotliwe położenie. Był sobie naprzykład jeden z obywateli warszawskich, a szczęśliwy posiadacz czterech bardzo wesołych, a doletnich córek. Jedna z nich zginęła po maskaradzie i zaniepokojony ojciec rozbudził rankiem oberpolicmajstra, błagając o pomoc w poszukiwaniu, bo panienka miała na sobie dużo kosztowności i mógł zajść jakiś zbrodniczy wypadek. Napróżno uspakajał Buturlin, że panienka znajdzie się napewno, a był istotnie tego pewny, gdyż romantyczna panna z maskarady udała się wprost do apartamentu jenerała Buturlina. Nim zrozpaczony ojciec powrócił de domu z wizyty u oberpolicmajstra, panienkę do rodzinnego gniazda odesłano w karecie i ojciec zjawił się ponownie w ratuszu, by podziękować Buturlinowi za tak energiczną pomoc w poszukiwaniu.

Była też sobie jakaś dama z półświatka, szantażystka, bardzo podobna do jednej z primadonn opery warszawskiej. Nadużywała też tego podobieństwa, przyjmując zaproszenia od naiwnej szlachty i bywały taka mistyfikacja udawała się jej w zupełności, gdyby nie słabość do cudzych pugilaresów. Otóż pewnej nocy okradzeni dwaj szlagoni, gdy dama z ich pieniędzmi ulotniła się z gabinetu restauracyjnego, przybyli ze skargą do Buturlina, obwiniając o kradzież śpiewaczkę operową.

Znowu Buturlin uspakajał poszkodowanych i przekonywał, że padli ofiarą szantażystki lecz nie zdołał ich przekonać i nie mógł, bo primadonna znajdowała się obok, w jego sypialni.

Takie historje romantyczne przytrafiały się panu oberpolicmajstrowi bardzo często, a choć wszystko zawsze, jak w farsie, kończyło się szczęśliwie, jednak o grzeszkach Buturlina zawsze już na drugi dzień cała Warszawa wiedziała.

Jeszcze dwie cechy charakteryzowały Buturlina. Dobre serce i gotowość oddania ubogiemu lub poszanowanemu biedakowi w ulicznym wypadku ostatniego rubla, oraz słabość do pożarów, gdy zdawało mu się, że akcja ratunkowa przy pożarze bez niego się nie obejdzie. Nakładał tedy kask strażacki i pędził galopem do pożaru i póty nie odjechał, dopóki straże zostawały, a były takie wypadki, jak naprzykład w czasie pożarów na Solcu, fabryki Tworkowskiego, że Buturlin i całą dobę czuwał ze strażą przy ratunku. W akcji pożarnej uznawał on najwyższy szczyt obowiązku oberpolicmajstra. Buturlin był w serdecznej przyjaźni z drugim manjakiem pożarowym, jakim był Feliks Fryze, redaktor i wydawca Kurjera Porannego i obaj prześcigali się, kto z nich pierwszy znajdzie się na miejscu pożaru. z tą tylko różnicą, że Fryze na pierwszy alarm wyskakiwał ze swojej redakcji przy ulicy Senatorskiej, a potem Wierzbowej i zabierał go omnibus strażacki z retusza, a Buturlin zwykle siedzący u Stępka, lub w teatrze, musiał czekać na swój powóz.

Buturlina usunął Hurko, oświadczywszy przed pierwszym i ostatnim przyjazdem cara Aleksandra III do Warszawy, że nie bierze odpowiedzialności za świętą osobę monarszą. Inaczej nie mógł go się pozbyć. Buturlin zmarł w lat kilka za granicą, w niedostatku.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 9 sierpnia 1921 roku w przedmiocie rozciągnięcia na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz powiaty: grodzieński, wołkowyski i białowieski województwa białostockiego mocy obowiązującej ustawy z dnia 23 marca 1920 r. o nadzorze nad przedsiębiorstwami bankowemi i kantorami wymiany.

Na mocy art. 6 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno politycznego na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. 1921 r. № 16, poz. 93) zarządza się co następuje:

§ 1. Na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz powiaty: grodzienski, wołkowyski i białowieski województwa białostockiego rozciąga się moc obowiązującą ustawy z dnia 23 marca 1920 r. o nadzorze nad przedsiębiorstwami bankowemi i kantorami wymiany (Dz. Ust. R. P. z r. 1920 № 30 poz. 175).

§ 2 Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
(—) *Witos*

Minister Skarbu:
(—) *Steczkowski*

Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 12 sierpnia 1921 roku o rozciągnięciu mocy obowiązującej ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. w przedmiocie utworzenia Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz na powiaty: grodzieński wołkowyski i białowieski województwa białostockiego.

Na mocy art. 6 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. № 16 poz. 93) zarządza się co następuje:

§ 1. Moc obowiązującą ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. w przedmiocie utworzenia Prokuratorji Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. P. № 65 poz. 390) oraz uchwał i rozporządzeń na zasadzie tej ustawy wydanych rozciąga się na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz na powiaty: grodzieński, białowieski i wołkowyski województwa białostockiego.

§ 2. Na obszarach, wyszczególnionych w § 1 we wszystkich sprawach sądowych, w których stroną jest Skarb Państwa lub inne podmioty prawne w art. 3 ustawy z dnia 31 lipca 1919 r. o utworzeniu Prokuratorji Generalnej wymienione i w których powództwo lub pierwsze podanie zostały lub zostaną złożone w sądzie, przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, strona rzeczona zastępowana będzie nadal, aż do zupełnego ukończenia sprawy we wszystkich instancjach, nie wyłączając instancji kasacyjnej przez te organy, które z mocy prawa zastępowały ją dotąd.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze nie uwłacza w niczem ważności działań, podjętych przez Prokuratorję Generalną na obszarach w § 1 wymienionych przed jego wejściem w życie.

§ 4. Wydanie zarządzeń, celem wykonania niniejszego rozporządzenia powierza się Prezesowi Prokuratorji Generalnej.

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w miesiąc po jego ogłoszeniu.

Prezydent Ministrów:
(—) *Witos*

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 sierpnia 1921 roku o rozciągnięciu na obszar województw: nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego oraz powiatów: białowieskiego, grodzieńskiego i wołkowyskiego województwa białostockiego mocy dekretu z dn. 16 grudnia 1918 r. w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego.

Na podstawie art. 6 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej, na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. № 16 poz. 93) zarządza się co następuje:

§ 1. Moc obowiązującą dekretu z dnia 16 grudnia 1918 r, w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego (Dz. Pr. P. P. № 21 poz. 67) rozciąga się na obszar województw: nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego oraz powiatów: białowieskiego, grodzieńskiego i wołkowyskiego województwa białostockiego.

§ 2 Uchyla się rozporządzenie Generalnego Komisarza Cywilnego z dnia 8 marca 1919 r. w przedmiocie zarządu majątków opuszczonych (Dz. Urz. Generalnego Komisarza Cywilnego № 1 poz. 4), oraz rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 28 maja 1919 r., dotyczące zarządu majątków opuszczonych oraz zasiewów dokonanych przez władzę okupacyjne (Dz. Urz. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich № 5 poz. 37) i rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dnia 26 czerwca 1919 r. w przedmiocie zarządu majątków, opuszczonych oraz zasiewów, dokonanych przez b. władze okupacyjne (Dz. Urz. Z. C. Z. W. № 6, poz. 42).

Zarządzenia, poczynione na podstawie powyższych rozporządzeń, pozostają w mocy. Zarządy przymusowe, ustanowione na mocy powyższych rozporządzeń podlegają od chwili wejścia w życie niniejszego rozporządzenia przepisom dekretu z dnia 16 grudnia 1918 r, w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego.

§ 3. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrom: Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Przemysłu i Handlu, Spraw Wewnętrznych oraz Skarbu.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
(—) *Witos*

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych:
(—) *J. Raczyński*

Minister Przemysłu i Handlu:
(—) *S. Przanowski*

Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) *W. Raczkiewicz*

Minister Skarbu:
(—) w z. *Weinfeld*

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1921 roku w przedmiocie rozciągnięcia mocy obowiązującej dekretu z dnia 25 stycznia 1919 r. o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie, oraz powiaty: grodzieński, białowieski i wołkowyski województwa białostockiego.

Na mocy art. 6 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach, przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. № 16, poz. 93), zarządza się co następuje:

§ 1. Na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz powiaty: grodzieński, białowieski i wołkowyski województwa białostockiego rozciąga się moc obowiązującą dekretu z dnia 25 stycznia 1919 r. o nabywaniu i posiadaniu broni i amunicji (Dz. Pr. z 1919 r. № 9, poz. 123).

§ 2. Rozporządzenie nieniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
(—) *Witos.*

Minister Spraw Wewnętrznych:
(—) *W. Raczkiewicz.*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 30 lipca 1921 roku w przedmiocie zmiany art. 5 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 9 września 1920 roku o przeprowadzeniu 4% państwowej pożyczki premjowej.

Na podstawie art. 9 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. w przedmiocie 4% państwowej pożyczki premjowej (Dz. Ust. R. P. № 61, poz. 391) zarządzam co następuje:

§ 1. Art. 5 rozporządzenia z dnia 9 września 1920 roku w przedmiocie przeprowadzenia 4% panstwowej pożyczki premjowej (Dz. Ust. R. P. № 91 poz. 599) otrzymuje brzmienie następujące:

„Losowanie składa się z siedmiu ciągnień. Wylosowane w nich cyfry, zestawione obok siebie w porządku, w jakim zostały wyciągnięte, dają numer obligacji wygrywającej.

W tym celu urzędnik, wyznaczony przez Ministerstwo Skarbu, przed rozpoczęciem losowania wkłada pięć zwitków z cyframi 0, 1, 2, 3 i 4. po uprzedniem okazaniu ich publiczności, każdy do specjalnej pochewki i wrzuca do ruchomego koła loteryjnego. Po zmieszaniu zwitków w pochewkach za pomocą kręcenia koła wyciąga się jeden zwitek. Po wyjęciu z koła pozostałych czterech zwitków wrzuca się, postępując w sposób powyżej wskazany, dziesięć zwitków z cyframi 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9. Ciągnienie odbywa się w sposób wyżej wskazany. Przy dokonywaniu ciągnienia dalszych cyfr zwitki w pochewkach znajdujące się w kole uzupełnia się zwitkami z cyfrą wylosowanego zwitka.

Przedstawiciel Ministerstwa Skarbu odczytuje każdorazowo, wyciągniętą cyfrę i okazuje zwitek publiczności, po ukończeniu zaś wszystkich siedmiu ciągnień ogłasza numer, na który padła wygrana.

Mieszania i ciągnienia zwitków dokonują publicznie sieroty z ochron, utrzymywanych przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu:
(—) *Steczkowski.*

Rozporządzenie Ministra Aprowizacji z dnia 14 września 1921 r., w sprawie likwidacji Ministerstwa Aprowizacji.

Na zasadzie art. 2 i 7 ustawy z dn. 7 lipca 1921 r. o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami oraz o postawieniu Ministerstwa Aprowizacji w stan likwidacji (Dz. Ustaw Rz. P. № 63, poz. 389) i w porozumieniu z Prezesem Najwyższej Izby Kontroli, zarządzam, co następuje:

§ 1. Kierownictwo oraz nadzór nad przeprowadzeniem likwidacji Ministerstwa Aprowizacji we wszystkich jego instancjach i we wszystkich urzędach przysługuje Ministrowi Aprowizacji.

§ 2. Dla ustalenia ogólnego planu oraz zasad majątkowej likwidacji Ministerstwa Aprowizacji i jego urzędów Minister Aprowizacji powołuje do życia Komitet Likwidacyjny, którego skład i zakres działania określa załączony regulamin.

Minister:
(—) *Grzędzielski*

REGULAMIN

Komitetu Likwidacyjnego Ministerstwa Aprowizacji.

1) Dla ustalenia ogólnego planu oraz zasad majątkowej likwidacji Ministerstwa Aprowizacji i jego urzędów, powołuję do życia komitet likwidacyjny.

2) Komitet likwidacyjny składa się z:
a) Ministra Aprowizacji, jako przewodniczącego;
b) dyrektora departamentu administracyjnego;
c) dyrektora departamentu aprowizacyjnego;
d) naczelnika wydziału prezydjalnego;
e) kierownika biura likwidacyjnego;
f) radcy prawnego.

3) W pracach komitetu likwidacyjnego bierze udział przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli bez prawa głosowania. W sprawach przewidzianych w art. 12 ustawy z dnia 3 czerwca 1921 r. o kontroli państwowej (Dz. Ust. R. P. № 51, poz. 314), przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli ma prawo zgłaszania sprzeciwów co do decyzji komitetu likwidacyjnego.

4) W razie sprzeciwu przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli, ten ostatni winien uzyskać i zakomunikować komitetowi, decyzję Najwyższej Izby Kontroli w ciągu trzech dni, licząc od chwili zgłoszenia sprzeciwu; w przeciwnym wypadku sprzeciw uważany będzie za niezgłoszony. W razie decyzji Najwyższej Izby Kontroli, sprzecznej z decyzją Komitetu, sprawę decyduje Rada Ministrów.

5) Wykonywanie decyzji komitetu likwidacyjnego należy do biura likwidacyjnego.

6) Komitet likwidacyjny może zapraszać na posiedzenie przedstawicieli zainteresowanych Ministerstw, urzędów i rzeczoznawców z głosem doradczym.

7) Komitet likwidacyjny odbywa swe posiedzenia nie rzadziej, niż trzy razy tygodniowo, w terminach określanych przez przewodniczącego.

Minister:
(—) *Grzędzielski.*

Warszawa, dnia 14 września 1921 r.

Rozporządzenia Ministra Aprowizacji z dnia 29 lipca 1921 r. w sprawie uchylenia rozporządzenia z dnia 17 września 1920 r. w przedmiocie przerobu ziemiopłodów na piwo w browarach b. Królestwa Polskiego i Małopolski w roku gospodarczym 1920/21.

Na zasadzie art. 3 i 7 ustęp 1 i 2 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. Ust. R. P. Nr. 67, poz. 449), uchwały Rady Ministrów z dnia 8 października 1920 r. oraz rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 6 sierpnia 1920 r. w przedmiocie upoważnienia Ministra Aprowizacji do wydawania rozporządzeń aprowizacyjnych, związanych z prowadzeniem wojny (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. Nr. 73, poz. 500) zarządza się co następuje.

§ 1. Uchyla się rozporządzenie Ministra Aprowizacji z dnia 17 września 1920 roku w sprawie przerobu ziemiopłodów na piwo w browarach b. Królestwa Polskiego i Małopolski w roku gospodarczym 1920/21. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. Nr. 98 poz. 657).

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Aprowizacji:
(—) *Grzędzielski*

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zmiany nazwy gminy Łuszniewskiej w powiecie Słonimskim na „Mołczadzką".

Podaję do wiadomości, że niniejszem zmieniam nazwę gminy Luszniewskiej w powiecie Słonimskim, z siedzibą urzędu gminnego w Mołczadzi, na „Mołczadzka".

Warszawa, d. 21 lipca 1921 r. (Pr. 1144).

Minister Spraw Wewnętrznych
w zastępstwie
(—) *Kuczyński.*

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zmiany nazw miejscowości.

Podaję do wiadomości, że niniejszem zmieniam nazwy:

1) gminy Osiek w powiecie Lipnowskim, z siedzibą urzędu gminnego w Ligowie, na „Ligowo";

2) gminy Lisiawólka w powiecie Radzyńskim, z siedzibą urzędu gminnego w Wohyniu, na „Wohyń".

Warszawa, d. 31 lipca 1921 r. (AO. 1030/6).

Minister Spraw Wewnętrznych
(—) *Raczkiewicz.*

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zmiany nazw miejscowości.

Podaję do wiadomości, że niniejszem zmieniam nazwy następujących miejscowości:

1) wsi Trofimów, gmina Słupia, pow. Skierniewickiego, na „Zagórze";

2) „Michajłowskij Posiołek", gm. Klębów, pow. Radzymińskiego, na „Michałów";

3) „Iwanówka", gm. Okuniew, pow. Warszawskiego, na „Rudniki";

4) „Carewo", gm. Szumowo, powiatu Łomżyńskiego, na „Kalinowo";

5) „Kiryłówka", gm. Komorowo, pow. Ostrowskiego, na „Legjonów";

6) „Słobodka", gm. Komorowo, pow. Ostrowskiego, na „Podchorążyn";

7) „Carska Łaska", gm. Zaręby, pow. Ostrowskiego, na „Zgleczewo Panieńskie";

8) „Komisarzówka", gm. Brańszczyk, powiatu Ostrowskiego, na „Ojcowizna";

9) „Błagodatka", gm. Sobienie Jeziory, powiatu Garwolińskiego na „Wysoczyn Nowy".

Warszawa, d. 4 sierpnia 1921 r. (AO. 1111).

Minister Spraw Wewnętrznych
w zastępstwie
(—) *Kuczyński.*

Rozkazy gł. Komendy P. P.

—o—

1. Udzielenie pozwolenia na urządzanie kwest.

Rozkaz № 135 z dnia 12 września 1921 r.

* * * Ministerstwo Spraw Wewnętrznych decyzja z dn. 22 lipca r. b. № BP. 1069 uddzieliło Tow. Opieki nad ociemniałymi w Państwie Polskiem (siedziba zarządu tegoż Tow. w Warszawie) pozwolenia, aż do odwołania na organizowanie i urządzanie stałych lub perjodycznych kwest po miastach i wsiach na całym terenie b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego, na cele związane z działalnością pomienionego Towarzystwa, określoną jego statutem, pod warunkami, określonymi w przepisach okólnika Min. Spraw Wewn. № 446 z dnia 4-II 21 r. względnie № 17 z dn. 26-IV 21 r.

Podając powyższe do wiadomości pp. Komendantów, proszę o pouczenie podwładnych funkc.. aby nie czynili trudności w przedmiocie kwest rzeczonemu Tow. jego oddziałom lub wydelegowanym, względnie uproszonym osobom, zaopatrzonym w przepisane legitymacje i stosującym się do obowiązujących przepisów. (Pismo Min. Spr, Wewn. 22-VII r. b. № BP. 1069).

2. Praca ładunkowa na stacjach.

Ze względu na coraz częściej powtarzające się zażalenia władz kolejowych na organa policji państw., które stosując się mylnie do ustawy z dnia 18-XII 19 roku (Dz. Ust. R. P. № 2 poz. 7 z 1920) o czasie pracy w przemyśle i handlu, zabraniają przewozu z kolei towarów w niedziele i dni świąteczne, Min. Spraw Wewn. w porozumieniu się z Min. Kolei Żelaznych pismem z dnia 20 sierpnia № BP. 434 wyjaśnia co następuje:

„Ustawa z dnia 18-XII 1919 r. nie miała na widoku tego rodzaju czynności jak prace kolei, które z natury rzeczy nie mogą ustawać, czemu zresztą dano wyraz w art. 11a rzeczonej ustawy. Ministerstwo Kolei Żelaznych, do którego zresztą całkowicie należy kompetencja regulowania ruchu kolejowego i pracy na kolejach, wprowadziło następujące ograniczenia tej pracy:

a) całkowite zamknięcie stacji towarowych w ciągu pewnych dni świątecznych w roku, a mianowicie: dzień Nowego Roku, pierwszy dzień Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek.

b) otwarcie stacji towarowych w niedziele i święta tylko do ładowania i wyładowania przesyłek gospodarczych wojskowych, ulegających zepsuciu i zwierząt żywych od godz. 9—12 w południe, oraz ładowania i wyładowania przesyłek środkami interesantów od g. 7 rano do 2 po południu".

Podając powyższe do wiadomości, polecam pp. Kom. Okr. pouczyć podwładne organa policji, pełniące służbę na kolei, że czynione trudności nadawcom i odbiorcom przy przewozie towarow na kolei i z kolei, oraz w pracach ładunkowych w niedziele i święta, jest niedopuszczalne, z wyjątkiem tych wypadków, gdy interesanci nie stosują się do ograniczeń, wymienionych powyżej w pp. a) i b), a które to ograniczenia są podawane do powszechnej wiadomości.

* * *

1 Stosunek policji do władz administracyjnych.

Rozkaz № 136 z dnia 27 września 1921 r.

* * * W myśl ustawy o policji państwowej z dn. 24 lipca 1919 r. policja państwowa jest organem wykonawczym władz państwowych i samorządowych. — W zakresie tych funkcji policja jest podporządkowana w myśl art. 11 tejże ustawy, władzom administracji politycznej.

Przedstawicielom władzy politycznej przysługują zatem prawa zwierzchników w stosunku do organów policji w sprawach bezpieczeństwa i organu wykonawczego władz państwowych i samorządowych.

W stosunku do wojewodów i starostów ma więc zastosowanie par. 10 tymczasowej instrukcji dla policji państwowej, który brzmi: „Swoim zwierzchnikom policjant powinien okazywać należny szacunek oraz wykonywać wszelkie ich rozkazy możliwie najprędzej, dokładnie i roztropnie, nie wchodząc w rozpatrywanie ich słuszności, o ile rozkaz nie nakazuje czegoś wyraźnie przestępnego. Za treść rozkazu odpowiedzialna jest władza, która go wydała. Bezwzględna karność, posłuszeństwo i subordynacja obowiązują każdego policjanta".

Biorąc powyższe pod uwagę, zechcą Panowie Komendanci okręgowi pouczyć wszystkich podwładnych funkcjonarjuszów policji, że starostom w starostwach a wojewodom w województwach przysługują prawa, wynikające z brzmienia przytoczonej ustawy i rozporządzeń i że zatem wszelkie zarządzenia nie nakazujące czegoś wyraźnie przestępnego winny być wykonane bez żadnych zastrzeżeń.

W razie wątpliwości co do rozumienia treści, lub niejasności zarządzenia, należy prosić o potwierdzenie, lub wyjaśnienie pisemne.

Po uzyskaniu potwierdzenia, lub wyjaśnienia wydanych przez władze administracyjne zarządzeń, niedopuszczalne są żadne spory, lecz zarządzenie wykonać należy bezzwłocznie. — O ile zaś jednak odnośny organ policyjny ma jeszcze wątpliwości co do samej sprawy, należy, nie zwlekając wykonania, przedłożyć ją swej władzy służbowej, celem bliższego wyjaśnienia.

Podając powyższy okólnik do wiadomości, polecam ściśle przestrzegać go, oraz przypominam okólniki Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14-I 1921 r. № 433 (rozkaz K. G. № 48 p. 1) i z dnia 12-I 1921 r. № 61 (rozkaz K. G. № 134), w sprawie stosunku policji państwowej do władz administracji politycznej.

Komendant Główny Policji
w/z *M. Borzęcki*

Pochwały

Sadowski Franciszek wywiad. z komendy powiatowej Gniew, otrzymał na mocy dekretu Wodza Naczelnego z dnia 18.II 921 r. № 2419 krzyż Virtuti Militari klasy V. (Rozkaz okr. kmdy P. P. w Toruniu z dn. 15.IX 921 r. № 12 p. 11).

Rozkazem z dn. 6.X 921 r. № 1677 wyraziła okr. kmda P. P. st. m. Warszawy pochwałę podkomisarzowi Marjanowi Szabrańskiemu, oraz wszystkim wywiadowcom 2 Brygady Urzędu Śledczego — za gorliwą i sprawną działalność, dzięki której wykryta i przytrzymana została banda włamywaczów oraz odzyskany łup wartości kilkunastu miljonów.

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Lublinie № 35 p. 1 z dn. 4.X 921 r. czytamy:

1) Zamianowany w czerwcu na stanowisko komendanta policji powiatu Hrubieszowskiego podkomisarz Munk Józef, jak stwierdzono zostało, podczas ostatniej inspekcji, w ciągu 3-ch miesięcy, dzięki wielkiej energji, całkowitemu oddaniu się służbie, oraz umiejętnej i wytężonej pracy, postawił powierzoną mu Komendę, objętą przez niego w stanie bardzo niepomyślnym, na należytym poziomie tak pod względem osobowym, jak i pod względem wykonywania służby. Jednocześnie zarządzeniami zmierzającemi do gruntownej sanacji stosunków w powierzonej mu policji podkomisarz Munk zyskał sobie zaufanie miejscowego społeczeństwa, co znalazło swój wyraz w znacznych subsydjach udzielonych komendzie policji przez Sejmik Powiatowy i Związek Ziemian, na zaprowadzenie sieci telefonicznej w powiecie i potrzeby gospodarcze Komendy.

Za wydatną i owocną, a trudną w miejscowych warunkach pracę, udzielam podkomisarzowi Munkowi pochwały i składam podziękowanie.

2) W jesieni roku zeszłego, na stanowisko komendanta policji pow. Tomaszowskiego zamianowany został podkomisarz Rust Józef. Komendę powiatową podkomisarz Rust objął po inwazji bolszewickiej, w stanie zupełnej dezorganizacji, kancelarja prowadzona niedołężnie i w znacznej części zniszczona przez najazd, posterunki prawie bezczynne i obsadzone ludźmi niewyszkolonymi i zdemoralizowanymi, autorytet policji wśród ludności zachwiany. Dzięki wytężonej i uporczywej pracy podkomisarza Rusta, obecnie, jak wykazała ostatnia inspekcja, policja w powiecie Tomaszowskim doprowadzona została do należytej sprawności i zdolna jest podołać swoim obowiązkom.

Za dokonanie tego trudnego zadania, za pracę usilną i owocną udzielam podkomisarzowi Rustowi pochwały i składam podziękowanie.

Tomaszowski m. p. okr. kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:—

PRZYJĘCIE U MINISTRA SKARBU.

Min. Skarbu komunikuje: P. Min. Skarbu, ze względu na olbrzymi nawał pracy, pozostający w związku z objęciem urzędowania do dnia 16 b. m. włącznie, interesantów prywatnych przyjmować nie może. Od d. 17 b. m. począwszy p. Minister Skarbu przyjmować będzie posłów sejmowych i urzędników innych władz i urzędów we wtorki i soboty od godz. 9—11 rano. Interesantów prywatnych — w środy od 9—11 rano. Ograniczenia powyższe nie dotyczą reprezentantów państw obcych. P. Minister Skarbu uprasza, aby w sprawie wymiaru i ściągania podatków nie zwracano się do niego listownie, lecz kierowano te sprawy na właściwą drogę. (*„Monitor Polski" № 227 z dn. 6-X b. r.*).

DYREKCJA POCZT I TELEGRAF. RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W GDAŃSKU.

Z dniem 1 października 1921 r. powołało Ministerstwo Poczt i Telegrafów do zarządu Polskiemi instytucjami pocztowemi na obszarze w m. Gdańska osobny organ nadzorczy i administracyjny pod nazwą „Dyrekcja Poczt i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku".

Dyrekcja Poczt i Telegrafów Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku podlega bezpośrednio Ministerstwu Poczt i Telegrafów. (*„Monitor Polski" № 224 z dn. 3-X 921 r.*).

PODWYŻSZENIE STAWEK PRZEKAZÓW CZEKOWYCH P. K. O.

Na wniosek Prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności podnosi się od dnia 1 października 1921 r. stawkę przekazów czekowych P.K.O. ze 100.000 na 500.000 marek, o ile przekazy takie mają być wypłacone w tych urzędach pocztowych, które pozostają w obrocie żyrowym z Oddziałami Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Urzędami tymi są obecnie:

Bielsko 1, (Śląsk Cieszyński), Białystok 1, Brześć Litewski, Bydgoszcz 1, Częstochowa, Drohobycz 1, Gniezno, Grodno, Grudziądz 1, Jarosław 1, Jasło, Inowrocław, Kalisz 1, Kielce, Kraków 1, Kołomyja 1, Leszno, Lublin 1, Lwów 1, Łomża, Łódź 1, Nowy Sącz 1, Ostrów (Poznań), Piotrków, Płock, Poznań 1, Poznań 3, Przemyśl 1, Radom, Rzeszów 1, Sosnowiec, Stanisławów 1, Starogard, Tarnów 1, Tarnopol 1, Tczew 1, Toruń 1, Toruń 2, Warszawa 1 i Włocławek.

Wszystkie inne urzędy pocztowe obowiązuje nadal dotychczasowa stawka przekazów czekowych P.K.O. w wysokości 100.000 mk.

Zgodnie z powyższem należy uzupełnić ustęp 4, III. Wypłaty str. 6. Instrukcji dla urzędów pocztowych, obowiązującej przy wykonywaniu czynności dla Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie. (*„Monitor Polski" № 226 z dn. 8-X 921 r.*).

PODWYŻSZENIE DODATKOWE OPŁATY ZA TELEGRAMY NADAWANE W KOLEJOWYCH URZĘDACH TELEGRAFICZNYCH.

Ministerstwo Kolei Żelaznych w łączności z podwyższoną od 1 b.m. taryfą telegraficzną (Dz. Urz. Min. P. i Tel. nr. 39 ex 1921) podwyższyło dodatkową opłatę przewidzianą w art. 9 umowy zawartej z Ministerstwem Poczt i Telegrafów z dnia 30 sierpnia 1919 r. (Dz. urz. Min. P. T. nr. 14 ex 1919) za telegramy nadawane w kolejowych urzędach telegraficznych, które leżą w miejscowościach posiadających państwowe urzędy telegraficzee na 3 (trzy) marki od wyrazu, niezależnie od opłat ustalonych taryfą telegraficzną. Tem samem traci moc obowiązującą tutejszy okólnik z dn. 28 lipca r. b. L.2672. IX, ogłoszony w Dz. urz. Min. P. i Tel. nr. 37 ex 1921 str. 681, (*Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. 44 z dn. 1-X 1921 r.*).

Z GŁÓWNEGO URZĘDU LIKWIDACYJNEGO.

Główny Urząd Likwidacyjny przypomina, że wedle rozporządzenia wykonawczego z dn. 15 maja 1921 r. (Dz. Ust. № 57, poz. 361) do ustawy z d. 15 lipca 1920 r. (Dz. Ust. № 70 poz. 465) termin do składania podań o wypłatę zastępczą wierzytelności, należnych obywatelom Państwa Polskiego od niemieckich, austro-węgierskich i austrjackich b. rządów zaborczych, względnie okupacyjnych i powstałych na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego, upływa z dniem 21 października r. b.

Wypłaty zastępcze jedynie dotyczą wierzytelności, pochodzących z tytułu:

1) umowy o najem usług.

2) zwrotów kaucji i depozytów, złożonych na rzecz skarbu państw zaborczych lub okupacyjnych, a przejętych przez władze polskie, o ile tytuł do ich zatrzymania zgasł,

3) umownych dostaw, prac i robót, dokonanych na rzecz państw zaborczych lub okupacyjnych, o ile Państwo Polskie z nich skorzystało lub korzysta

4) kosztów leczenia i wszelkich tytułów prywatno-prawnych, przysługujących szpitalom, jako też instytucjom humanitarnym. (*„Monitor Polski" № 229 z dn. 8-X-921 r.*).

Z URZĘDU EMIGRACYJNEGO.

Urząd Emigracyjny zawiadamia, że od 1 listopada r. b. obowiązują nowe przepisy przy wyjeździe z Polski do Argentyny.

Każda osoba bowiem, wyjeżdżająca do Argentyny, oprócz przepisanych poprzednio wiz i dokumentów podróży, musi posiadać legitymacyjną kartę osobistą, t. zw. „ficha individual", która przy wizowaniu dokumentów, składanych przez podróżnych, wydawać będą konsulaty argentyńskie na specjalnych blankietach.

Brak takiej legitymacji może wywołać znaczne trudności przy wylądowaniu — aż do odmowy wylądowania przez Generalną Dyrekcję Imigracji w Argentynie. (*„Monitor Polski" Nr. 229 z dn, 8-X.921 r.*).

KONCESJE.

Podaje się do wiadomości, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło Towarzystwu „Societa Navigazione a Vapore del Lloyd Triestino" koncesji na sprzedaż biletów okrętowych III-ej klasy na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, podróżnym udającym się z Polski przez Triest do Palestyny na pokładzie okrętów Towarzystwa.

Koncesja powyższa udzielona została pod warunkami, wyszczególnionymi w punktach a) b) c), rozkazu dziennego okr. kmdy P. P. m. st. Warszawy, № 1651, z dn. 4 września r. b.

Jednocześnie zaznacza się, że Towarzystwu „Compagnie des Chargeurs Reunis" (Rozk. Dzien. №

1651 p. 11) udzielono koncesji na sprzedaż biletów III-ej klasy podróżnym udającym się z Polski linją łamaną przez Gdańsk-Havre do Ameryki Południowej.

Czasowo uprawniono to towarzystwo do sprzedaży biletów podróżnym, udającym się przez Havre i Bordeaux. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. m. st. Warszawy, № 1681 z dn. 11-X 921 r.).*

POCZTA SAMOLOTOWA.

Od 19 wrzesnia b. r. przybywa do Warszawy samolot z Paryża o godzinie 13-tej, wskutek czego pocztę nadeszłą tym samolotem otrzymuje główny urząd pocztowy między godziną 14 i 15, uwzględniając możliwe opóźnienia w przylocie samolotu i transport z lotniska do urzędu pocztowego. Wobec tego, iż listonosze rozpoczynają popołudniowe doręczania korespondencji o godzinie 14-tej, przeto korespondencja nadeszła samolotem, a nieopłacona jako pośpieszna, nie może być doręczoną w dniu nadejścia, lecz dnia następnego.

Licząc się jednak z tem, że odbiorcom tych przesyłek może na tem zależeć, aby je otrzymać już w dniu nadejścia, zarządziło Ministerstwo Poczt i Telegrafów, aby Główny Urząd Pocztowy doręczał przez osobnych posłańców także te przesyłki, których odbiorcy tego zażądają i złożą pisemne zobowiązanie opłacenie należności na pośpieszne doręczanie. *(„Monitor Polski" № 224 z dn. 3-X 921 r.).*

ABONAMENT WARSZAWSKIEJ SIECI TELEFONICZNEJ.

A. Abonament prywatny za opłatą kwartalną marek 7200. Do tej kategorji należą aparaty, założone w mieszkaniach prywatnych, przeznaczone wyłącznie do użytku abonenta i jego rodziny. Aparaty w mieszkaniach osób zawodów wyzwolonych (lekarzy, adwokatów, inżynierów, dentystów, felczerów, akuszerek i t. p.) mogą być zaliczone do tej kategorji wtedy tylko, gdy osoby powyższe nie zatrudniają w swych mieszkaniach pomocników lub innych pracowników i gdy odwiedzająca ich klijentela nie ma dostępu do telefonu.

B. Abonament zbiorowy za opłatą kwartalną marek 12.000. Do tej kategorji zaliczają się aparaty, założone w instytucjach państwowych, społecznych, handlowych lub przemysłowych, w kantorach, agenturach, sklepach, domach zdrowia, ambulatorjach, szkołach, kancelarjach, biurach adwokackich i t. p. i przeznaczone do użytku abonenta i osób u niego pracujących.

C. Abonament publiczny za opłatą kwartalną marek 24.000. Do tej kategorji zaliczają się aparaty dostępne dla publiczności, jako to: w hotelach, restauracjach, kawiarniach, cukierniach, teatrach, giełdach, klubach, salach ogólnych domów bankowych, dla lokatorów jednego domu i t. p., a również i w sklepach, gdzie aparat założony jest w miejscu dostępnem do użytku publiczności.

D. Za połączenie dwóch punktów miejskich bez pośrednictwa stacji (linja bezpośrednia) marek 8.000 kwartalnie.

E. Jeżeli odległość pomiędzy stacją centralną i lokalem, w którym jest urządzony aparat, licząc takową w kierunku prostym, przewyższa w 3 klm., wówczas pobierana jest opłata dodatkowa w stosunku 300 mar. kwartalnie za każde 100 mtr. lub część takowych ponad 3 klm.

2.

Zarząd Telefonów obowiązany jest dostarczyć do abonowanych aparatów dodatkowe aparaty i przyrządy za opłatą kwartalną:

A. za aparat dodatkowy umieszczony w tym samym domu mar. 3.600;

B. za aparat dodatkowy umieszczony w innym domu, znajdującym się w obrębie tejże posesji, dodaje się do podanej w punkcie A) opłaty:

za każde 100 mtr. lub część takowych linji łączącej aparat dodatkowy z telefonem głownym lub komutatorem, kwartalnie po marek 300;

C. za aparat równoległy marek 3.000;

D. za gniazdo wtyczkowe marek 660;

E. za dzwonek magnetyczny dodatkowy duży marek 660;

F. za dzwonek magnetyczny dodatkowy mały marek 600.

Wymienione w punktach C. D. E. i F. aparaty i przyrządy mogą być urządzone tylko w tym samym lokalu, co aparat główny:

G. za dodatkową słuchawkę mk. 600.

Oprócz wyżej wymienionych kwartalnych opłat abonamentowych obowiązują następujące opłaty jednorazowe, podlegające uregulowaniu przy odnośnych zamówieniach:

A. za założenie aparatu głównego mk. 20.000;

B. za założenie aparatów dodatkowych, dzwonków dodatkowych i gniazd wtyczkowych dodatkowych;

a) urządzone w tym samym pokoju, co aparat główny mk. 5000;

b) w innym pokoju tego samego lokalu — mk. 7.000;

c) w innym lokalu, lecz w tym samym budynku mk. 10.000;

d) w innym budynku mk. 12,000:

C. za połączenie każdego abonenta, którego lokal znajduje się poza obrębem 3-ch klm. od stacji centralnej za każde 100 mtr. lub część takowych ponad 3 klm. mk. 3000.

3.

Przeniesienia głównych aparatów uskuteczniają się za następujące jednorazowe opłaty, podlegające uregulowaniu przy odnośnych zamówieniach;

za przeniesienie aparatu:

a) w tym samym pokoju tego samego lokalu— mk. 4000;

b) do innego pokoju tego samego lokalu — mk. 6000;

c) do innego lokalu w tym samym budynku — mk. 8000;

d) do innego budynku na tej samej posesji — mk. 12,000;

e) do innego budynku na innej posesji — mk. 15,000.

Uwaga d. 2A. Instytucje rządowe posiadające własne centralki z aparatami, dodatkowymi urządzone i utrzymywane własnym kosztem, opłacają za każdy własny aparat dodatkowy abonament kwartalny w wysokości 900 mk. *(„Monitor Polski" № 227, z dn. 6. X. 1921 r.)*

KWESTA „GROSZ NA DZIECI".

Podaje się do wiadomości, że Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę potwierdził pozwolenie, wydane w r. 1916 Obywatelskiej Komisji Ofiarności Publ. przy Wydziale XVII Opieki i Pomocy Społecznej Magistratu m. st. Warszawy, na urządzenie, wzorem lat ubiegłych, we wszystkich pierwszorzędnych cukierniach, restauracjach, kinematografach i t. p. zakładach publicznych codziennej kwesty zamkniętej p. n. „Grosz na dzieci", z której fundusze idą na rzecz opieki społecznej nad biednemi dziećmi Warszawy.

W związku z powyższem polecono Kierownikom Urzędów P. P. Okręgu VI pouczyć podwładnych funkcjonarjuszów, aby kwestarkom Komisji Ofiarności Publicznej nie czynili przeszkód.

Nadmienia się, ze kwestarki kwesty „Grosz na Dzieci" posiadają podczas kwesty prócz legitymacji wydanej w roku bieżącym i ważnej aż do odwołania, również żeton kwestarski, noszony na widocznem miejscu. *Rozkaz okr. kmdy P. P. m. st. Warszawy № 1680 z dn. 9 X 921 r.).*

ZGUBA.

Dn. 1 b. m. poseł Norbert Barlicki pozostawił w tramwaju linji „0" czarną nową teczkę, w której znajdowały się dokumenty osobiste porucznika-inwalidy ALEKSANDRA SZCZERBY-STECKOWA. *(Rozkaz okręgowej kmdy P. P. m. st. Warszawy, № 1681 z dn. 11-X 921 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

1) st. post. wyw. Wacława Pruszyńskiego, z M. P. st. m. Warszawy, № 302.

2) post. Sebastjana Figurskiego, z Rez. Okr. Kmdy P. P. w Lublinie № 134.

3) post. Adama Pieńkowskiego, z P. K. P. P. w Garwolinie, № 1327.

4) post. Michała Kościuka, z K. P. P. na m. Lublin, № 292.

5) post. Andrzeja Skiby, z P. K. P. P. w Wieliczce, № 3687.

6) pr. post. Stanisława Ogorzałka, z P. K. P. P. w Tarnowie, № 3464 (i wojskową kartę powołania l. 151).

7) post. Jana Makowskiego, z P. K. P. P. w Hrubieszowie, Nr. 1349.

8) post. Aleksandra Olka, z P. K. P. P. w Wołkowysku, Nr. 110.

POLITYKA

W przededniu ostatecznej decyzji.

W chwili, gdy te słowa czytać będą nasi Czytelnicy, zakończony już będzie długi proces, jaki trwał nieomal od zakończenia wielkiej wojny, a mianowicie ostateczne wytyczenie granicy między Polską a Niemcami na spornem terytorjum Górnego Śląska. Stara ta sprawa rozstrzygana jeszcze przez areopag Rady Czterech i oddana wreszcie do rozstrzygnięcia za pomocą głosowania ludowego całej ludności górnośląskiej, dziś dobiega swego kresu.

Możnaby tom cały poświęcić tym ewolucjom, jakim w ciągu dwu lat ulegała sprawa podziału ziemi górnośląskiej. To, co zdawało się z początku jedynie formalnem sprawdzeniem woli ludności, zamieszkującej teren sporny, stało się kością niezgody narodów, osią intryg międzynarodowych, najbardziej skomplikowanem zagadnieniem europejskiem, na którem nieomal zęby sobie pokruszyć miała cała „entente cordiale".

Bogactwa ziemi śląskiej były jak jabłka Hesperyd, o które bić się poczęli sąsiedzi, były okresy, gdy zdawało się, że w krwi i łunie pożarów skąpie się ten cały kraj bogaty, były pamiętne dni trzech po kolei powstań ludności polskiej przeciw dalszemu jarzmu niemieckiemu.

Jakiemu zaognieniu uległa sprawa Górnego Śląska, okazało się podczas ostatniej konferencji Rady Najwyższej. Szef rządu W. Brytanji omal nie zatrzasnął drzwi za sobą na wyjezdnem do Londynu; interwencji tylko udało się uniknąć rozbicia koalicji, przez przekazanie rozstrzygnięcia sprawy ostatniej instancji w Europie, Lidze Narodów.

Po długich naradach w Genewie, po zasiąganiu na miejscu opinji nowych rzeczoznawców, wyrok wreszcie zapada, wyrok w najwyższym stopniu uwzględniający kompromisowe tylko załatwienie sporu.

Narodowo, Polska ponosi klęskę w tem rozstrzygnięciu, ponieważ olbrzymie obszary ludności czysto polskiej rozsiadłej wyłącznie niemal grupami etnograficznie czysto polskiemi aż po Odrę, dostały się pod jarzmo pruskie. Powiaty Opolski, Kozielski, część wschodnia raciborskiego, gliwicki, lubieniecki, strzelecki, część bytomskiego, cały zabrski, wszystko to staje się pastwą niemczyzny. Polska odzyskuje tylko południowo-wschodnie powiaty Pszczyny i Rybnika, Katowice, część powiatu bytomskiego, Tarnogórę, część lublinieckiego z miastem Lublińcem.

Ale skoro przypomnimy sobie jaki zawzięty bój wrzał o tę skorrygowaną nieco linję Sforzy, jak potężne mocarstwa stanęły po stronie Niemiec w tym sporze, w przeciwieństwie do najżywotniejszych interesów polskich i godzą się na wykreślenie dla Polski tylko Pszczyny i Rybnika, z pozostawieniem reszty nienaruszalnego i niepodzielnego trójkąta przemzsłowego, jak uparcie i bezwzględnie zwalczali nawet próby uwzględnienia naszych praw narodowych, wtedy wyrok obecny Ligi Narodów uważać należy za sukces dyplomatyczny i pewne poprawienie sytuacji na naszą korzyść.

Trzeba przyznać, że Liga Narodów zdobyła się mimo wszystko na pewien objektywizm sądu, i podniosła swój autorytet przez to, że nie dała na się wpływać możnym i potężnym wpływom mocarstw europejskich, interesowanych w znacznie gorszem dla Polski rozstrzygnięciu problemu.

Ostatnie obrady Genewskie były sensacją życia politycznego Europy. Wobec ich wagi zbladły wyniki rokowań Loucheura z Rathenauem w Wiesbadenie. Bo polityka niemiecka, łudzona do ostatniej chwili nadziejami na niepodzielność Górnego Śląska, nagle znalazła się w obliczu faktów, które wytworzyły niemałe fermenty w rządzie obecnym Rzeszy. Nacjonaliści niemieccy, uważający podział G. Śląska za klęskę narodową, wystąpili do ataku przeciw gabinetowi d-ra Wirtha, nie jest więc wykluczonem, że wyrok Ligi Narodów, pociągnie za sobą konsekwencje polityczne o poważnem znaczeniu.

Dr. Adam Brzeg.

Sejm

Za sprawą projektów finansowych pana Ministra skarbu dr. Michalskiego, sejm pracuje w żywem tempie. Posiedzenia są liczniejsze i dłuższe. Naprawa skarbu polskiego jest zagadnieniem, które wymaga nie tylko energji, ale i pośpiechu olbrzymiego. Każdy dzień zwłoki, wobec niskiego stanu waluty polskiej i niebywałej drożyzny, kosztuje Polskę setki miljonów więcej, niż kosztowałby w razie uregulowanych stosunków walutowych.

W okresie sprawozdawczym od 7-go października do 14-go października włącznie, odbyły się trzy posiedzenia plenarne: w piątek dnia 7-go października, we wtorek dnia 11-go października i w czwartek dnia 14-go października. Z tych pierwsze było względnie krótkie i trwało około półtorej godziny, podczas gdy wtorkowe skończyło się dopiero przed dziesiątą wieczorem, a także i czwartkowe trwało przeszło cztery godziny.

251-e posiedzenie Sejmu w dniu 7-ym październ.

Dyskusję nad oświadczeniem programowem pana Ministra skarbu dr. Michalskiego odroczono do posiedzenia następnego. Skutkiem tego załatwiono przez odesłanie do komisji rozmaite przedłożenia rządowe z ominięciem pierwszego czytania. A więc sprawę uregulowania serwitutu w województwach kresowych, ustawę lekarską i o Izbach Lekarskich na życzenie rządu-ta sprawa była już przedmiotem wyczerpujących obrad w komisji-załatwiono w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o przepisach porządkowych na drogach publi-

cznych. Wreszcie, bez pierwszego czytania odesłano do komisji nagły wniosek księdza Lutosławskiego i towarzyszy, żądający utworzenia ochotniczej straży granicznej z naczelną kontrolą cywilną.

252 posiedzenie Sejmu w dn. 11-ym października.

Całe to posiedzenie wypełniła dyskusja nad programem i planami finansowymi pana Ministra skarbu dr. Michalskiego. Przemawiali imieniem stronnictw posłowie pp. Osiecki, dr. Stanisław Głąbiński, Wojdaliński, ksiądz Adamski i dr. Diamand. Prawie wszyscy posłowie, bo i dr. Diamand, oświadczali się za uzdrowieniem skarbu na zasadach, wskazanych przez p. d-ra Michalskiego. Zastrzeżenia odnosiły się do strony społecznej żądań p. Ministra, jak np. do zniesienia na przeciąg lat dwu ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy. Na ogół przecież, wrażenie tych przemówień było dla pana Ministra dr. Michalskiego korzystnem.

253-e posiedzenie Sejmu w dn. 13-ym października.

Dalszy ciąg dyskusji nad programem pana Ministra skarbu. Przemawiali posłowie pp. Woźnicki, Waszkiewicz, Maślanka, Stapiński, Hartglas. I oni w zasadzie uznawali program finansowy i podatkowy pana Ministra. Poseł Stapiński stawiał przecież żądanie, by jaknajszybciej rozparcelować pomiędzy chłopów ziemie kresowe i grunta państwowe. Wreszcie na zapytanie posła Fijołki pan Minister wojny, generał Sosnkowski wyjaśnił, że skutkiem demobilizacji i koniecznych oszczędności, ministerjum wojny musiało zwinąć cały szereg fabryk, zakładów przemysłowych i warsztatów. Część tych zakładów przecież oddało ministerjum wojny ministerjum byłej dzielnicy pruskiej, a to w tym celu, by nie pozbawiać chleba zajętych tamże pracowników.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Obrót pieniężny.

Jednem z głównych dążeń w zakresie uzdrowienia naszych finansów państwowych jest usiłowanie oparcia naszego obiegu pieniężnego na podstawach trwałych i wskazanych przez naukę i praktykę.

Na tem miejscu niejednokrotnie omawialiśmy różne drogi, prowadzące do osiągnięcia tego celu. Wyrażaliśmy przytem przekonanie, że zdrowy pieniądz może istnieć i obiegać tylko w zdrowym organizmie gospodarczym i społecznym. Chcąc mieć zdrowy pieniądz, chcąc uleczyć go z choroby, którą jest ciągle zmniejszająca się jego wartość, trzeba najpierw uleczyć cały organizm, którego pieniądz jest tylko jedną z części i jednym z organów. Jest to droga pewna i niezawodna, aczkolwiek długa i uciążliwa. Nie wszyscy też chcą na nią wkraczać. Niecierpliwi, czy też obdarzeni gorącym temperamentem politycznym i mniejszą znajomością stosunków gospodarczych, pragnęliby uzdrowienie naszego pieniądza przeprowadzić kilkoma pociągnięciami pióra, kreślącego różne rozporządzenia i ustawy.

Widzimy, że te usiłowania nie doprowadziły dotychczas do celu. Z drugiej strony nie ulega jednak wątpliwości, że nie mogąc całkowicie rozwiązać kwestji walutowej, może jednak państwo, oraz jego czynniki wykonawcze uczynić walutę mniej złą, zapobiegać w pewnym choćby stopniu zakusom złej woli i chciwości ludzkiej.

Mamy tu na myśli walkę z niesumienną i złośliwą, podstępną spekulacją pieniężną. Jej objawy są dostatecznie znane i nie będziemy ich tu przypominali. Podkreślimy tylko z całym naciskiem fakt, że takiej spekulacji oddaje się nietylko „czarna giełda" we wszelkich swoich postaciach, lecz, niestety, również część publiczności, nie trudniąca się zawodowo ani przemysłem, ani handlem.

Tak zwana „ucieczka od marki polskiej" rozpowszechnia się coraz bardziej. Coraz więcej jest ludzi, którzy nie chcą innej lokaty dla swoich pieniędzy, jak waluty zagraniczne. Coraz częściej słyszy się o tranzakcjach, zawieranych w obcych walutach, pomimo, że jest to wyraźnie zabronione przez prawo.

Trudno wymagać od obcych, aby cenili więcej nasz własny pieniądz, niż my go cenimy. Jeżeli jednak przestrogi i nawoływania w tym kierunku pozostają pustym dźwiękiem, nie wywołującym echa, może i powinno państwo wywiązać swoją karzącą dłoń i zmusić, choćby w pewnym stopniu, do większego poszanowania własnego pieniądza.

W tym kierunku niewątpliwie jest dużo do zrobienia. Nie należy na tę dziedzinę rozciągać postulatów z dziedziny wolnego handlu, które winny być uznawane w całej pełni, gdy idzie o zgodność z prawem, wytwórczość i wymianę. Jeżeli jednak staje się jawnem gwałcenie tego prawa, państwo wystąpić musi z całą bezwzględnością, niezależnie od tego, w jakiej dziedzinie dzieją się te bezprawia.

Państwo polskie nie jest i nie będzie w tym zakresie odosobnione. Również Niemcy i Austrja opracowują projekty ustaw celem zwalczania spekulacji niesumiennej i podstępnej. Pruski minister handlu oświadczył urzędowo, że tylko przemysł i handel ma prawo nabywać obce waluty na swoje potrzeby zawodowe. Szeroki ogół powinien stać od obrotu obcemi walutami zdala. Bankier, sprzedający obce waluty, powinien przesyłać duplikat do urzędu skarbowego. Z giełd pieniężnych należy usunąć wszelkie żywioły wątpliwe, nie reprezentujące legalnych interesów przemysłu i handlu, lecz zajęte wyłącznie machinacjami, obliczonemi na sztuczne wywołanie zniżki kursu.

Co do obniżania kursu marki polskiej, należałoby zwrócić szczególnie baczną uwagę na Gdańsk, jakoteż na telefon Gdańsk-Warszawa. Trzeba też dołożyć wszelkich starań, aby wykupić te polskie marki, które banki niemieckie i wogóle zagraniczne mają na rachunkach w Polsce.

Oczywiście, nie trzeba sobie obiecywać po tych zarządzeniach zbyt wiele. Jak już zaznaczyliśmy wyżej, całkowite uleczenie chorej waluty na tej drodze osiągnąć się nie da. Ale w pewnym stopniu można będzie udaremnić machinacje ciemnych żywiołów, sztucznie obniżających wartość marki polskiej — dla samolubnej korzyści własnej, lub dla powstrzymania rozwoju państwa polskiego. Dlatego też nie należy wątpić, że będą w tym kierunku przedsięwzięte, lub wznowione zarządzenia, zmierzające ku sparaliżowaniu zamachów na naszą walutę.

Z giełdy.

Najbardziej wybitnem wydarzeniem ostatnich dni jest znaczne obniżenie się kursu marki niemieckiej na naszej giełdzie. D. 13 b. m. zniżka ta wynosiła kilkanaście punktów. Niewątpliwie przypisać należy ten radosny objaw pomyślnym wiadomościom o sprawie górnośląskiej.

Kursy akcji były dość chwiejne i naogół nie uległy poważniejszym zmianom. Nasi kapitaliści zbyt mało interesują się papierami dywidendowymi, poświęcając zbyt dużo uwagi obcym walutom.

Papierami procentowymi większych obrotów nie dokonywano.

Z TYGODNIA.

—:o:—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Rada Ligi Narodów zakończyła swe prace, dotyczące wykreślenia granicy na Śląsku Górnym. Aczkolwiek rezolucja jej ogłoszona zostanie urzędowo dopiero po przyjęciu jej przez Radę Najwyższą, w prasie pojawiły się już wiadomości, iż Polsce przyznane zostały powiaty: Pszczyński, Rybnicki, Katowicki, Królewska Huta, Tarnowskie Góry, część powiatu Bytomskiego bez miasta Bytomia, oraz część powiatu Lublinieckiego wraz z miastem Lublińcem.

W Wilnie odbyły się wielkie manifestacje z okazji rocznicy oswobodzenia Wilna przez wojska jen. Żeligowskiego. Manifestacje te były jednym więcej dowodem niezłomnej woli ludności, domagającej się najszybszego zupełnego zjednoczenia ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą Polską.

W Wiesbadenie zawarty został układ pomiędzy Francją a Niemcami, określający wysokość świadczeń w naturze, jakie Niemcy zobowiązują się wypełnić na rzecz Francji.

W Brukseli odbyła się konferencja międzynarodowa w sprawie pomocy dla Rosji. Konferencja postanowiła uzależnić udzielenie pomocy od uznania przez rząd Sowietów przedwojennych długów Rosji.

W Londynie rozpoczęły się rokowania pomiędzy Lloydem Georgem i przedstawicielami Irlandji.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Minister skarbu Michalski złożył w Sejmie projekt ustawy o środkach naprawy finansów państwa. W projekcie tym mieści się upoważnienie Ministra skarbu do znoszenia ze względów oszczędnościowych wszelkiego rodzaju władz i urzędów, nie wyłączając ministerstw, jak również do wydzierżawienia zakładów państwowych przedsiębiorcom prywatnym. Projekt ten przewiduje także zniesienie na dwa lata kar za przekroczenie ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy, jeśli przedłużono ją najwyżej o 2 godziny dziennie i na zasadzie dobrowolnej umowy.

Na zebraniu posłów wielkopolskich i pomorskich większością 33 głosów przeciwko 19 uchwalono votum nieufności dla ministra b. dzielnicy pruskiej posła dr. Juljana Trzcińskiego, zmuszając go w ten sposób do podania się do dymisji.

Do Warszawy przybyli: nowy nuncjusz papieski mons. Lauris i poseł Rzeczypospolitej Szwajcarskiej pułk. Pfyffer.

W Żyrardowie wybuchnął wielki pożar w roszarni lnu na przedmieściu Ruda. Śród zgliszcz znaleziono zwłoki spalonego żywcem robotnika. Straty wynoszą przeszło 100 miljonów marek.

W Dalkach pod Gnieznem otwarty został pierwszy w Polsce uniwersytet ludowy. Jest to internat dla młodzieży wiejskiej, posiadającej już wykształcenie elementarne. Inicjatorem i głównym twórcą tego uniwersytetu jest pos. ks. Ludwiczak.

Z TEKI KRYMINALISTY

Klown Bridic.

W cyrku Florentiniego w Buenos Ayres odbywało się przedstawienie, podobne zresztą do wielu innych, urządzanych w przyzwoitych cyrkach wielkomiejskich. Upływała część pierwsza programu. Właśnie opuszczała arenę amazonka na nieosiodłanym koniu, jasnowłosa angielka miss Jackson. Wśród rzęsistych oklasków, zwróciła dość zmęczonego rumaka ku drzwiom stajennym. Zmyślne, piękne zwierzę, w pełnym galopie dążyło do drzwi na oścież otwartych, gdy wpadł mu pod nogi ulubieniec publiczności, klown — „głupi August", cięty i dowcipny satyryk zarazem, francuz z pochodzenia Bridic. Rumak powstrzymany przez instynkt wrodzony, wpadł na klowna i zwalił się na niego, pociągając za sobą amazonkę. Koń, kobieta i klown utworzyli kłębek. Publiczność zerwała się z lóż parterowych i zaczęła gromadzić się dokoła punktu wypadku.

Szczęściem zderzenie nie miało groźniejszych wyników. Najpierw podniosła się panna Jackson, następnie koń, w końcu klown. Ten ostatni otrzymał krwawą, powierzchowną kresę przez czoło, kobieta i koń wyszły cało z przeprawy.

Przez pokład szminek pudrów i farb, na twarzy Bridica wyzierała wielka bladość. Popełnił nieostrożność nie do darowania i zaraz usiłował zatuszować to na razie zaimprowizowanymi „kawałami". Próbował wyrzucić w górę swoją czapkę błazeńską i schwytać na czubek stopy. Sztuka już tylokrotnie powtarzana, nie udawała się tym razem.

W końcu ubiegła część pierwsza, po niej część druga. W antrakcie okazywano kinematograf, w widowni znacznie przyciemnionej. W tymże czasie, służba cyrkowa robiła przygotowania do części następnej, już ostatniej. Piasek na arenie starannie zgrabiono, i całą powierzchnię okryto dywanem. Wreszcie kinematograf przygasł, arenę znowu oświetlono. Wysokiego wzrostu jegomość pretensjonalnie uczesany, strojny we frak, ukazał się na czele czterech stajennych, którzy przytoczyli wysoką dość wąską beczkę. Wysoki mężczyzna, z przejęciem spoglądając co chwila na punkt u wysokiego sklepienia cyrkowego, własnoręcznie ustawiał beczkę. Miała dno kauczukowe, wsparte na szeregu sprężyn stalowych, czułych i wysokich, przystosowanych do zmiękczenia upadku ciężkiego ciała.

Atrakcją wieczoru była dziś piękna i bajecznie odważna gimnastyczka Alicja, gwiazda cyrkowa, której występ gościnny poprzedziły olbrzymie, jaskrawe plakaty. Jej popisy zasadzały się na skoku z najwyższego, prawie sześciopiętrowego szczytu sklepienia. Lecąc z tak znacznej wysokości, wykonywała w powietrzu obrót i głową trafiała w otwór beczki. Silne sprężyny odrzucały ją znowu na arenę.

Wykonawszy kilka nadzwyczajnych *salto*, stawała przed publicznością z uśmiechniętą twarzyczką naiwnej panienki. Tak się to odbywało od dni pięciu, t. j. od czasu jej popisu gościnnego w Buenos Ayres. Zbliżała się chwila ryzykownej sztuki.

Pomocnicy adjutanta Alicji, podobno nawet jej małżonka, po upewnieniu się, że wszystko już się znajduje w porządku, odchodzili z areny z minami ludzi, którzy spełnili wielkie dzieło. Pomiędzy nimi kręcił się i Bridic w roli niedołężnego „głupiego Augusta". Bardziej wrażliwi widzowie zlekka sykali, gdyż plątanie się klowna, psuło im nastrój chwili oczekiwania „cudu". Bridic na ten raz trzymał się końca pochodu.

Nastąpił moment naprężenia ogólnej uwagi. Alicja, jak zwykle, po cienkich linach drucianych wspięła się na szczyt sufitu z najwyższej galerji, przez ciekawych z dołu niedostrzeżona. Cała w czarnych trykotach, stanęła na nieruchomym „reku" i zawołała do asystenta, odsuniętego od punktu popisu t. j. od miejsca, na którem stała fatalna beczka:

— All right? (czy wszystko w porządku?)

— All right!—brzmiała odpowiedź.

W orkiestrze zabrzmiał mocno przygłuszony odgłos werbla, jak zwykle podczas wykonywania ćwiczeń niebezpiecznych, grożących śmiercią.

Asystent raz jeszcze ogarnął wzrokiem skomplikowany system wiązań drewnianych i w sekundzie, gdy oczy opuścił ku beczce, wtenczas dopiero spostrzegł Bridica, który akurat, dla zyskania na czasie, jakby pojmując swoją zbyteczność na arenie, jednym susem przesadził ogrodzenie areny i znalazł się pomiędzy wygalowaną służbą.

Ledwie to zdołał uczynić, gdy ciszę oczekiwania przeszył lekki szelest ciała z wielkim impetem spadającego z wysokości.

Alicja zatoczyła w przestrzeni koło, odzyskała pozycję głową w dół, uderzyła nią z suchym trzaskiem o wręb beczki i jak źdźbło zboża pod ostrą kosą, legła na arenie bez życia.

Ryk przerażenia wstrząsnął ścianami cyrku. Z lóż i galerji rozległy się histeryczne okrzyki strwożonych kobiet. Zapanował nieopisany zamęt i chaos. Tłum z narażeniem życia opuszczał się z galerji na filary podtrzymujące piętra. Służba, która była najbliżej, zwartem kołem, otoczyła ofiarę poruszając głowami niezaradnie.

Do gmachu napłynęło kilku policjantów, którzy pełnili służbę u podjazdu. Dyrektor cyrku jakimś iście cudownym trafem, znalazł się w zbiegowisku, coprawda ostatni, lecz w czarnym krawacie na szyi i z włosami rozczochranemi na znak żałoby. Po przemówieniu policjantów, tłumy powróciły na swoje miejsca.

Wzruszający widok przedstawiała grupa artystów cyrkowych, strojnych w różnobarwne kostjumy i fantastyczne ramki. Jej powierzchowność jarmarczna nie licowała z wyrazem żalu i łzami współczucia, błyszczącemi w podmalowanych oczach.

Bridic najwięcej okazywał smutku z powodu nieszczęsnego rozwiązanie karjery swojej wybitnej koleżanki. Zdawało się, że zapomina o otoczeniu i że cała ta scena tragiczna rozgrywa się po za jego obecnością. Jeszcze bardziej blady, o ile to było możliwe, klęczał trzymając piękną dłoń zmarłej w swoich rękach i szerokiemi, pokrytemi farbą wargami szepcząc pacierz.

. . . .

Więc też artyści i publiczność ze zdumieniem przyjęli scenę, która stanowiła zgoła nieoczekiwane rozwiązanie wypadku.

Do klęczącego błazna przystąpił młody, szczupły mężczyzna w zręcznie skrojonym uniformie porucznika policji bezpieczeństwa. Położył mu rękę na ramieniu i rzekł głosem spokojnym lecz stanowczym:

— W imieniu prawa aresztuję pana. Uprzedzam, iż w razie oporu, moi ludzie zaprowadzą cię do więzienia okutego w kajdany.

Porucznik Micaelo Fortas, był jeszcze nowicjuszem w zawodzie policyjnym. Półtora roku temu z dyplomem doktora prawa wstąpił w szeregi służby bezpieczeństwa, sześć miesięcy temu uzyskał pierwszą szarżę oficerską, przed kilku dniami został posunięty na stopień wyższy z przydziałem do służby zewnętrznej.

Oto brzmienie raportu, jaki złożył swojej władzy w godzinę po fatalnym wypadku.

„Dnia 14-go września 1919 r. pełniłem dyżur w gmachu cyrku Fiorentiniego przy Plaza de la Liberta. Zajmowałem krzesło służbowe w loży parterowej i byłem świadkiem starcia akie wynikło pomiędzy artystką i jej koniem a clownem Bridic, właściwie Armandem Gérard, obywatelem francuskim. Zauważyłem, iż wypadek ten wynikł z powodu wprost anormalnego stanu Bridica, który czynił wrażenie pijanego lub szaleńca.

Podczas najbliższej przerwy ocierałem się o niego, słyszałem jego odpowiedzi na zapytania, zadawane przez kolegów i zdanie moje co do jego stanu psychicznego tem mocniej potwierdzam. Bridic zrobił na mnie wrażenie człowieka, przygotowującego jakiś czyn niezwykły i odpowiedzialny. Rozmawiałem z artystami Pelou i Grinnayzo, którzy kolegowali z nim w Paryżu. „Piękna Alicja" była niegdyś jego narzeczoną, lecz później rozmyśliła się i oddała rękę baronowi Andrzejowi Wottah, temu który właśnie występował w roli jej asystenta technicznego. Bridic poprzysiągł zemstę i tę wykonał za pomocą skrzywienia linji beczki, do której denatka powinna była trafić głową.

Inne jeszcze szczegóły jak również zeznania świadków i ich nazwiska dla śledztwa sądowego, przy niniejszem załączam".

Tłum. *S. Grusza.*

Dookoła Spraw Policyjnych

Używanie policji do egzekwowania wyroków cywilnych.

W związku z rozkazem K-dy Gł. P. P. № 67 p. IV. podaje się do wiadomości okólnik Min. Spraw Wewn. № B. P. 1417, z dnia 3-IX-21 r., w sprawie używania policji do egzekwowania wyroków cywilnych.

„Ze względu na to, że sądy cywilne na obszarze województw wschodnich, w szczególności zaś na terenie województwa wołyńskiego, używają wyłącznie organów policji państwowej do egzekwowania wyroków w sprawie eksmisji ludności, która korzystając z zamieszek wojennych, weszła w sposób bezprawny w posiadanie nieruchomości rolnych, Min. Spr. Wewn. pismem z dn. 11-VI-1921 r. № B. P. 574, zwróciło się do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o interwencję, w szczególności zaś o zarządzenie ograniczenia używania organów policji do czynności egzekucyjno-cywilnych, jedynie do wypadków koniecznej potrzeby. Na skutek powyższego pisma, Ministerstwo Sprawiedliwości, stojąc zresztą zasadniczo na stanowisku, iż przekazywanie organom policji wykonania wyroków cywilnych oparte jest na art. 310 org. Sąd. Ros. i art. 158 Ust. Post. Cyw. Ros., zgodziło się jednak ze względu na stadjum organizacyjne policji na kresach na wzmiankowany wyżej wniosek Ministerstwa Spraw wewnętrznych, zwracając się jednocześnie do Prezesa Sądu Apelacyjnego ziem wschodnich z prośbą o wydanie okólnika, by sądy, o ile można, nie używały na kresach organów policji państwowej do wykonywania wyroków cywilnych.

Komunikując powyższe do wiadomości, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaznacza jednocześnie, że powyższe zarządzenie Ministra Sprawiedliwości nie uwalnia organów policji państwowej całkowicie od uchylania się od poleceń Sądów w wypadkach koniecznych egzekwowania wyroków cywilnych, do czego z mocy cytowanych przepisów, są prawnie zobowiązane".

Głosy Prasy

„Słowo Kujawskie" z dnia 7 b. m. pisze z Włocławka:

Małe uświadomienie.

Musimy jedynie kłaść na karb małego uświadomienia fakt, jaki miał miejsce przed kilkoma dniami na ulicy około katedry. Oto szedł jakiś osobnik, niosący kosz wódki. Jednemu z przechodzących funkcjonarjuszów policji człowiek z wódką wydał się podejrzanym. Policjant postąpił tak, jak mu nakazywał rozsądek i poczucie obowiązku. Zatrzymał przechodnia z wódką, aby sprawdzić czy to zawartość kosza, czy też legitymację podejrzanego osobnika. W krajach kulturalnych na całym świecie w takich wypadkach społeczeństwo dopomaga policji, u nas bywa inaczej. Na skutek awanturowania się osobnika z wódką zbiegli się robotnicy od budowy kanału, oraz przechodnie, a zamiast dopomóc policjantowi do wypełnienia jego prawnych i rozumnych zarządzeń wzięli w obronę nieznajomego z wódką. Ujmowali się za nim tacy, którzy go wcale nie znali. Jakże to rozumieć? Czynili to chyba z braku uświadomienia, czyli wyraźniej: głupoty. Zamiast współdziałać ze stróżem bezpieczeństwa, robi mu się przeszkody. Takie zaaresztowanie człowieka uczciwego krzywdy mu nie wyrządza. Bo gdyby się okazała pomyłka, byłby w tej chwili uwolniony. Zresztą, rzadko się zdarza, aby ludzie uczciwi na ulicy wydali się policji podejrzanymi. Jeśli społeczeństwo będzie dopomagało takim osobnikom, tedy iluż złodziei może ujść bezkarnie. Dzielny policjant pomimo ogromnego sprzeciwu tłumu postawił na swojem i owego człowieka z wódką poprowadził do komisarjatu. Musimy nadmienić, że policjant był w prawdziwych opałach. Zdaniem naszem zasłużył on na wyróżnienie przez swoją władzę i na nagrodę.

„Polska zbrojna"

—o—

W dniu 8 b. m. ukazał się pierwszy numer nowego pisma codziennego p. t. „Polska Zbrojna". Idea wydawnictwa zwięźle została sformułowana przez redaktora, kapitana Remigjusza Kwiatkowskiego w odpowiedzi skierowanej do publicystów, którzy zaalarmowali opinję publiczną, iż skarb nasz zostaje obciążony nowym wydatkiem na prowadzenie dziennika wojskowego. Wyjaśniając, że „Polska zbrojna" nie obciąża i obciążać nie będzie budżetu Państwa, jako wydawnictwo oparte wyłącznie na prenumeracie, kapitan Kwiatkowski pisze:

„Względy, jakie kierowały organizatorami „Polski Zbrojnej", były następujące:

1) Rozkazy Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Dziennik Personalny są rozsyłane w bardzo nieznacznej ilości egzemplarzy tylko do wyższych jednostek, ogół więc Armji zyska na tem, jeżeli o ważniejszych będzie informowany natychmiast i codziennie.

2) Pisma nasze, posiadając z natury rzeczy te lub inne zabarwienia, wnoszą do szeregów Armji swoje tendencje, to też pismo codzienne, w którem oficer i żołnierz, poza działem wojskowym, znajdzie jeszcze odpowiednie bezstronne informacje i lekturę, niewątpliwie przyniesie mu korzyść, jeżeli potrafi wystarczyć jego zainteresowaniom i potrzebom w tej dziedzinie.

3) Społeczeństwo nasze również zyska tylko na tem, jeżeli będzie każdej chwili źródłowo i rzeczowo informowane o Armji, o której często informowane jest błędnie, lub pod kątem zapatrywań stronniczych i grupowych".

Ze swej strony dodamy, o czem skromnie kapitan Kwiatkowski zamilczał, że „Polska zbrojna" będzie niewątpliwie poważnym, a tak potrzebnym u nas czynnikiem propagandy idei wojskowości w społeczeństwie zarówno przez wpływ bezpośredni na czytelników, jak przez oddziaływanie na całą prasę, oraz, że będzie nową pobudką i podnietą do pracy literackiej i naukowej w zakresie wojskowości, co wobec ubogiej naszej literatury wojskowej nie jest bez znaczenia.

Nie wątpimy, że nietylko korpus oficerski, lecz i szerokie koła społeczeństwa poprą usiłowania nowego wydawnictwa, mogącego odegrać poważną rolę w pracy nad udoskonaleniem naszej armji. Od siebie przesyłamy „Polsce Zbrojnej" serdeczne życzenia utrwalenia bytu i rozwoju.

Nie na koszt Skarbu.

W jednem z pism codziennych znaleźliśmy uwagę dotyczącą „Gazety Policji Państwowej", która mimo szeregu komplementów i pochwał skierowanych pod adresem naszego wydawnictwa, może wywołać w czytelniku wrażenie, że do wysokiego poziomu naszego pisma równie wysokie dopłaty obciążać muszą skarb Państwa. Dlatego też możemy z przyjemnością stwierdzić, że dzięki poparciu całego korpusu policyjnego oraz szerokiego grona prenumeratorów z poza policji „Gazeta Policji Państwowej" ze swych wpływów pokrywa całkowicie koszta wydawnictwa.

KRONIKA

O ZWROT WIERZYTELNOŚCI.

Główny urząd likwidacyjny przypomina, że termin składania podań o wypłatę zastępczą wierzytelności, należnych obywatelom państwa polskiego od niemieckich, austro-węgierskich i austrackich b. rządów zaborczych, lub okupacyjnych i powstałych na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego, upływa z dniem 21 października r. b. Wypłaty zastępcze dotyczą jedynie wierzytelności, pochodzących z tytułu: 1) Umowy o najem usług, 2) zwrotów kaucji i depozytów, złożonych na rzecz skarbu państw zaborczych lub okupacyjnych, a przejętych przez władze polskie, o ile tytuł do ich zatrzymania zgasł, 3) umownych dostaw, prac i robót, dokonanych na rzecz państw zaborczych lub okupacyjnych, o ile państwo polskie z nich skorzystało lub skorzysta, 4) kosztów leczenia i wszelkich tytułów prywatno prawnych, przysługujących szpitalom, jako też instytucjom humanitarnym.

POPISY PSA POLICYJNEGO „LUXA" PRZY UJĘCIU ZŁODZIEI.

Dnia 6 października r. b. o godz. 2-ej popołudniu wywiadowca Urzędu Śled. p. Mejer i st post. Lubryczyński wyśledzili skradzione rzeczy przy ul. Kaliskiej L. 62, u Zofji Majchrowicz, kochanki znanego złodzieja Stefana Furmana, pochodzące z dwóch kradzieży, dokonanych poprzedniej nocy na szkodę podpor. Józefa Czajki, a mianowicie: 3-ch gęsi i u Eleonory Ciszewskiej 1 sweeter i jedne suknię. Jak rzeczy, tak i gęś zarznięta znajdowały się w lufcie pieca. Podczas rewizji opodal domu wyw. Mejer zauważył przez okno 2-ch złodziei. Gdy ten ostatni wybiegł celem przytrzymania, złodzieje poczęli uciekać.

Trudno byłoby ich schwytać. gdyby nie pies policyjny „Lux", który złodziei parokrotnie łapał i kładł na ziemię, lecz złodziej się znów wyrywał, w końcu został schwytany a „Lux" mścił się za swoje zmęczenie. Podczas ucieczki Furman porzucił nabity rewolwer sześciostrzałowy, który został odnaleziony. Złodziej widząc takich dwóch przeciwników, nie odważył się strzelać. Rezultatem tego aresztowano całą szajkę złodziei, składającą się z 7-miu osób, którzy brali udział w powyższych kradzieżach.

Pies „Lux" już niejednokrotnie oddał takie usługi, szczególnie w nocy.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— Władze bezpieczeństwa zapieczętowały w Warszawie lokal Rady Związków Zawodowych. oraz szeregu organizacji pokrewnych.

— Policja śledcza toruńska wykryła tutaj szeroko rozgałęzioną organizację agitacji komunistycznej. Centralą agitacji była kooperatywa Związku Zawodowego Kolejarzy. Kierownikiem agitacji był niejaki Süss, który zajmował się kolportażem bibuły komunistycznej. Organizacja ta przeniosła swoją siedzibę do Torunia z powiatu lipińskiego, gdzie operowała przeważnie w klasowych związkach robotników rolnych. Dwóch agitatorów, Wiśniewskiego i Ropniewskiego aresztowano.

— Policja lwowska odkryła u niejakiego Alenbacha przy ul. Glinjańskiej tajną drukarnię, zaopatrzoną w wielką ilość pieczątek różnych urzędów, szczególnie urzędów wojskowych. Alenbach trudnił się wystawianiem i sprzedażą fałszywych dokumentów wojskowych.

— W sądzie krajowym we Lwowie rozpoczęła się rozprawa w sprawie szpiegowskiej, ruskiego księdza z Żałbiego, Bazylego Hlibowieckiego i jego syna Bohdana, studenta uniwersytetu. Obaj są oskarżeni, że w drugiej połowie 1920 stali w stosunkach z organizacją szpiegowską czecho-słowacką i udzielali jej wiadomości o militarnem położeniu Państwa Polskiego i o dyslokacjach wojsk polskich na Podkarpaciu. Dotychczasowe śledztwo w tej sprawie prowadził sąd wojskowy, a obecnie przekazał ją sądowi cywilnemu.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Od kilku tygodni niepokoiła powiat kamionecki zorganizowana szajka bandytów, którzy znajdując ukrycie w ogromnych lasach, dokonywali śmiałych napadów na drogach i gościńcach i obrabowywali przejeżdżających kupców. Celem ujęcia bandytów, Powiatowa Komenda zarządziła pościg i w tym celu zostali z 13 na 14 września r. b. odkomenderowi Józef Zając i Franciszek Sobaszek z posterunku Połoniczna i mieli za zadanie opatrolowanie rejonu. W czasie patroli w pobliżu leśniczówki, oddalonej od Połonicznej o 2 kilometry, zauważyli obydwaj posterunkowi jakichś ludzi, którzy na ich widok przebiegli drogę i ukryli się w pobliskich krzakach pod płotem, ogradzającym leśniczówkę. Chcąc zajść drogę uciekającym, zeszli obydwaj posterunkowi z drogi na zorane pole i zdążali w kierunku leśniczówki. Z chwilą gdy znaleźli się w odległości o 10 kroków od płotu, padł z krzaków strzał karabinowy, w odpowiedzi na co post. Sobaszek oddał dwa strzały w kierunku widzianego ognia i jak się później okazało zabił poszukiwanego przez organy policyjne herszta szajki Józefa Orłowskiego. Wymiana strzałów, odbywająca się pod leśniczówką, spowodowała, iż zamieszkały tamże leśniczy, przypuszczając, iż ma do czynienia z bandytami, wybiegł z bronią w ręku na gościniec i bez poprzedniego wezwania oddał w kierunku posterunkowych dwa strzały, które w swych skutkach okazały się fatalne, gdyż jeden z nich zabił na miejscu posterunkowego Zająca, drugi ciężko ranił posterunkowego Sobaszka, który w kilka godzin później zakończył życie. Przeprowadzone na miejscu dochodzenia spowodowały przyaresztowanie leśniczego, który był sprawcą śmierci obydwóch posterunkowych.

— Dwóch wywiadowców ekspozytury urzędu śledczego na powiat warszawski, patrolując tak zwany trakt krakowski, między Warszawą a Grójcem, w lesie sękocińskim, 20 metrów od szosy, znaleźli w okopach pozostałych po wojnie, zasypanego w piasku trupa, w odzieży miejskiej, jednak z rysów twarzy wieśniaka, lat około 50. Głowa trupa była powiązana sznurami, przy uchu z prawej strony była rana od uderzenia tępem narzędziem. Buty miał z nóg ściągnięte. Przypuszczać należy, że zamordowany pochodzi z okolic Grójca, o czem świadczy znaleziony dzień przedtem, przez pastuchów wóz, jaki jest używany właśnie tylko w okolicach Grójca. Wóz i parę koni skrępowanych ukryto w pobliżu trupa, w pozostałym również po wojnie wilczym dole, przykrytym z wierzchu deskami i gałęziami. Zbrodnia dokonana została w celach rabunku, o czem świadczą ściągnięte z nóg zamordowanego buty. Śledztwo w toku.

— W sobotę st. przod. policji pow. Warszawskiego Majewski, jadąc z innym wywiadowcą kolejką wilanowską, spostrzegł na stacji Chylice osobnika z zawiniątkiem, którego znał z widzenia, spotykał go bowiem niejednokrotnie w towarzystwie znanych złodziejaszków. Śledząc go, dojechał do Jeziornej, gdzie osobnik ów wysiadł i wówczas Majewski poddał go rewizji, konstatując, że jest on opasany srebrzystym grubym sznurem z frendzlami, pochodzącym z kościelnej chorągwi, a w zawiniątku znajdował się dywan. Przyciśnięty do muru, przyznał się do popełnienia świętokradztwa w kościele konstancińskim, o czem przed kilku dniami pisaliśmy. Świętokradcą okazał się Władysław Świderski. Kradzieży dokonał rzekomo sam, przystawiwszy sobie drabinę do otwartego w kościele okna. Część skradzionych przedmiotów sprzedał, jak twierdzi, jakiemuś nieznajomemu handlarzowi na placu Kercelego, a były to: dzwonki, bielizna z zakrystji, sukno zerwane z obrazu wielkiego ołtarza i inne. Świderskiego aresztowano.

— Policja krakowska wpadła na ślad fabryki fałszywych banknotów 10-cio i 20-to dolarowych. Śledztwo ze względów łatwo zrozumiałych okryte jest najściślejszą tajemnicą. Dolarów, pochodzących z tej fabryki, puszczono w obieg bardzo wielką ilość, szczególnie na czarnej giełdzie. Jak się dowiadujemy, nici śledztwa prowadzą także do b. Kongresówki.

— Znany bandyta, Pawłowski Edward, eskortowany w kajdanach z Lublina do Sandomierza, zdołał w drodze uwolnić się z kajdan i rzucił się do ucieczki. Prowadzący go starszy posterukowy dał dwa strzały. Jeden z nich powalił bandytę, który w kilka minut życie zakończył.

— Od szeregu dni odbywają się w Lublinie na czarnej giełdzie obławy na spekulantów walutowych. Popłoch niebywały.

— Na „Targi Wschodnie" do Lwowa zjechało bardzo wielu złodziei kieszonkowych z Krakowa i Warszawy, a nawet międzynarodowych z poza granicy. Obiecywali sobie mieć tu piękny połów, wiedząc dobrze, że przybywający na Targi kupcy będą mieli przy sobie pokaźne sumy. Tymczasem policja przed nimi doskonale zabezpieczyła się. Na obszarze Targów który pozostaje pod opieką nadkomisarza Białkowskiego, urzędują najstarsi urzędnicy policyjni, znający naszych rzezimieszków. Nadto do Lwowa zjechali specjaliści od kieszonkowych złodziei, dwaj policyjni komisarze z Krakowa i Warszawy, którzy bacznie śledzili przez cały dzień, czy tam nie pojawi się który z ich znajomych. O tem naturalnie dowiedzieli się kieszonkowcy i omijali Targi wschodnie tak, że przez cały czas do wczoraj zaledwie były tam dwie nieznaczne kradzieże kieszonkowe. Policja intesywnie chwytała kieszonkowców i to przy wozach tramwajowych. Dzięki sprężystości agentów Mulika i Majby, lwowskich specjalistów, w aresztach policyjnych zamknięto aż dziewięciu kieszonkowców, dwóch z Krakowa, jednego z Warszawy, a z lwowskich trzech bardzo niebezpiecznych, a to: Puzdrowskiego, Daniela Jóźwiaka i Władysława Tryczynskiego. Wszyscy trzej zamiast zarzutek do swych nieudałych operacji mieli eleganckie torby na akta.

FAŁSZERZE BANKNOTÓW.

W czerwcu r. b. w Warszawie dyrektor Karpus natknął się na tysiącmarkówki, mającej być świeżo wypuszczonej serji Z. I. (nie Z. J.) i ogromnie się zdziwił, że serji tej jeszcze nie wypuszczono, a już banknoty tej serji wpływają do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Wówczas przypomniano sobie, że klisza tej serji zginęła w Zakładach graficznych Wierzbickiego, o czem zawiadomiono właściwe czynniki dopiero w dwa miesiące po fakcie kradzieży. Zawiadomiono policję, ale długo nie można było znaleść wątku, aby wszcząć jakie takie dochodzenie. Wreszcie zwrócono uwagę na niejaką Walerję Hirszbergową, pochodzącą z Zagłębia, która żyła bardzo dostatnio, bawiąc się i ucztując całymi dniami i nocami. Policja będzińska obserwując Hirszbergową, przyjechała za nią do Warszawy i stwierdzono, że jest ona kochanką Romana Dziewańskiego, pracownika zakładów graficznych Wierzbickiego. Wtedy policja warszawska już mogła wszcząć jakąś akcję, przyszła bowiem do przekonania, że Dziewański, żyjąc również hucznie i wesoło, musi czerpać dochody z jakiegoś nieczystego źródła i odrazu przypisywano tej parze jakiś związek z kradzieżą kliszy i wyrabianiem fałszywych tysiącmarkówek. Upewniono się wreszcie, co do tego i onegdaj w bramie domu Chłodna 53 zatrzymano Dziewańskiego z paczką pieniędzy na sumę 2 miljonów marek serji Z. I.

Dziewański został aresztowany i w mieszkaniu jego przy ul. Wroniej 7 przeprowadzono rewizję. Rewizja nie dała żadnego rezultatu, prócz notatki z nazwiskiem Józefa Chmielewskiego, również pracownika Zakładów Graficznych Wierzbickiego. Badany Dziewański tłómaczył się, że paczkę podała mu jakaś pani do potrzymania, że nie wiedział, co było w paczce, zaklinał się i płakał, że jest niewinną ofiarą i t. p.

Aresztowano wtedy Chmielewskiego Józefa, który widząc, że wyplątać się już nie będzie mógł, przyznał się do wyrabiania fałszywych marek, twierdząc, że klisza skradziona znajduje się u Antoniego Zielińskiego (Wiejska 21). Aresztowany Zieliński początkowo się wypierał, ale skonfrontowany z Chmielewskim, przyznał się do posiadania kliszy, zaznaczając jednocześnie, że kliszę tę spalił dzień przedtem, czując, że policja jest na tropie fabryki. Po przeprowadzeniu rewizji u matki Zielińskiego (Chmielna 60), gdzie spalona miała być klisza, znaleziono istotnie w kominie opałki cynowe kliszy.

Dalsze badania aresztowanych doprowadziło do fabryki pieniędzy, która znajdowała się w Pustelniku u Stanisława Pawlika. Przeprowadzono tam rewizję i znaleziono wspaniale urządzoną fabrykę, gdzie były wszystkie urządzenia, potrzebne do fabrykacji banknotów, jak: wspaniała wielka maszyna (fabrykat lipski), miedziane kotły i innne narzędzia, farby, benzol i t. p. Maszyna była już rozebrana. „Fabrykanci" czuli pismo nosem od dwoch dni i zamierzali fabrykę przenieść w bezpieczniejsze miejsce. Całą fabrykę przywieziono do urzędu śledczego. Śledztwo doprowadziło wreszcie do reszty wspólników, a mianowicie: Eugenjusza Selcersa (Śliska) i Karoliny Bieńkowskiej (Chłodna 53). Okazało się wówczas, że Dziewański od niej wynosił paczkę z 2-ma miljonami marek. Przeprowadzono wreszcie rewizję w zakładach graficznych Wierzbickiego, gdzie znaleziono już przygotowane nowe przyrządy do fabrykacji banknotów z nowemi kliszami seryjnemi L. U., które w najbliższych dniach miały się ukazać.

Wszystkich aresztowano, przyznali się oni narazie do wypuszczenia 22 miljonów marek, z których 2 odebrano onegdaj.

OFIARY.

—:o:—

St. poster. Jan Parobkiewicz, poster. Antoni Kmiecik i Ludwik Mieicarek z K-dy Pow. P. P. Środa zrezygnowali z przypadającej im nagrody w wysokości mk. 500, i st. przod. Józef Andrean, post. Władysław Lisiak i Władysław Jepke z K-py Pow. P. P. Inowrocław zrezygnowali z przypadającej im nagrody w wysokości mk. 300, na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkc. P. P.

Za tak naśladowania godny czyn złożyli wyżej wymienionym podziekowanie. Okr. Kmda P. P. w Poznaniu, rozkazem Nr. 46, z dn. 8-9-921 r.

* * *

Funkcjonarjusze K-dy Pow. P. P. Nakło zrezygnowali z przypadającej im nagrody w wysokości mk. 80.000 na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkc. P. P.

Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionym podziękowanie. Okr. Kmda w Poznaniu, rozkazem z dn. 8-9-921 r. Nr. 47.

* * *

Na fundusz dla wdów i sierot złożyli dobrowolnie funkcjonarjusze z następujących komend w czasie od 15-go czerwca do 1-go sierpnia b. r.: Komisarjat VII na m. Poznań 3.500, Kmdy Powiatowe: Ostrów 1.400, Oborniki mk. 197, Nakło 200, Inowrocław mk. 1.345.15, Leszno mk. 180, Krotoszyn mk. 225, Szamotuły mk. 830, Kościan mk. 390, Poznań mk. 500, Wągrowiec mk. 1.290.70, Kępno mk. 248.70, Bydgoszcz 500, Czarnków mk. 2.000, K-da n. m. Poznań mk. 500, K-da n. m Bydgosz mk. 11.328, Post. kol. Miasteczko mk. 584, Ks. proboszcz Krzyżak z Ameryki mk. 300. Razem mk. 25.518.55.

Na potrzeby Górnego Śląska złożyli w tym samym czasie funkc.: K-da Pow. Nakło mk. 300, Post. Kol. Miasteczko mk. 974. Razem mk. 1.274.

Na letnisko dla funkc. wpłynęło: Komis. V na m. Poznań mk. 5.000, Komis. VII na m. Poznań mk. 2.500, Komis. VIII na m. Poznań 3.190, K-dy Pow. Krotoszyn mk. 5.161, Czarnków mk. 2.549.35, Kosclan mk. 6.590, Czarnków mk. 400, Gniezno mk. 10.229, Szamotuły mk. 2.585, Kępno mk. 6.440, Wągrowiec mk. 1.940, Leszno mk. 2.000, Inowrocław mk. 2000. Poznań mk. 6.955, Bydgoszcz mk. 1.340, K-da na m. Bydgoszcz mk. 8.580. Razem mk. 67.459.35.

Ofiarodawcom składa na tej drodze w imieniu dobrej sprawy podziękowanie O. K. P. P. w Poznaniu rozkazem z dn. 2-IX-Nr. 46.

* * *

Zarządzona pismem O. K. P. P. w Tarnopolu L. 2268 składka na dochód Towarzystwa Ochrony młodzieży przyniosła następujące wyniki: P. K. P. P w Borszczowie mk. 1.600, w Brodach mk. 1.520, Brzeżanach mk. 4.555, Kapyczyńcach mk. 3.535, Buczaczu mk. 1475, Radziechowie mk. 3.600, Tarnopolu 2.685, Zaleszczykach mk. 1.360, Zbarażu mk. 3.190, Złoczowie mk. 1000. Razem mk. 24.520.

LITERATURA i SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

WIELKI JUBILEUSZ

600-lecie Dante Alighierego.

(Dokończenie)

Dante oddziałał potężnie na literaturę polską. Wpływ jego możnaby porównać z wpływem Szekspira, Byrona i Goethego.

Szekspir uczył poetów polskich nowoczesnej dramaturgji i był np. dla Słowackiego „górą wyższą od tej, którą Bóg zbudował". Byron udzielił wszystkim czaru swego demonizmu i szyderstwa, swej interesującej, romantycznej pozy — i dość powiedzieć — niektóre jego poematy były tłumaczone na polski ośm razy. Cała literatura w okresie romantycznym mogłaby powiedzieć razem z autorem Beniowskiego: „Byronizm, satanizm, siedm mię dręczy boleści". Goethe wreszcie dał wzór poematu dramatycznego fantastycznego w swoim „Fauście", którego wpływy możnaby odnaleźć i w „Dziadach" i w „Kordjanie", oraz stworzył jakgdyby umyślnie dla polskich zawiedzionych i melancholijnych kochanków swojego nieśmiertelnego Wertera.

Dantego wpływ był — rzec można najpoważniejszy: najmniej trafiał w cierpienia i goryczę osobiste, a najwięcej potrącał struny bólu narodowego. Dante nie był ani wspaniałym Don Żuanem jak Byron, ani mściwym korsarzem lub Giaurem, zrodzonym w gnieździe byronowskiem, ani rozpłakanym amantem, ani mocarzem teatralności. Jego siła leży w skupieniu ducha, w rozpamiętywaniu win własnych i całej ludzkości, w obejmowaniu spraw swojej ojczyzny — Italji i Florencji. Dante wielbił i gryzł, ale gryzł sercem. Był to niejako mistrz i prorok swego sławnego, jeno zabłąkanego w wojny domowe narodu; było to żywe sumienie ludzkości całej, symbol jej pokuty i jej przyszłego zbawienia.

Ten rodzaj uczuć i piękności znaleść mógł odzew tylko w najpoważniejszych refleksjach polskich poetów. Gdy się skarżyli na nieszczęścia osobiste—nie było miejsca dla Dantego. Gdy rozpamiętywali nieszczęścia ogólne całej Polski, lub ludzkości—Dante służył im poprostu za przewodnika.

Oczywiście, fantazję poetów najsilniej uderzała koncepcja Piekła. Raju w Polsce po rozbiorach nie było i być nie mogło, więc Raj leży prawie nietknięty. Ale piekło samo się napraszało, żeby je wziąć i zastosować do tragedji polskiej.

Wrażliwym na Dantego był szczególnie Zygmunt Krasiński. Rozpatrywaliśmy niedawno na tem miejscu jego „Nieboską Komedję". Jest ona daleko tragiczniejsza od „Boskiej Komedji", bo gdy tamta kończy się apoteozą, niebem, ta właśnie kończy się piekłem, śmiercią dwóch zapaśników, reprezentujących dawny świat arystokratyczny, i świat nadciągającego barbarzyńcy—chama. Są to walki strasznie realne, prawdziwe i ziemskie — nadziemską jest tylko scena Pankracego, który odniósł zwycięstwo zaiste Pyrrhusowe, albowiem zamiast być upojonym tryumfem i zdobyciem okopów Ś-tej Trójcy—ginie od wizyjnego przeczucia, że nad tryumfami dzikich namiętności i rozpasań samolubstwa wznosi się i wniwecz je obraca ktoś więcej wiekuisty—Idea Chrystusowa. Kto myślał, że ją obejdzie osobistem męstwem, fanatyzmem, doktryną i potęgą racjonalizmu—ulega strasznemu złudzeniu i ginie tak samo, jak zwyciężony. „Biada zwyciężcom" trzeba tu powiedzieć na przekór pamiętnym słowom Brennusa, wodza Gallów, gdy opanował Rzym: „Biada zwyciężonym!"

Zarówno w tem zakończeniu, jak w jaskrawych i krwawych obrazach czerni, odprawiającej plugawe gody na ruinach zburzonego ładu społecznego, jest moment Dantejski, wspaniale na grunt walk socjalnych przeszczepiony i bardzo zmodernizowany.

W „Niedokończonym Poemacie", który Krasiński chciał traktować jako poprzedzający akcję „Nieboskiej", choć go napisał później, Alighieri odgrywa jeszcze większą rolę. Jest on sam przewodnikiem bohatera po całej przeszłości, po manowcach sekt i niewiary i po państwie pieniądza, które my dziś nazywamy panowaniem kapitału.

Lecz w tym niedokończonym poemacie nie ma ani natchnienia ani ducha dantejskiego. Spotykamy tam ciągle wielkiego florentczyka, który jest tarczą, opieką i mistrzem poety, ale nie znajdujemy tej poetyckiej trucizny obnażania prawdy i zbrodni—która cechuje Nieboską.

Juljusz Słowacki nie szybował tak wysoko nad doktrynami i nie był filozofem przewrotów socjalnych. Zawsze i wszędzie był polakiem—słowianinem. Brał Dantego całkiem po polsku, nawet po Piastowsku. Obraz piekła polskiego zdrajców wszelakich i wiarołomców, przedstawił w poemacie z dantejska zatytułowanym „Poema Piasta Dantyszka, herbu Leliwa o Piekle". Jest to utwór gorzko-jowialny, dantejsko—szlachecki, pełen płomiennej fantastyczności.

Słowackiego „Komedja" Dantego o mało nie uwiodła, gdy bawiąc we Florencji, powziął myśl przedstawienia swego Piekła polskiego—piekła wygnania na Syberji, które nosi cudowny wieniec anielski, tytuł „Anhelli". Pierwotnie tytuł miał brzmieć „Posielenie", a cała treść miała być opowiedziana wierszem, tercynami, jak „Boska Komedja" i Dante miał być przewodnikiem opowiadającego straszne cierpienia Sybiru i jeszcze straszniejsze grzechy wygnańców. Ale z czasem poeta porzucił ten zamiar i dobrze się stało. Albowiem „Posielenie" ja widać z ocalałych strof, tchnęło za bardzo wzorami Dantego, za bardzo przypominało go, „Anhelli" zaś jest arcydziełem, bodaj największem w całej liryce polskiej, jest on też najpiękniejszem może uczczeniem Dantego w naszej literaturze.

W roku 600-tnym od zgonu barda włoskiego, należy „Anhellego" odczytywać jak poetycką ewangelję...

O TEATRZE.

Edward Gordon Craig.

Edward Gordon Craig jest największym nowatorem teatru współczesnego. Jako syn słynnej aktorki angielskiej, Ellen Terry, od dziecka zaznajamiał się ze sceną. Przez dziewięć lat występuje na najpierwszych scenach świata—żywa się z teatrem — poznaje jego wszystkie tajniki, skąd płyną jego dobre i złe strony.

Zmysł jego krytyczny artysty tak jest obrażany co wieczór nędzą artystycznych usiłowań teatru, jego korupcją i artystycznymi warunkami, w jakich się w teatrze pracuje, że zrywa z nim i udaje się do Florencji i tam na scenie teatru Goldoni, zakłada szkołę „sztuki teatralnej".

Kiedy w 1913 roku piszący te słowa i Leon Schildenfeld-Schiller — dla poruszenia zatęchłej atmosfery teatrów warszawskich — dla pokazania tak publiczności jak i artystom ostatnich usiłowań w kierunku „reformy sceny" — urządzili wystawę nowoczesnego malarstwa scenicznego—nie odmówił im swego współudziału Gordon Craig i przysłał szereg modeli i rysunków, które stanowiły „najbardziej artystyczną przynętę" wystawy, wywołały dyskusję i poruszyły rzeczywiście wielu artystów do zastanawiania się nad problemami Sztuki teatralnej.

Do katalogu wystawy nadesłał wówczas Craig wstęp, pisany przez siebie, który jasno i pokrótce tłómaczy jego stanowisko artystyczne i który dzisiaj jest więcej aktualny, niż był wówczas — dziś bowiem dorosło już nasze społeczeństwo do zrozumienia myśli Craiga i mogą się one stać zawiązkiem nowych usiłowań.

„Rozpowszechniani szpetoty, — mówi Craig—fałszywe świadczenie przeciw pięknu — oto czyny teatru realistycznego. Nowoczesny teatr Realistyczny, niepomny wszelkich praw sztuki, chce być odbiciem epoki. Wszelako daje odbicie tylko cząstki epoki, odrzuca zasłonę i okazuje oczom naszym rozwichrzoną karykaturę człowieka i jego życia, figurę gminnej postawy i wstrętnej powierzchowności.

— Nie jest to zgrane ani ze sztuką, ani z życiem. Zadaniem sztuki nie było nigdy odtwarzanie i potęgowanie szpetoty, rzeczy szpetnych, lecz przekształcanie i upiększanie tego, co już jest piękne. W myśl tego zadania sztuka kojącym wpływem swoim ochrania nas od ponurych trosk, wynikających z nieudolności naszych. Nowoczesny teatr realistyczny dopomaga do podniecenia w ludziach tego niepokoju, który jest wrogiem wszystkiego.

— Obowiązkiem teatru (jako sztuki i instytucji) jest, mocą natchnienia, płynącego z piękna, obudzić w ludziach większy spokój, spotęgować ich mądrość.

— Przedmiot, jaki obiera artysta, to rzecz małej wagi — zadaniem jego jest opromienić wszystko, czego się dotyka, tak, żeby świeciło jasnym blaskiem. Jeden rzut oka na dzieła mistrzów potwierdza prawdę tych słów... Trucizną jest realizm fałszujący rzeczywistość, ten zdrajca wyobraźni, to bałwochwalcze szerzenie szpetoty, do jakiej teatr realistyczy chce nas zmusić.

Teatr realistyczny zjawił się najpierw w Paryżu, ale dopiero po roku 1789. Następnie przedostał się do Rosji, Niemiec, Portugalji i innych, mniej zrównoważonych krajów.

Nie odważył się przekroczyć granic Angjil ani Ameryki, ani też Irlandji, w tych krajach teatr często zdobywa powodzenie pospolitościa, bez pomocy realizmu... odtwarzanie przyrody jest niemożliwością... Wraz z wolnością teatru—gdy będzie miał wolny wybór tego, *co* chce wystawiać, gdy wyzwolony zostanie z pod opieki sztuk innych, wywierających nacisk, *jak* ma wystawiać—wraz z tą wolnością, budzi się nowa nadzieja na nową sztukę teatru...!!!

Ta bezwzględna walka Craiga z realizmem, a raczej z naturalizmem w teatrze, doprowadziła do całego szeregu postulatów w prowadzeniu teatru, do szukania stylu—formy nowej tak dla aktora jak i dla inscenizatora.

Fr. Siedlecki.

(D. c. n.).

KSIĄŻKI.

LEOPOLD STAFF. *Fletnia chińska*, Warsz. 1922. J. Mortkowicz.

Jest to przekład z francuskiej przeróbki poetów chińskich. Przeróbki dokonał Fr. Toussaint, tensam, który sfabrykował *Kasydy mauretańskie* (pt. Ogród Pieszczot). Tu mamy niby przekład z chińskiego, ale mocno w smaku paryskim. Oderwawszy się jednak od tego paryzyanizmu — zyskujemy bardzo piękną antologję liryków chińskich od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy, co jest nader godne uwagi, gdyż poetów wschodnich traktuje się w Europie zawsze jako coś, co się kończy na X—XI w. po Chr. *Fletnia* zawiera koło dwustu utworów (krótkich), sześćdziesięciu kilku poetów. Melodja poezji chińskiej—mimo wszystkie filtry — zachowana. I rzecz godna uwagi: wszyscy ci poeci są tak do siebie podobni, jakby wszystko to było dziełem jednego pisarza. Czy to poeta z X przed Chr. — czy z X wieku po Chr. czy z w. XIX — wszyscy są jednakowi. —Przekład Staffa b. piękny. Dzieło interesujące. Edycja wprost wytworna: papier — druk — okładka pierwszej klasy.

J. W. GOETHE. *Faust. Przekład A. Krajewskiego Przejrzał i uzupełnił A. Tom.* Składnica pomocy szkolnych. Warsz. 1921.

Istnieje u nas kilka przekładów Fausta: Jenike, Walicki, Paszkowski, Jezierski przekładali już to samą część I-szą, już to obie. Każde z tych tłumaczeń ma swoje zalety, — zwłaszcza Jezierski wykazał dużo samodzielności. Należy jednak przyznać, że zapomniany przekład Al. Krajewskiego najlepiej odpowiada wszystkim wymaganiom, jakie się stawia tłumaczeniu arcydzieła. Dobrze też uczynił p. A. Tom, że wydobył z niepamięci pracę Krajewskiego. Ponieważ zaś Kr. niektóre rzeczy (np. prolog w niebie i i.) pominął, redakcja włączyła tą scenę w innym przekładzie (J. Paszkowskiego). Wiele też innych jest uzupełnień i poprawek. Faust Kr. był drukowany w Bibl. Warsz. w r. 1857 — i pożądana była nanowo jego odbitka, zwłaszcza, że wszystkie dotychczasowe przekłady Fausta są zupełnie wyczerpane.

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

I.

Wrócił do swego mieszkania i mimo, że biały, mglisty świt zazierał już ukradkiem w okna pokoju, siedział przy biurku i zastanawiał się, czy to była ona. Bo rzecz prawie nie do wiary. Nie, wprost niemożliwe. A jednak ten jej dziwny, śpiewny głos, gdy stojąc u stopnia karety, rzuciła jeszcze okiem przelotnie wkoło, w szarą perspektywę wpół ciemnej ulicy i równocześnie odezwała się lekko, swobodnie do jednego z dwu mężczyzn jej towarzyszących:

— Louis, wejdź ty pierwszy!

A gdy młody jakiś, o bladej twarzy człowiek wskoczył wgłąb karety, ona wnet siadła za nim, drugi towarzysz pomógł jej wsiąść, poczem sam zajął miejsce w pojeździe, i zatrzasnął szybko drzwiczki za sobą.

Kareta z miejsca ruszyła kłusem, znikła u wylotów sąsiedniej, ukazującej się ulicy.

— Ira? — myślał z dziwnem uczuciem jakiegoś nieuświadomionego żalu, czy jakby odrobiny bólu, jaki wytwarza podejrzenie zrodzone w stosunku do kobiety, którą się kiedyś bardzo kochało, i która w sanktuarjum wspomnień pozostała tam, na wyniosłym piedestale dumna i nieskazitelna, jak kryształ górski czysta, nietknięta.

I te refleksje, że to przecież niemożliwe. Ona, żona ubóstwiającego ją Karola, wyniosła, królewska w swym wewnętrznym geście nieprzystępności, pani Ira, nad ranem w drugorzędnym „dancingu", z obcymi mężczyznami, tak swobodnie na ty, we trójkę w karecie prywatnej.

Nie dawali woźnicy adresu. Odjechał od razu w miejsce wiadome, do domu.

— Ona?

— Nie. To niemożliwe. Ira teraz z pewnością w domu, śpi w sypialni razem ze swymi małymi, złotowłosymi synkami.

— Przywidzenie! — pomyślał sobie Szeliga. I zapalając nowego papierosa, siedział tak dalej bez ruchu, wpatrzony w jakąś daleką wizję, która dzięki przypadkowi znów wyłoniła się z zakamarków pamięci, i jednak po latach znów targnęła tym przewrażliwym kłębkiem nerwów, które jak gniazdo niespokojnych, czujnych żmij drzemią na dnie tak zwanego serca.

I wystarczyło drobne zdarzenie, spotkanie na ulicy pod bramą tanecznego kabaretu, kobiety podobnej do niej, niegdyś ukochanej, miłowanej szaleństwem młodej, niezużytej krwi dwudziestokilkoletniego chłopca, by po latach, po okresie długiej rozłąki, która była pogrzebem wszelkiej nadziei, odżyły krynice wspomnień, wysunął się po nitce pajęczej pająk-czerw, i ssał znów chciwie krew serdeczną, tęsknoty, marzenia, czy złudzeń.

— Sentymentalnym dziwakiem staję się — myślał w tej chwili na trzeźwo.

— Przecież to śmieszne naprawdę w moim wieku mieć w sobie coś z żaka, rumieniącego się na widok jednej kobiety, czy całującego kawałek papieru, zawierający ustęp jej pisma.

I w tej chwili mimowoli Szeliga podniósł oczy i spoglądnął na ścianę naprzeciw, gdzie w górze, w skromnem passepartout tkwił portret fotograficzny młodej kobiety.

Spoglądał nań długo, bez myśli.

Ileż to razy oczyma swemi przesuwał się po tej smukłej postaci w czarnej sukni, w białym zawoju nakrapianym temi drobnemi, pamiętnemi kropeczkami, o twarzy uśmiechniętej dziecinnie, z lokami jasnymi, opadającymi niemal aż na oczy.

I te dwie dłonie splecione razem, i okazujące jedną rękę o smukłych, białych palcach, tak odbijających od czarnego tła sukni.

— Ira! — szepnął, czy westchnął tylko mimowolnie, patrząc smutno w szare, zamglone deszczowym rankiem okna.

I snuła mu się w myślach ta historja jakich wiele, ani zbyt niezwykła skala uczucia, ani niezbyt tragiczna w konflikcie dwuch serc, ani nadzwyczajna szeroka skala wydarzeń, jakichś przejść piekielnych, czy jakichś rozkoszy wyżytych do suchego dna, po których jak pijakowi pozostaje głód, czy pragnienie nieukojne, tęsknota za współżyciem z idealną kochanką, z subtelnem narzędziem pieszczotliwej rozkoszy.

Tego bo wszystkiego nie było. Trochę idylli i trochę pięknych chwil. Poznanie przypadkowe w parku i już z pierwszego wejrzenia ten wpół oniemiały zachwyt a arcy-rzadkiego cudu przyrody. Piękna, jasnowłosa Ira. Czy może być coś cudniejszego, gdy jawi się jakimś dobrym, błogosławionym losem zesłana żywa wizja marzeń, — realizacja najsubtelniejszej tęsknoty młodego, silnego, niebrzydkiego chłopca.

I te pierwsze spojrzenia z miejsca mówiące szczerą prawdę: podobasz mi się. I te słowa pełne cudnego wesela, gdy prysną pierwsze lody konwenansu, i oboje młodzi, nie zdając sobie sprawy z tajemnicy szczęśliwego doboru pokrewieństwa typów, ulegają obopólnemu pociągowi dwu płci, w ich myślach i słowach bije radość młodości, w ich ruchach i utajonym rytmie ciał bije zdrowa, młoda krew, a kwiaty dusz bogatych i niezepsutych rozchylają się w cudownym świecie rozkwitów.

I długie wieczory letnie spędzane we dwoje.

I słów szeptanych z ust do ust przecudne litanie. I odszukiwanie się dwóch dusz wśród bezmiernych ugorów szarego, codziennego, błahego życia.

Upojnych chwil przeżyte jasne dnie, w których jedno serce zarzuca chytrze kotwicę trójzębną w duszę towarzysza, a gdy przyjdzie chwila rozłąki, nie wyrwiesz z piersi trójzębu, chyba w kawały serce ci porwie.

On, Szeliga, na studja jechał zagranicę. Ona została. Były chwile rozstania. I łzy. I całowanie słonych potoków płynących z tych dobrych, kochanych oczu, i ból, i rozpacz, której on jeszcze nie znał dna.

I taka codzienna historja z narzeczonym Iry, już gotowym na męża, ze stanowiskiem, majątkiem, mieszkaniem. Coś się przerwało. Ktoś komuś zrobił krzywdę, jakiś list za gorący przyspieszył decyzję, długie milczenie z innej strony i plotki o „zdradzie" dokończyły dzieła.

Przerwała się złota nić młodzieńczych snów. Jak w życiu, jak codzień...

A potem pierścionek zaręczynowy i listy błagalne: zerwij, uwolń się z kajdan rodzicielskich.

I lakoniczna karta: „bywaj zdrów i nie myśl o mnie źle. Kochałam cię bardzo, ale tak być widocznie musiało".

„Das ist eine alte Geschichte"...

I coś się stało złego. Życie brutalne przerwało jakąś piękną, tęczową baśń, splątało złośliwie nici wrzeciona, by barki mogły dalej nieść swe banalne koleje miljardów żyć w nowych formach, tuzinami, szare, blade, codzienne.

Szeliga sercem rozpostarł się po tem uczuciu dziwnie tragicznie. Nie zaznał życia, z Irą, uniesień rozkoszy zmysłów, nie poznał czarów jej słodkich ramion i oddania uścisków, nie należała doń wszak nigdy.

A jednak po jej stracie poszedł w życie z sercem spopielałem, jak ktoś co spojrzawszy raz w otchłań tajemnicy, nie śmieje się już nigdy jasnym, beztroskim uśmiechem.

Żył, był kochany, całował, pieścił, szalał, należał do kobiet, ale już nigdy dusza nie wzniosła się do tych wyżyn rozmodlenia się w idealnym kształcie kobiecym, już nigdy serce nie zadrgało tym cudownym, wspaniałym rytmem miłości, nigdy już z pełnej piersi nie wyrwał się ten krzyk radości, ten spazm oszalałej, a przeduchowionej namiętności, którą daje serce rozgorzałe uczuciem.

A gdy po latach rozłąki, po tem pozornem zabliźnieniu się rany krwawiącej, którą życie i czas ukoić się starały szarpiami nowych wrażeń, podróży, przeżyć intelektualnych, ujrzał ją wreszcie znów na ulicach rodzinnego miasta, jakże dziwne wzruszenie warem krwi spienionej runęło mu w pierś, jakieś zamarłe, opanowane jakby w zupełności nakazem woli i refleksji impulsy wystąpiły z brzegów panowania nad sobą, coś się przebudziło, coś z martwych powstało znów, z popiołów, z cmentarzy uczuć.

— Ira. — Ona, wówczas przed laty słodkie, smukłe, jasnowłose dziewczę, dziś cudowna kobieta, tem piękniejsza urodą pełnego rozkwitu, tej czarującej finezji kształtów, tak bardzo mających w sobie coś z upojnej, kremowej róży, całowanej słońcem szczęścia i pielęgnowanej subtelną kulturą.

Piękna pani Ira, jedna z najpiękniejszych kobiet miasta, egzotyczna w swym typie urody, smukła, o twarzy i oczach niewinnego dziecka, o ustach kryjących jakby tajemnicę i nęcących cudnym rubinem warg wilgotnych i takich niesytych jakby życia, nienasyconych w pocałunku.

Powitali się jak starzy znajomi. Ale była między nimi jakaś przepaść nieporozumień dawnych, jego ogarnęło dziwne onieśmielenie, jakiś smutek bezwiedny, jakaś obcość niewytłomaczalna, a ona mówiła doń serdecznie, przyjaźnie, ale jak do kogoś, co był świadkiem dawno zamarłej przeszłości i wita się go, jak przyjaciela, co wrócił z dalekiej, niebezpiecznej podróży.

Pytał ją, czy jest szczęśliwa. Spoglądnęła wówczas dziwnie bardzo w dal, i szybko, celowo, jakby z pewnym sztucznym pośpiechem, rzekła: tak!

Innym razem, podczas spotkania, wskazała na dwóch małych, kilkuletnich swych synków i całując jednego, mówiła:

— Oto moje szczęście...

Spotykali się rzadko. Z początku widywała go chętnie, częściej. Ale gdy raz powiedział jej szczerze, że nie jest szczęśliwym, że widok jej po latach wskrzesił w nim, czy obudził z letargu dawne uczucie, gdy z hamowanem wzburzeniem, zmienionym głosem mówił jej o swej męce, o swem długiem cierpieniu, i pokrywał jej dłoń płomiennymi, szalonymi pocałunkami, ona szepnęła:

— Mój ty. Staraj się zapomnieć. Nie dam ci szczęścia. Zapomnij. Ja nie mogę. Mnie... nie wolno...

Wracali w milczeniu. Padły pewne słowa, bardziej straszne i decydujące, jak wyrok ostateczny.

On blady, szedł z głową pochyloną, bezradny w swem nowem nieszczęściu poznania prawdy.

A ona subtelnie, po kobiecemu rzekła parę słów o sobie, które są jak słowa pożegnania:

— Lubię cię. Kochałam cię bardzo. Ale teraz żyję z mężem, nie mogę... nie mogłabym... nie chcę być, jak inne... A zresztą moje życie...

— ?? — Spojrzał na nią.

Zapanowała nad sobą wnet.

— Nie mogę. Nie miej do mnie żalu. Nie widuj się ze mną. Zapomnisz i przestaniesz się męczyć...

I żyjąc w jednem mieście, żyli już zdala od siebie, obcy. Może jego przechadzki wieczorne nie bez celu zdążały ku dzielnicy miasta, gdzie ona mieszkała. Tęsknił do jej widoku, i unikał jej zarazem. Trzeźwym wysiłkiem męskiej woli starał się usłuchać jej rady. Wyrwać zwolna z korzeniem, zbyt ciernisty krzew beznadziejnego uczucia.

Żył znów w gronie młodych ludzi, w towarzystwie kobiet, zapominał o niej chwilowo, by znów się przyłapać na chwilach bezwiednej tęsknoty, na snach o niej pełnych marzenia, na długiem zapatrywaniu się w jej dziewczęce rysy dawnej, panieńskiej fotografji...

I teraz siedział długo w biały ranek, wsparty na dłoni i wpatrując się w te uśmiechnięte, dziewczęce rysy twarzyczki Iry, zadawał sobie pytanie:

— Czy to ona była z nimi?...

Nabierał jednak coraz bardziej przekonania, że uległ złudzeniu. Przyjeżdża dziś do stolicy tyle obcych kobiet. Podobne typy cudzoziemek spotykał wszak nieraz w powozach, i długo obserwował je z pasją, bo mu przypominały ją, Irę. Może i dziś. Chociaż mówiła po polsku.

— Louis, wejdź ty pierwszy! — zabrzmiało mu raz jeszcze w uszach. I czarna, połyskliwa, prywatna kareta odjeżdżająca kłusem u wylotu sąsiedniej ulicy.

— To niemożliwe. Karol o tej porze zawsze w domu.

Wiedział mniej więcej, jacy ludzie i z jakich sfer obracali się w otoczeniu Karola, jej męża. Tamci, dwaj obcy, wydali mu się zupełnie nieznani.

Już pełny ranek wyłaniał się z mgieł i chmurnych osłon dżdżystego, wiosennego dnia. Szeliga zwolna, śmiertelnie znużony bezsenną nocą, szedł na spoczynek.

A duszę mu żarła jakaś czerwona, krwawa rdza dziwnego żalu, czy bólu, opartego o to przywidzenie.

(D. c. n.)

FRYDERYK M. SMITH. 13)

ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).
Przełożył S. W.

Po raz drugi, ale teraz już porządnie, fakt po fakcie, musiała mu opowiedzieć zdarzenia tej nocy, a gdy wspomniała o człowieku ze szklanem okiem, wytężył, jak poprzednio maurowie, uwagę, oczy mu zabłysły — zdawało się, że w końcu zrozumiał wszystko.

To był Savary — mruknął.

Czy pan go zna? Ludzie w piekarni twierdzili, że on musiał brać udział w porwaniu mego towarzysza.

— Czy ja go znam? — zaśmiał się żyd— oczywiście. Jeżeli tylko wiedział, że towarzysz pani ma ten pierścień, to można być pewnym, że nie przebierał w środkach, aby mu go odebrać, bo jest to jeden z największych łotrów, jacy się znajdują w północnej Afryce.

— Przypuszcza pan, że mojemu przyjacielowi zagraża niebezpieczeństwo? Oh, w takim razie muszę coprędzej powrócić do hotelu, by naprowadzić policję na jego ślady.

— Eh, jest inny, lepszy sposób — odparł swobodnie.

— Jaki?..

— Wiem, gdzie mieszka Savary i łatwo mogę się przekonać, czy towarzysz pani tam jest jeszcze?

— Jeżeli mi dopomożesz w odszukaniu mego towarzysza, otrzymasz hojną nagrodę — nalegała młoda dziewczyna.

— Doskonale. Proszę więc iść ze mną. Dom francuza położony stąd niedaleko, udamy się tam wprost. Amerykanka zatrzymała go.

Czy nie byłoby lepiej wezwać pomocy? czy to roztropnie iść tam tylko we dwoje?

Możemy podejść blisko domu i zobaczyć, co się tam dzieje, nie narażając się na niebezpieczeństwo.

Eliza zawahała się. W jej duszy toczyły walkę dwa sprzeczne uczucia. Z jednej strony chciałaby jaknajprędzej wydostać się z tego niezrozumiałego i wstrętnego dla niej świata wschodniego i znaleźć się pod opieką amerykańskich znajomych — z drugiej uważała za swój obowiązek zrobić wszystko, co w jej mocy, aby pospieszyć z pomocą Borroughs'owi. Najmniejsza zwłoka mogła stanowić o jego życiu. Ten ostatni wzgląd przemógł. Zdecydowała się. Wprawdzie mężczyzna, idący obok, nie budził w niej wielkiego zaufania, poszła jednak za nim, gdyż nie miała wyboru, bez jego pomocy nie umiałaby sobie poradzić, nie wiedziałaby, w którą stronę się skierować.

Niech pani włoży to na siebie, zmieni to pani wygląd do niepoznania, a lepiej będzie i bezpieczniej, jeżeli na ulicy wyglądać będziesz na tutejszą mieszkankę — mówił i równocześnie przyniesiony ze sobą biały płaszcz narzucił jej na głowę i ramiona i otulił ją nim starannie.

Przewodnik Elizy widocznie znał dokładnie miejscowość, gdyż szedł bez wahania, skręcał parę razy w różnych kierunkach, aż wkońcu wprowadził ją w wąską uliczkę, gdzie zwolnił kroku, a po chwili nagle przystanął. Wokoło panowała niezmącona cisza: żadna żyjąca istota nie zdradzała swej obecności, ale on rozglądał się i nasłuchiwał przezornie. Następnie podszedł do drzwiczek, zwieszonych krzywo na jednej zawiasie i noszących ślady, że były niedawno siłą wyłamywane, odsunął je, znów nasłuchiwał i gdy nie zauważył nic podejrzanego, wszedł do sieni. Eliza posuwała się za nim, jak jego cień, byłaby może chętnie pozostała na ulicy, ale sama myśl rozłączenia się choćby chwilowego ze swym mówiącym po angielsku opiekunem przejmowała ją niewysłowioną trwogą. Na podwórzu zatrzymali się jeszcze. Żyd wyjął z kieszeni elektryczną latarkę i oświetlił nią schody aż do drzwi jakiegoś pokoju, a gdy promień światła padł do wnętrza, Eliza chwyciła go za rękę. — Co się stało? — zapytał szeptem.

— Zdawało mi się, że usłyszałam jakiś szelest.—Zgasił lampkę i, zamieniony cały w słuch, czekał.

— Zapewne szczur — mruknął. Zapalił napowrót światło i rozejrzał się. — O, bójka, tu była — dodał. Lampka w ręku żyda oświetliła straszny obraz spustoszenia: stół wywrócony, połamane krzesła, podeptane skorupy, dywan zakrwawiony, a w kącie jakiś wielki pakiet. Eliza, jak wrośnięta, stała blisko wejścia, gdy naraz żyd podjął z podłogi jakąś sztukę ubrania na której widok głośno krzyknęła. Poznała surdut Borroughs'a, był on poszarpany, miejscami podziurawiony i poplamiony krwią.

— Zabili go! zawołała wzburzona.

Żyd przeszukał najpierw kieszenie surduta i dopiero podał go amerykance, a sam ukląkł przy pakiecie, leżącym w kącie. Osłonięty on był starannie kołdrą, a gdy tę odrzucił, ukazał się trup francuza Dupre'go. Eliza zachwiała się i opadła bezwładna na stojące w pobliżu krzesło, taki ją zdjął przestrach, że przed sobą może ujrzeć martwe zwłoki malarza.

— Przyjaciel pani złożył tu krwawą kartę wizytową — drwił, przetrząsając starannie kieszenie nieboszczyka. „Pierścienia już niema" — dodał i okrył zwłoki napowrót — dalsze poszukiwania tutaj nie przydadzą się na nic, gdyż jedno z dwojga: albo przyjaciel pani uciekł im, albo oni odebrali mu pierścień i uciekli sami.

— Opuśćmy więc i my jaknajprędzej ten dom — prosiła amerykanka, wzdrygając się na wspomnienie tej strasznej rzeczy, leżącej tam w kącie, ale skoro wzrok jej padł na surdut Borroughs'a, który zsunął się z jej kolan na ziemię, gdy wstawała, twarz jej rozbłysła energją i silnem postanowieniem. Muszę jednak dowiedzieć się, co się stało z moim przyjacielem — zawołała z mocą i choćbym miała cały Tanger przewrócić do góry nogami, ludzie ci muszą być ukarani.

Mimowolnym ruchem zsunęła kaptur z głowy, złote jej bujne włosy rozsypały się w nieładzie, oczy napełniły iskrami. Nigdy nie była piękniejszą. Oczy żyda z wyrazem pożądliwości spoczęły na niej, ale trwało to zaledwie mgnienie oka, opanował się natychmiast. Eliza w podnieceniu podniosła głos, gestem zalecił jej milczenie i spoglądając w ciemność, bojaźliwie szepnął. „I mnie się zdawało w tej chwili, że posłyszałem szelest — chodźmy stąd prędko.

Rozdział X.

— A teraz musimy powrócić do hotelu i niezwłocznie uwiadomić konsula amerykańskiego — oznajmiła stanowczym tonem Eliza, skoro się znaleźli na ulicy.

— Dobrze — rzucił żyd krótko i szedł tak prędko, że zaledwie podążyć za nim mogła.

— Jak już poprzednio mówiłam — ciągnęła dalej — otrzymasz pan dobrą nagrodę, jeżeli dopomożesz mi w odszukaniu mego przyjaciela. Nie przypuszczam, aby się ośmielono zamordować go. Może mu nawet pozwolono uciec.

— Może — zabrzmiała znów lakoniczna odpowiedź, poczem jeszcze przyśpieszył kroku.

Po chwili zatrzymał się jednak, i osłonięty cieniem muru, pochylił, udając że zawiązuje trzewik, ale amerykanka dostrzegła odrazu, że to tylko pretekst i że ostrożnie spogląda poza siebie. Nagle wyprostował się szybko i skręcił w małą ciemną uliczkę.

— Ścigają nas — wyszeptał trwożnie.

Wyrazy te przeraziły Elizę; dla niej oznaczały one możliwość nowego uwięzienia, pochwycenia może przez tychsamych maurów, którzy już ją mieli w swej mocy, lub może przez inne jakie tajemnicze osobistości, jakiemi widocznie przepełniony jest Tanger i które znów będą do niej rościć jakieś dziwaczne pretensje.

Ogarnął ją strach ponownie, a pod jego wpływem mówiący po angielsku żyd wydał jej się starym, dobrym przyjacielem.

— Róbmy wszystko, co w naszej mocy, aby im umknąć — prosiła — Kto nas goni? Nie widziałam nikogo?

— Jakaś kobieta.

— Może to maurytanka z domu, z którego mnie pan wyswobodził?

— Nie umiem powiedzieć. — Ujął ją za rękę i poprowadził uliczką do małego placyku, na brzegu którego się zatrzymał. Po drugiej stronie dojrzała Eliza jasną postać, migającą w oddali. Towarzysz jej widział ją również; chwycił znów Elizę za rękę i przebiegł szybko kilkanaście kroków, poczem zatrzymał się przed jednym z domów, zbiegł po kilku stopniach na dół, odsunął drzwiczki i wciągnął za sobą młodą dziewczynę do jakiejś ciemnej nory. Przymknąwszy drzwi, nasłuchiwał przy nich z zapartym oddechem, równocześnie podglądał przez szparę. Eliza nie słyszała najlżejszego szelestu, ani na zewnątrz, ani wewnątrz, tylko serce jej biło jak młotem. Żyd stał długo nieruchomo; nakoniec skradając się, podsunął na palcach, cichutko otworzył drzwi, zatrzymał się jeszcze parę minut w cieniu i upewniwszy się, że im już nic nie grozi, zwrócił się do Elizy, mówiąc półgłosem. „Niema jej już! Teraz prędko!" — i puścił się pędem. Po kilku minutach zatrzymał się znów, otarł pot z czoła, otworzył drzwi i z westchnieniem ulgi powiedział: „No jesteśmy już nakoniec na miejscu."

— Ale gdzież my właściwie jesteśmy? Przecież mieliśmy iść do hotelu. Zaśmiał się tylko. „Proszę iść za mną" — wymówił rozkazująco i prawie szorstko i pochyliwszy się przysunął do jej twarzy swoją tak blisko, iż pomimo ciemności poczuła na sobie jego uporczywy, przeszywający wzrok; nie wiedząc sama dlaczego, poszła za nim posłusznie.

Jeżeli z pewną niechęcią wchodziła poprzednio do tamtego domku maurytańskiego, to ten, do którego ją obecnie wprowadzono, wydał jej się jeszcze o wiele wstrętniejszy. Przez brudne podwórko, pełne śmieci, nieczystości i cuchnących miazmatów, weszli do pokoju nie mniej brudnego, jedyna świeczka słabo oświetlała jego nagie ściany i gołą, bez mat lub dywanu podłogę. Całe umeblowanie stanowiło kilka drewnianych prostych stołków i stołów i ułożone w kącie z kilku materacy posłanie. Na ich widok podniosła się z ziemi kobieta; ciemna cera, ostre rysy i grube wydatne wargi wskazywały wschodnią żydówkę. Ubrana była w cienką niebieską koszulę, białe, oszyte koronkami, bufiaste majtki; ramiona otuliła różowym szalem, trzewiki przytrzymywały na podbiciu złote sprzączki. Mężczyzna szybko i z ożywieniem zaczął jej coś opowiadać po arabsku, a ona tymczasem przez wpół przymknięte powieki przyglądała się ciekawie i że źle tajoną niechęcią amerykance. Po chwili wyszła, lecz niebawem powróciła, niosąc kałamarz, pióro i ćwiartkę listowego papieru. Żyd ułożył to wszystko na małym stoliku i rozkazał Elizie, aby usiadła i pisała. — Cóż ja mam pisać? — zapytała ze zdziwieniem młoda dziewczyna. Napisze pani swoim amerykańskim towarzyszom podróży, że jesteś zdrowa, zupełnie bezpieczna, że powinni niezwłocznie przesłać do miejsca, które tu zaraz bliżej określę, sto funtów w złocie i że skoro to uczynią, powróci pani do nich natychmiast i włos jej z głowy nie spadnie.

— Ależ to jest poprostu śmieszne, a w dodatku bezczelne — wybuchnęła panna Dexter.— Proszę mnie odprowadzić do hotelu, a otrzymasz pan dziesięć funtów.

— Pani jest *więcej warta*, niż dziesięć funtów. Proszę też nie zapominać, że ja panię wybawiłem z rąk maurów. A czy pani wie, co oni zamierzali zrobić z nią? — Chcieli za duże pieniądze sprzedać panię do haremu jednego z bogaczów maurytańskich.

— A pan? cóż pan chcesz ze mną zrobić? — zapytała drżącym głosem.

— Ja?... ja jestem biedny człowiek. Wskutek tego, że pierścień zginął, poniosłem dużą stratę. Dlaczego nie miałbym pani dopomóc, jeżeli przy tem mogę zarobić trochę pieniędzy? Lepiej, żebym ja zyskał, niż żeby wszystko zagarnęły mahometańskie świnie.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Poniatowska Rozalja Marszalk 49	6888
Zawadzki Stanisław Dobra 79	89
Gogul Józef Szara 10	93
Kierska Marjanna Śliska 56	94
Żuliber Jeremjasz Muranowska 24	95
Grodziński Gerszon Krochmalna 15	96
Helman Dawid Niska 39	97
Lajtajzen Lejbuś Nuchim Zielna 33	98
Sztelman Szaja Berek Grójecka 66	99
Sztelman Ruchla Grójecka 66	6900
Kosowski Feliks w Ochowie	01
Piernikarz Renia Śliska 4	02
Kreppel Rózia Chmielna 122	03
Irek Marja Białostocka 63	
Sobolewska Bronisława Długa 57	
Wołochjański Jankiel pow. Baranowicze	
Waszkiewiczówna Anna	
Brejdbord Hirsz Sienna 9	

Nowicki Wacław Pańska 97	09
Wolańska Józefa Żórawia 17	10
Kamińska Estera Ruchla Miła 43	11
Bieniak Karolina Chłodna 48	12
Fink Sosia Gęsia 49	13
Majnemer Josek Śliska 40	14
Nadolna Chaja Wileńska 31	15
Mocna Klementyna Parysowska 5	16
Bąk Litman Pańska 3	18
Sokołow Łaja Podwal 30/32	19
Rozenfeld Sura Krucza 20	20
Oldak Hipolit Nowogrodzka 40	21
Kon Moszek Mendel Gęsia 75	22
Karcarz Szyja Wołyńska 23	23
Braunsztejn Frejdła Nalewki 19	25
Rothbalsam Ida Sienna 32	26
Zymerman Fajga Pańska 9	27
Kaluski Izaak Chłodna 42	28
Finkielsztejn Josek Ber Rynkowa 3	29
Rotgolc Hersz Miła 24	30
Gordon Abram Gerszon Stawki 49	32
Reiner Zygmunt Heża 16	33
Kobrzyniecka Eugenja Zimna 3	35
Szeliga Tomasz Fabryczna 18	36
Biłgoraj Jechok Kożla 7	37
Eisenberg Golda Żelazna 22	38
Lipszyc Marjem Bugaj 15	39
Wajnsztok Nechy Ząbkowska 37	40
Zbrożek Józef Marszałkowska 77	41
Czybiskowa Zenaida Marszałk. 53	42
Szczeblewski Jan Dzielna 41	43
Szulc Eleonora Wronia 35	44
Tasimowicz Fredla Miła 36	46
Hochberg Moszek Gęsia 27	47
Wolberger Icek Ber Wołyńska 9	48
Kuropatwa Abram Złota 83	49
Pietraszek Ignacy Świętojańska 27	50
Stazberg Chaim Amniel Pańska 105	51
Kuliński Józef Radzymińska 25	52
Lichtman Icek Zelik Śliska 62	53
Dorn Bencjan Krochmalna 3	54
Wiszniewska Helena Bednarska 23	55
Kornblum Aron Moszek Miła 24	56
Mercha Marjanna Furmańska 16	57
Dylewski Jan Marjan Chłodna 43	59
Zylbercan Boruch Żelazna 22	61
Gołecki Edmund Ordynacka 8	62
Jedrzejewska Marjanna z Nasielska	63
Rozenfeld Motyl Elektoralna 15	64
Zylberberg Grzegorz Olesińska 3	66
Glikson Ber Sienna 38	67
Goldenhar Izrael-Lejba Franciszk. 12	68
Furman Daniel Żelazna 35	69
Erlich Salomon Pańska 45	70
Mandelson Abram Grzybowska 23	71
Lempke Wacław Nowolipie 18	74
Zwierzchowski Jan Bracka 12	75
Tugenhendler Hersz Międzyrzec-Siedlecki	76
Gutnajer Fajga Pańska 13	77
Lejman Fiszel Feliks Warecka 9	78
Dyck Paweł Koszykowa 20	79
Bliman Pinkus Twarda 10	80
Szrejber Aniela Zamojskiego 24	83
Rusiecka Anna Hoża 53	84
Dunajko Kamila Nowy-Zjazd 4	85
Idzikowska Wanda Żelazna 64	86
Rutkowska Leokadja Zakątna 3	87
Szwarcenwald Aron Sapieżyńska 3	88
Kurnicka Zofja Nowomiejska 18	89
Ostrowska Stanisława Złota 51	90
Błaszczyk Leonard Pawia 90	91
Zelman Brane Bonifraterska 8	92
Ofenberg Czarna Ciepła 10	94
Kalinowski Bolesław Modlińska 27	95
Maslanko Giecel Muranowska 13	96
Dawid Rotmil Solna 15	97
Dubas Chaim Sto-Jerska 11	98
Zygmunt Kornelja Mokotowska 73	99
Stańczak Janina Zakroczym	7001
Filipecki Ksawery Brzeska 11	03
Korycki Jan Jerozolimska 43	04
Jamiołkowski Józef Przemysłowa 21	06
Siedlecki Jan Browarna 26	07
Trauman Lejzor Nowolipie 10	08
Płodzik Stanisław Nowoczyste 20	09
Engielman Nechemja Żelazna 37	10
Sikora Kazimierz Piękna 11-b	11
Urbańska Marjanna Twarda 16	13
Starogupski Hersz Chaim Pawia 92	14
Kraszewski Ignacy Radzymińska 19	16
Gelbron Frymet Mławska 5	18
Słomski Jan Krakowskie 7	19
Gawrońska Marja Radzymińska 7	21
Cholewińska Aniela Długa 22	22
Hussak Jan Powązkowska 8	23
Szwarcówna Bella Nowodrodzka 36	24
Szodkowska Zofja Złota 25	25
Zielińska Emilja Młynarska 12	26
Dolnik Michał Żelazna 32	27
Dolnik Rozalja Żelazna 32	28
Pisanecka Władysława Piękna 29	30
Mroczkowski Feliks Ząbkowska 30	31
Kopińska Zofja ul. św. Barbary	34
Mendra Weronjka Nizka 18	35
Domingo Szoel Gęsia 31a	36
Maculewicz Anna Foksal 8	37
Kozłowski Bolesław Nowogrodzka 41	38
Nurkiewicz Jadwiga Folwarczna 14	39
Kilen Stefan Józef Wolska 52	40
Krolikowski Jan Pańska 110	41
Iżycka Weronika ul. Podchorążych 23	42
Porowska Leokadja Krakowskie 14	43
Trejgut Antoni Ząbkowska 35	44
Israelski Abram Miła 29	45

II

Ojrzyńska Felicja Zakroczym	6118
Zylberberg Aron Chaskiel Zielna 28	19
Nowicka Bronisława Wolska 143	20
Zarzeka Stanisław Bema 16	22
Bazarska Wanda Pl. Kaz. Wielk. 11	23
Kon Władysław Złota 59-a	25
Negelkop Aron Muranowska 16	26
Ulanowska Stanisława Piwna 45	27
Terlecki Wacław Nizka 69	29
Kasprzak Tekla Marszałkowska 71	32
Rechtman Chawa Chmielna 47-a	33
Jampulski Majer Pańska 45	34
Jampulska Cypa Pańska 45	35
Kahan Szoel Pańska 45	36
Front Szaja Jakób Zimna 5	37
Blech Chaim Dawid Ostrowska 10	38
Klajman Ila Wolf Miła 34	40
Szlegiel Karol Leszno 108	42
Zieliński Łukasz Chrzanów	43
Rozenblum Majłach Lubeckiego 20	45
Borkiewicz Marja Sienna 21	47
Messing Wolf Wielka 13	48
Goldtman Josek Boruch Pańska 38	49
Czerniakowski Edward Siedlecka 62	51
Czepelewski Władysław Marszałk. 79	52
Wachowicz Józef Totocińska 12	53
Maliszewska Władysława Petersb. 11	55
Gawrońska Marja Nowogrodzka 43	56
Sokolski Edmund Polna 64	57
Rozenblum Natalja Złota 40	60
Jegl Gustaw Świętojańska 7/9	62
Brzezińska Apolonja Browarna 8	63
Mańkowski Aleksander Pawia 90	64
Szubalska Stanisława Nowosen. 8	65
Kelan Anna Emilji Plater 8	66
Sledzieska Apolonia Stalowa 59	67
Tkacz Marta Poznańska 16	69
Ciesielski Andrzej Pomnikowa 20	70
Himelfarb Lejb Franciszkańska 29	72
Zieliński Władysław Wrzesińska 2	73
Normarkowa Marja Leszno 18	74
Masztakowski Antoni Łucka 17	75
Finkielsztejn Symcha Franciszk. 8	76
Finkielsztejn Szapsza Franciszk. 8	77
Perzanowska Anna Ogrodowa 54	78
Hunigbaum Tema Złota 65	79
Radziszewska Jadwiga Sz.-Dunaj 9	80
Rupiewicz Franciszka Prosta 34	81
Jabłonowicz Mendel Browarna 6	82
Gryglicka Franciszka Chmielna 81	83
Dąbrowski Wiktor Leszczyńska 6-a	84
Sypol Felicja Tarczyńska 7	85
Rosiak Felicja Sienna 22	86
Szwed Helena Raszyńska 12	87
Grudzińska Bronisława Olesińska 12	88
Blumenfeld Fraida Bednarska 11	89
Iserlin Fania Bednarska 11	90
Cuper Genowefa Nowolipki 20	91
Fuks Szajndla Warecka 9	92
Langsam Jechok Złota 50	94
Miller Jankiel Marjańska 8	95
Sopińska Aleksandra Stalowa 28	98
Kapotka Rubin Stawki 14	6800
Złotnicki Jakób Pańska 14	01
Blaszko Chawa Pańska 14	02
Pronaszko Mieczysław Ciepła 14	04
Makower Ziata Konwiktorska 5	05
Edelsztejn Chana Sura Franciszk. 8	07
Pławczyk Szczepan Wolska 149	09
Szyc Franciszka Piękna 48	11
Kondrat Anna Stalowa 4	14
Chłopek Stanisław Pawia 90	15
Mikulska Scholastyka Nowo-Dzika 8	16
Szabenmacher Moszek Pynchas Nizka № 37	17
Stecki Feliks Grójecka 80	18
Szulc Walentyna Krochmalna 83-a	19
Poniklewska Marcela Freta 48	20
Aleksiejczuk Franciszka Bagatela 15	21
Matuszewski Władysław Kredyt. 8	22
Goldzach Benjamin Szczęśliwa 3	23
Jonisz Etla Miła 52	24
Nowak Stanisław Krzywe-Koło 10	25
Jaszczyk Zofja Karolkowa 56	26
Braufman Kajla Miła 3	27
Bruk Mordko Ząbkowska 12	28
Gołębiewska Helena Piękna 31	29
Kokocińska Aleksandra Złota 25	30
Jakubowska Halina Stefanja Targowa № 25	31
Cyryńska Adela Krochmalna 42	32
Szapiro Chaja Krochmalna 42	33
Zwierzchowska Emilja Pańska 8	34
Zaczykiewicz Marja Ciepła 14	35
Dąbrowska Aleksandra Szredera 7	37
Wróblewski Wincenty Daleka 13	38
Marcińska Marjanna Fabryczna 18	39
Goldfarb Chaim vel Archit Zimna 4	40
Ciulkowska Marja Karolkowa 62	42
Turek Benjamin Szeroka 33	43
Drzazga Bolesław Leszno 112	44
Wajnsztok Szyja Ciepła 10	48
Tarnowski Stanisław Wolska 63	50
Wasilewska Franciszka Tamka 16	51
Pytel Estera Pawia 72	52
Szydlo Symcha Leszno 27	54
Nowak Katarzyna Ogrodowa 1	55
Witkowska Marjanna Dolna 14	56
Rozencwajg Moszek Grójecka 69	58
Rubin Hersz Radzymińska 30	59
Gutrajch Wolf Miła 53	60
Dolnaróża Marja Pawia 82	61
Winajczyk Izrael Sierakowska 4	63
Niedzielski Hieronim Śliska 9	65
Bibelszejn Roman Twarda 24	67
Cwik Pynchas Solna 8	70
Cwik Fajga Solna 8	71
Borowski Jan Stefan Nowosenat. 4	73
Grosman Chudesa Łucka 15	74
Śliwińska Jadwiga pow. Błoński	75
Justman Małka Dzielna 16	76
Kejzerman Lejzor Wołomin	78
Kowalski Jan Andrzej Podchorążych 31	79
Kołodziejowicz Felicja plac Trzech Krzyży 8	80
Nisenszal Abram Dobra 64	81
Babat Aleksandra Grzybowska 23	82
Babat Eljas Grzybowska 23	83
Hirszbajn Chaim Grzybowska 7	84
Kratka Adolf Sienna 36	85
Gruszka Szyja Grzybowska 23	86

III

Rubinsztejn Icek Szczęśliwa 11	6522
Młynek Dawid Miedziana 14	23
Wohl Edward Zielna 15	24
Tomecki Mikołaj Grodzka 3	25
Rorant Jan, Ciechanów	26
Korm Szmul Abram Bonifraterska 6	27
Krojtman Hersz i żona Szejna, Wileńska 5	28
Nowicka Helena Nowe Miasto 4	30
Stolarska Władysława Nowe-Brudno	31
Boratyńska Rozalja Koszykowa 77	32
Lewin Roza Marjańska 7	33
Rugalski Antoni Pańska 112	35
Wajn Dwojra Szeroka 33	36
Wajn Brandla Szeroka 33	37
Sznek Berek Targowa 19	38
Wajnapel Jontow Koźla 7	40
Wydrzyńska Helena Nowolipie 23	41
Makowski Franciszek Solec 38	42
Kalksztajn Mendel Nowe-Miasto 9	43
Marynowska Helena Czerniak 1k9	44
Gliński Andrzej Grzybowska 62	46
Kołtun Eusewjusz Złota 65-A	48
Kołtun Tatjana Złota 65-A	49
Korc Elka Pańska 20	50
Kogut Władysława Wspólna 4	51
Kogut Marjanna Młynarska 12	52
Bresler Chaim Hersz Komitetowa 4	53
Krzemiński Kazimierz Elektoral. 41	54
Filmus Dawid Komitetowa 4	55
Filmus Cesia Komitetowa 4	56
Woysław Zygmunt Grójecka 63	57
Gutszechter Chaim Szija Bonifrat. 4	58
Wojewódzka Agnieszka Wileńska 7	59
Gielbsman Chaim Lejb Wołyńska 9	60
Leśkiewicz Wacław Mała 4	61
Perelmuter Fajga Waliców 14	62
Koliczański Józef Grzybowska 23	64
Klartak Efroim Dzielna 55	67
Pulikowski Stanisław Podwal 17	69
Hastermanowa Zofja Piękna 64-A	70
Grinblat Lejb Miła 31	72
Drydlewska Adela Opalin	73
Idzikowski Stanisław Al. Ujazd. 25	74
Brzostowska Aleksandra Al. Ujazd. 25	75
Milsztejn Mordka Nuta Franciszkańska 6-A	76
Bogusławski Zelman Grzybowska 23	77
Bogusławska Rozalja Grzybowska 23	78
Zwogielski Izrael Grzybowska 23	79
Zwogielska Cypa Grzybowska 23	80
Łabęcki Michał Równa 19	81
Dancyger Józef Grzybowska 23	82
Jankowski Antoni Brukowa 2	83
Zalcsztejn Szulim Targowa 20	84
Szajmanowicz Mates Młynarska 5	85
Pacanowska Alina Widok 16	86
Felczyński Stanisław Żytnia 14	87
Szczepański Edward Srebrna 2	88
Sytnik Jan Sprzeczna 6	89
Szparak Józefa Sienna 22	90
Kowalska Zofja Zakątna 1	91
Weinberg Moszek Pańska 4	92
Küntzel Gustaw Hoża 47	95
Mor Chaskiel Grochowska 80	97
Król Wihelm Książęca 1	99
Front Juljan Pańska 13	6600
Antkier Zelman Ciechanów Kościelna № 6	01
Kuśmierska Janina Krzywe-Koło 16	02
Włodarska Władysława Czynszowa 4	03
Przepiórka Wolf Twarda 20	04
Paradowski Stanisław Bema 34	05
Brander Moszek Chmielna 43	06
Lubelski Gerszon Dzika 44	07
Czubak Marjanna Nowogrodzka 59	08
Rajtarski Boruch Muranowska 26	10
Karmazyn Mojżesz Miodowa 20	13
Półkowski Edward Krucza 34	14
Kisielnicki Eljasz Wołowa 45	16
Winnicka Jadwiga Tykocińska 31-A	19
Słowicki Stanisław Freta 35	20
Zaksenberg Majer Nowe Miasto 5	21
Smuguski Dawid Stawki 55	22
Kuperberg Szmul gm. Zegrze	23
Melchinkiewicz Jan Marszałkow. 86	24
Świeżewska Feliksa Piasczysta 15	26
Sasin Wit Krochmalna 73	27
Taubenfeld Nachman Miła 28	30
Macewiczowa Stanisława Grzybow. 21	31
Szyfer Jankiel Wołyńska 23	32
Szyldwach Ita Ostrowska 8	33
Jungerman Hersz Miła 52	34
Kesler Lejzor Lejb Sienna 72	35
Miałan Jan Ruda Podleśna 2	37
Woskowicz Szajndla Dzielna 48	38
Sentkowska Władysł. Ordynacka 8	39
Łada Euzebjusz Długa 50	40
Ksaweraleszyk Franc. Burakowska 4	41
Baumgarten Zofja Krucza 32	42
Koźnian Władysław Nowogrodzka 8	43
Gibensztern Zofja Grzybowska 24/27	45
Gibensztern Celina Grzybowska 24/27	46
Spektor Brucha Pańska 51	47
Beskin Nachim Pańska 51	48
Beskin Basza Pańska 51	49
Drogsczyner Pesa Brukowa 35	51
Śpiewak Izrael Prosta 18	52
Regenbogen Srul Grzybowska 23	54
Czertok Gierszon Dzika 31	55
Szyff Abram Łucka 2	56
Golaner Abram Lejzor Nizka 37	58
Guterman Josek Solec 71	59
Jamiołkowski Cyprjan Wawrzyszew	60
Pojurowski Aleksander Olesińska 3	61
Pojurowska Helena Olesińska 3	62
Pojurowski Wiktor Olesińska 3	63
Brasiłowski Szaja Olesińska 3	64
Szerman Judko Krochmalna 21	65
Ambrożówna Marja Rynkowa 2	66
Szelążek Marja Boduena 6	67
Blumberg Abram Nizka 16	68
Zinkower Perla Radzimińska 30	69
Wiszniewski Karol i żona Józefa gm. Blizna	70
Smoczyńska Marja Kapitulna 6	71
Szwizgold Dawid Hersz Pańska 51	72
Pomper Mendel Stawki 73	73
Matuszewska Dwojra Stawki 71	74
Kowalczyk Hipolit Ogrodowa 62	75
Gryglicki Edward Chmielna 81	76
Kowalow Józefa Ordona 5	77
Gładysz Marjanna Ordona 15	80
Kohn Józef Oboźna 11	83
Chajtman Michał Puławska 71	84
Krzyżanowska Józefa Nowe-Miasto 3	86
Kol Celina Leszno 76	87
Merin Jakób Dzika 30	88
Kazmierczyk Józefa Piękna 48	89
Sztern Josek Pańska 45	90
Teofilak Marja Stare-Miasto 18	91
Michalski Michał Słowińska 66	92
Kulesza Stanisław Śliska 32	93
Mroczek Zofja Koszykowa 24	94
Lenczyk Stanisława Pl. Kazim. Wielkiego	95
Czajkowska Helena Nowoczyste 8	97
Zagórny Juljan Krochmalna 53	98
Koralnik Mendel Twarda 40	99
Sluper Sara Komitetowa 4	6700
Grinberg Cerla Dzika 8	02
Straus Jan Pańska 66	03
Włosko Symcha Jankiel Dzika 63	04
Gutmer Szyfra w Ostrowiu	06
Kopieć Bolesław Poznańska 17	07
Brojde Szymel Furmańska 10	08
Szarach Jakób Mularska 3	09
Prusik Stanisław Obozowa 54	10
Żukowski Władysław Elektoralna 1	12
Szwarckopf Chaim Jakób Chmielna 70	13
Finkielsztejn Szmul Dawid Muranowska 19	14
Lauer Helena Antonina Złota 49	15
Lichtenberg Hersz Jochel Żelazna 41	16
Korach Liza Dobra 54	17

ZAGUBIONE:

I.

Zgubiono kartę demobilizacyjną, pozwolenie na rewolwer i dubeltówkę Karbowniczka Jana Puławska 38. 6890

Skradziono paszport familijny Walczaka Jakóba, żona Elżbieta, dzieci: Marja, Albina i Rozalja Zamostny. — pow. Brzozowa gm. Jasienica. 6891

Zgubiono paszport i kartę powołania Fromana Abrama Borucha Pawia 24 6892

Zgubiono kartę powołania za № 544 Ajzenberga Chaima Lejba pow. Bielski 6924

Zgubiono paszport zagraniczny Magida Michela z Wołomina 6931

Zgubiono świadectwo ubóstwa Gorczyczewskiego Stanisława Szeroka 5 6934

Zgubiono kartę pobyt Beckera Paula Sienna 8 6945

Skradziono bilet na broń Mikulskiego Józefa pow. Radzymińskiego gm. Jadow 6958

Zgubiono tymcz. zaśw. demobilizacyjne Irensztejna Abrama Nojecha Miła 21 6960

Zgubiono paszport i kwit sądowy na Mk. 400.000 Czulińskiej Franciszki Marszałkowska 55 6965

Zgubiono paszport zagraniczny Szajewicza Rachmela Złota 83 6972

Zgubiono 2 paszporty Wacława i Janiny Lasoty i Miljonówka za № 2165324 i kartę powołania Wacława Lasoty Tamka 23 6973

Zgubiono kartę powołania Ekmana Ajzyka Wołyńska 7 6981

Zgubiono tymcz. zaśw. demobilizacyjne Tyrmunda Dawida Twarda 54 6982

Zgubiono paszport i dokumenta wojskowe Miłaszewskiego Jana powiat Gostyński wieś Szczawinek 7000

Skradziono paszport zagraniczny Mańczyk Ruchli pow. Gostyński wieś Gombin 7002

Skradziono paszport i kartę powołania Zylbermana Szmula Brukowa 32 7006

Zgubiono świadectwo na konie Gołębiowskiego Abrama Nowoczyste 16 7012

Zgubiono paszport i kartę powołania Chrupel Czesław pow. Sokołowskiego 7013

Skradziono 2 bilety na broń i na prawo polowania Cendrowicza Aleksandra Marszałkowska 78 7017

Skradziono kartę pobytu Boleszkowa Błaszczak Helena z Utraty 7020

Zgubiono paszport i kartę odroczenia i zaświadczenia obywatelstwa Gimbutta Władysława Marszałkowska 33 7029

Zgubiono Nr. dorożkarski 1837 Żłobickiego Wacława Miła 67 7032

Skradziono kartę pobytu Krestowozdwiżeński Dymitry syn Włodzimierz córki: Marji Olgi i Antoniny Nowy-Świat 62 7033

II.

Zagubiono 20 b. m. świadectwo demobilizacyjne i dowód akademicki Klementynowskiego Dawida, oraz paszport Ludwiki z Finkielsztejnów Klementynowskiej Warszawa Żelazna 64 m. 3. 6721

Zgubiono książkę służbową za № 4198. Bochińskiej Marjanny Krakowskie-Przedmieście 13 6724

Zgubiono kartę zwolnienia Narożnego Zygmunta Suksesorska 11 6728

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Koronkiewicza Aleksandra Stare-Miasto 17 6730

Zgubiono kartę zwolnienia Piekarka Wacława Dzielna 88 6731

Zgubiono paszport familijny Kołaczka Stanisława i siostry Marjanny Kołacz Pańska 109 6739

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Majlek Monka Freta 48 6741

Zgubiono kartę powołania Dobresa Pejsacha Wołyńska 9 6744

Zgubiono paszport i przynależność państwową Zabłockiej Eufrozyny Wspólna 53 6746

Skradziono paszport i bilet wolnej jazdy dorożkarski Popławskiego Walentego Czerniakowska 110 6750

Zgubiono paszport i kartę beztermin. urlopu Narkiewicza Jodko-Adam Nowomiejska 18/20. 6754

Zgubiono paszport zagraniczny Urynowskiego Łazarza Marszałkow. 86 6758

Skradziono paszport zagraniczny Sznajdermana Moszka Krochmal. 19 6759

Skradziono tymcz. dow. osobisty Fuksa Itty Brukowa 32 6761

Zgubiono tymcz. zaświadcz. demobilizacyjne Bibelszejna Romana Twarda 24 6768

Zgubiono 4 zagraniczne paszporty Glezermana Oszera, Brocha, Arona, i Doby z Otwocka 6771

Zgubiono świadectwo szkoły Handlowej wieczorowej Himelfarba Mojżesza Nowolipki 23 6793

Zgubiono 2 paszporty Rozenbacha Mieczysława i Jadwigi Jerozolimska 47 6796

Zgubiono kartę powołania i bilet wolnej jazdy Krzeszewskiego Motyla Kościelna 2 6797

Zgubiono legitymację wydaną Dow. twierdzy Osowiec Ilukiewicz Marji Żurawia 24-a 6799

Zgubiono tymcz. zaświadczenie demobil. Goldberga Hersza Śliska 60 6803

Zgubiono paszport zagraniczny Goberman Szajndli za № 2302-e Plac Grzybowski 1 6806

Zgubiono kartę pobyt za № 278/14 D. Szustrowy-Stanisławskiej Marji Miłosna 6808

Zgubiono dokument osobisty wydany w Zamościu Rozen Ruchli Bagno 3 6810

Poszukują rodzice syna Mendla Franciszka, który pozostał w Baranowiczach Piaseczno ul. Ogrodowa 15 6812

Skradziono dowód osobisty, kartę bezterminowego urlopu i los loteryjny 5 klasy № 24731 Głoszewskiego Juljana Ząbkowska 19 6813

Zgubiono paszport i dowód osobisty kolejowy Bardeckiego Marjana Rybaki 24 6836

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyj. Szulca Borucha Brzeska 13 6841

Zgubiono paszport familijny zagraniczny Kuś Henryk żona Marja dzieci: Bolesław, Jadwiga i Eugenja Freta 25 6845

Zgubiono paszport i kartę powołania Singera Srula Lejby Muranowska 32 6846

Zgubiono paszport i kartę powołania Drzazgi Eugenjusza Wołowa 39 6847

Zgubiono kartę odroczenia Lancberga Jakóba Gęsia 41 6849

Zgubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Podlesiaka Jakóba Leszno 56 6853

Zgubiono tymcz. dowód domobilizacyjny Woźniaka Wiktora Szeroka 13 6857

Skradziono paszport zagraniczny Kępińskiej Krystyny Ujazdowska 6/8 6862

Zgubiono dokument podróży za № 70422 Josifowej Konstancji Marszałkowska 74 6866

Zgubiono legitymację wydaną w Starostwie Wołkowyskiem Kagan Lizy 6868

Zgubiono zaświadczenie osobiste Magist. m. Wołkowyski Kagan Ryfki 6869

Zgubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Rybaczuka Antoniego Poznańska 11 6872

Zgubiono świadectwo osobiste Rzygas Tekli Al. Jerozolim. 47 6877

Zgubiono kartę demobilizacji Walczaka Jana Wolska 104 6887

III

Zgubiono paszp. zagran. Rejzin Naftali. Muranowska 28 6529

Zgubiono tymcz. zaświad. demobil. Zimnickiego Filipa, Nowogrodzka 40 6534

Zgubiono paszp. familijny Goldszwarca Jakóba Hersza i siostry Temy, Kożla 7 6539

Zgubiono paszporty, Goldnera Zisli-Ety i Goldnera Menaszy Efroima, Nowomiejska 12 6545

Zgubiono kartę powoł. Światła Abrama, Złota 83 6547

Zgubiono kartę demobil. Wolinskiego Srula, Nizka 37 6563

Zgubiono numer roweru za № 1792 Stańczyka Czesława, Hoża 49 6565

Zgubiono tymcz. zaśw. o demobil. Dąbrowskiego Kazimierza, Młocińska 6 6566

Zgubiono kartę pobytu Starostwo Błońskie w Grodzisku Szor Sosi 6568

Zgubiono świad. wyzwolenia cechu rzeźniczego Juźwika Jana, Dobra 67 6571

Zgubiono paszp. familijny Zeliwańskiego Iclika, Chai-Ruchli i Chany, Pańska 103 6593

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Blaszka Mojsie Jankiel, Muranów 11 6594

Zgubiono świadectwo szkolne Brzozowskiego Stanisława, Wspólna 39 6596

Skradziono kartą odroczenia Bidermana Izraela, Miła 44 6598

Zgubiono kartę powołania Rapoporta Jankiela, Nowo-Powązkow. 28 6609

Zgubiono kwit na prolongatę paszportów, wydanych przez komisarza Rządu, Polak Lejki i Basi, Franciszkańska 11 6612

Zgubiono paszport i dowód osob. z kolei, Majczurki Czesława, Graniczna 9 6615

Zgubiono paszporty zagraniczne na imiona: Majdelew Lejba, Pinkus, Lejzor Ester Rochla Rywy Chaji za №№ 7488, 7489, 7490, 7491, 7492, 7493, zam przy ul. Milej № 11 6617

Skradziono paszport i kartę powoł. Rendla Abe, Krasińskich 10 6618

Zgubiono paszp. i kartę demobil. Antonojtis Witolda, Świętojańska 27 6625

Zgubiono paszport zagran. wydany w New-Jorku, Polaka Stanisława, Wspólna № 47 6628

Skradziono paszport zagran. Tiuszkiewicza Stefana, pow. Prużański 6629

Skradziono kartę demob. Jasińskiego Feliksa, Łucka 26 6636

Skradziono paszport zagran. Ruzin Ejdi i Pesy, Wileńska 4 6644

Zgubiono kartę demobil. i mundurową Kołeckiego Józefa, Żelazna 80. 6650

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Kantora Gabrjela, Dzielna 45 6653

Zgubiono kartę urlop. Pazio Wincentego, Piękna 45 6657

Zgubiono kartę powoł. Rozenblata Moszka, Dzielna 54 6778

Zgubiono tymcz. zaśw. o demobil. Buźnickiego Moszka, Toruńska 6 6679

Skradziono paszp. i kartę demobil. Gładysza Bolesława Ordona 15 6681

Zgubiono kartę powoł. i kartę rejestr. i paszp. Goldberga Mendla, Nalewki № 39 6682

Zgubiono paszport i kartę bezterm. urlopu Brejdakowskiego Jana, Leszno 6 6686

Zgubiono tymcz. zaśw. o demobilizacji Jaskulskiego Stanisława, Wązki-Dunaj 11 6695

Zgubiono tymcz. zaśw. o demobil. Włodkowskiego Mieczysława, Kopernika 25 6701

Skradziono paszport i kartę zwolnienia Krzystaszka Rocha, Nowogrodzka 45 6705

Zgubiono kartę pobytu Golnera Kusyela, Dzika 16 6711

Zgubiono kartę pobytu Herzberga Leona, Senatorska 36 6718

PIOTRKÓW.

Skradziono kartę beztermin. urlopu Rosencwajga Izraela.

Zgubiono książeczkę wojskową Ludzińskiego Wiktora.

Zgubiono kartę powołania Grabowskiego Antoniego.

Zgubiono kartę odroczenia Nowakowskiego Teofila.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Patryarcha Władysława.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Szulca Tadeusza.

Zgubiono kartę powołania Mejera Bolesława.

Zgubiono kartę powołania Rozenbluma Moszka.

Zgubiono kartę demobilizacyjną Majznera Mendla.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Bosockiego Zbigniewa.

Zgubiono kartę zwolnienia Adamskiego Eugenjusza.

Skradziono kartę zwolnienia Brodera Froima.

Zgubiono kartę zwolnienia Pączyńskiego Stefana.

Zgubiono kartę odroczenia Matyjaszczyka Stefana.

Zgubiono kartę demobilizacyjną Olejnika Józefa.

PŁOCK.

Zagubione paszporty:

Moszka Glassberga z Płocka
Elki Klejndorf z Wyszogrodu
Hersza Lichtensztejna z Wyszogrodu
Szawela Rozenfelda z Wyszogrodu
Grzegorza i Anny Roszewskich z Płocka
Haskela Rozenberga z Płocka
Azrila Firmanda z Wyszogrodu
Ignacego Sztabholca z Warszawy
Maurycego Goldmana z Warszawy
Jadwigi Kwitlińskiej z Płocka
Marji Stachurskiej z Płocka
Adama Rozenbluma z Warszawy
Leokadji Chorzewskiej z Gutowo Orle
Julji Sokołowskiej z Gernatowki
Tauba Pobiel z Płocka
Bronisławy Szulc z Wyszogrodu
Stanisława Przygodzkiego z Płocka
Anny Wronowskiej z Chodkowa
Juljana Haytlera z Płocka
Józefa Rozenbluma z Płocka.

Zagubione paszporty i inne dowody:

Zgubiono paszport i dokumenta wojskowe na imię Szulima Zielonka.

Zgubiono metrykę urodzenia Eugenji Ryżyńskiej.

Zgubiono dokumenty wojskowe i inne Haskiela Rozenberga.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Karnowskiego Leona z Sierpca.

GÓRA PUŁAWSKA.

Zaginęła karta odroczenia Kołtonka Aleksandra.

Skradziono dowód osobisty w dn. 16-IX-921 r. na imię Jadwigi Piekarniak wydany przez X komisarjat Policji Państwowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100. (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 250, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 120 (trzykrotne).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 33.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.
REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 200 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 55 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".